GŁOS SĄDOWNICTWA

MIESIĘCZNIK, POŚWIĘCONY ZAGADNIENIOM SPOŁECZNO-PRAWNYM i ZAWODOWYM

Rok III. LISTOPAD — 1931. Nr. 11

WYCIECZKA ŚWIĄTECZNA DO ZAKOPANEGO.

Zarząd Koła Warszawskiego Zrzeszenia S. i Pr. organizuje w okresie Świąt Bożego Narodzenia 12-todniową wycieczkę do Zakopanego dla członków **wszystkich Kół Zrzeszenia S. i Pr. oraz ich rodzin.**

Odjazd z Warszawy w specjalnie zamówionych wagonach nastąpi dnia 22 grudnia r. b. wieczorem, powrót dnia 4 stycznia 1932 r. (dokładny czas odjazdu i przyjazdu będzie podany dodatkowo).

Cena wycieczki, włączając koszta przejazdu i utrzymania na miejscu w I-orzędnym pensjonacie, wyniesie do 160 złotych od osoby.

Życzący sobie wziąć udział w wycieczce winni nadesłać **pisemne zgłoszenia wraz z zadatkiem w wysokości 20 złotych do dnia 5 grudnia r. b.** do kancelarji Koła Warszawskiego (Warszawa, Miodowa 15, pokoj Nr. 165, telefon Nr. 270-29, od 9 do 15-ej).

Bliższych informacyj udziela Kancelarja Koła oraz organizator wycieczki Sędzią Łokuciewski (Warszawa, ul. Topolowa 8, tel. 8-30-32.)

Zarząd Koła Warszawskiego.

STANISŁAW ZALESKI.

Dwa kryzysy

KRYZYS PRAWA I SĄDOWNICTWA ORAZ KRYZYS GOSPODARCZY.

Przeżywamy kryzys prawa i sądownictwa. Nietylko my jedni. Kryzys ten istnieje we wszystkich państwach cywilizowanego świata, najostrzejszy w krajach germańskich oraz w tych, których prawo przeniknięte jest duchem i metodami germańskiego prawa.

Prawo i naród to dziś dwa najzupełniej sobie obce i nie rozumiejące się wzajemnie światy. Społeczeństwo nie zna swego prawa, nie pojmuje go i nie okazuje żadnej ochoty do poznania go, odnosząc się doń bądź obojętnie, bądź też, co gorsza, niechętnie i wrogo. Obywatel widzi w prawie nie swego obrońcę i opiekuna, lecz nieznośny, przemocą mu narzucony hamulec, który na każdym kroku krępuje go niezliczonemi więzami i przeszkadza mu w życiu i codziennej jego pracy, uniemożliwiając aż nazbyt często realizację najzupełniej legalnych zamiarów i poczynań.

To też ze strachem i odrazą patrzy on na prawo i na tych, co je obsługują, i jedyną jego troską jest nie mieć nic do czynienia ani z prawem ani z sądami.

Niema wewnętrznej spójni pomiędzy duszą narodu a porządkiem prawnym, wymiarem sprawiedliwości i ciałem sędziowskiem. Więź pomiędzy niemi jest prawie kompletnie zerwana.

Obce narodowi prawo, obcy prawu naród, obce życiu i nierozumiejące go sądownictwo — oto w syntetycznem ujęciu istniejący stan rzeczy, który składa się na kryzys prawa i sądownictwa.

* * *

Kryzys ten jest wynikiem nierealnego ustosunkowania się do prawa oraz zapoznania jego istoty, zadań i celów ze strony ustawodawstwa, a w głównej mierze jurysprudencji (doktryny naukowej i orzecznictwa). Pomiędzy społeczeństwem a światem prawniczym wynikł konflikt który przerodził się w śmiertelną walkę dwóch wzajemnie wyłączających się światopoglądów, z których jeden głosi, że *prawo jest dla życia*, drugi, że *życie jest dla prawa*.

Walki tej prawo wygrać nie może i musi ponieść klęskę. Prawo poza społeczeństwem nie istnieje i istnieć nie może. Jest ono tworem człowieka, powstałym ze względu na niego i dla niego. Ludzie powołali prawo do życia, aby sami mogli żyć, aby rozgraniczało sfery interesów poszczególnych jednostek i broniło ich przed zamachami ze strony innych ludzi, aby hamowało poszczególne egoizmy i uniemożliwiało w ten sposób wojnę wszystkich przeciw wszystkim.

Człowiek stworzył prawo, by mu służyło, i choć zrobił je swym rozkazodawcą, uczynił to w swym własnym wyłącznie interesie. Prawo jest i pozostaje jedynie środkiem do osiągnięcia celów, które sobie człowiek postawił i w nakazach prawa ujawnił, lecz nigdy nie jest samo sobie celem.

Prawo — to zespół reguł postępowania ludzkiego, reguł, jakich wymaga byt i rozwój społeczeństwa dla zaspokojenia jego potrzeb życiowych, zarówno materjalnych jak i duchowych. Normy prawne nie są przeto niczem innem, jak emanacją ogólnych zasad kulturalnych danej epoki i danego narodu, wykładnikiem potrzeb w tym względzie społeczeństwa. Te ogólne zasady kultury stanowią istotę prawa, składają się na jego materję, na jego treść wewnętrzną. Wytykają one jednocześnie prawu i jego cele, które leżą wyłącznie poza niem i są celami li tylko socjalnemi — służenia moralnym, państwowym, kulturalnym, gospodarczym i t. p. potrzebom społecznego życia. I dlatego prawo jest jak najściślej związane z życiem, jest właściwie samem nawet życiem, uchwyconem, jak mówi Savigny, z pewnej specjalnej strony.

Stosowanie w praktyce prawa to zaspakajanie w konkretnym wypadku zawartych w normach prawnych życiowych potrzeb kulturalnych społeczeństwa.

Pojąć i zrozumieć prawo można tylko przy socjologicznem jego ujęciu, to znaczy przy zwróceniu uwagi na jego istotę, na jego treść kulturalno - życiową.

To też przy stosowaniu prawa sama ocena formalno - prawna nie wystarcza, niezbędne są ponadto i oceny inne: gospodarcze, moralne, społeczne, państwowe i t. p. Dopiero takie wszechstronne

wartościowanie socjologiczne normy prawnej w odniesieniu do danego konkretnego stosunku prawnego jest w stanie wydobyć z normy jej rzeczywistą treść życiowo - kulturalną i dać zgodne z życiowemi celami prawa rozstrzygnięcie.

Tylko wykładnia socjologiczna, będąca zarazem teleologiczną, używającą jako środków pomocniczych nie dowolnych i oderwanych pojęć z dziedziny logiki formalnej, lecz zgodnych z rzeczywistością i konkretnym stosunkiem prawnym empirycznych pojęć prawnych, może dojść do wykrycia prawdy materjalnej i zrealizowania istotnych celów i zadań prawa.

* *
*

Dążenie do utrwalenia prawa na stałych i niezłomnych podstawach, do udoskonalenia go i zapewnienia jego rozwoju doprowadziło do stworzenia całego systemu ogólnych zasad i pojęć prawnych, do skomplikowanego ustroju sądów oraz wypracowania szczegółowych reguł interpretowania prawa.

Stworzono piękną, choć zawiłą, teorję, lecz tylko teorję.

W praktycznem zastosowaniu wypracowane przez naukę prawa a wprowadzone w życie przez ustawodawcę i orzecznictwo zasady i reguły okazały się nietylko nieprzydatne, lecz wręcz społecznie szkodliwe.

Okazało się, że teorja zapoznała społeczną istotę prawa, jego cele i zadania. Oderwała ona prawo od życia, zerwała wszelki pomiędzy niemi związek i przeistoczyła je w jakąś istność samoistną, żyjącą swem własnem niezależnem życiem i dążącą do swych własnych celów, istność, stojącą nietylko poza życiem, lecz i ponad niem. Powstało prawo — jako Ding an sich, prawo, które nie wyrosło z naturalnych potrzeb i konieczności społecznego życia, lecz które sztucznie zrodziły obce i nieraz wrogie życiu oderwane spekulacje myślowe i koncepcje teoretyczne.

Ten sztuczny i od samego poczęcia martwy, gdyż nie tkwiący korzeniami w życiu i nie czerpiący z niego soków życiodajnych, twór, nazwano prawem i narzucono go ludzkości, jako czynnik nadrzędny.

Nadano temu sztucznemu i fałszywemu prawu znaczenie niezmiennych i nigdy niezmienialnych dogmatów i kanonów i kazano mu panować wszechwładnie nad życiem i regulować wszystkie najdrobniejsze nawet jego przejawy. Przy stosowaniu prawa decydującą rzeczą ma być nie istotna materjalna treść ustaw, nie potrzeby i interesy życiowe społeczeństwa i jego pomyślność, nie konieczności rozpatrywanego stosunku prawnego, lecz wyłącznie fikcja — nakaz oderwanej koncepcji — dogmatu. Operowanie pojęciami i to najczęściej dowolnemi oraz konstruowanie sylogizmów to jedyne i wyłączne cele i środki wykładni prawa. Do wskazań i wymagań hermeneutyki należy się bezwzględnie przy interpretacji ustaw stosować, choćby to się miało odbyć kosztem największych ofiar ze strony społeczeństwa, choćby nawet kosztem słuszności i sprawiedliwości.

Patrząc na świat nie żywemi oczami, lecz przez szkła konstrukcji, widzi ta fałszywa nauka, jak w krzywem zwierciadle, tylko karykaturę życia i tę karykaturę bierze za oczywistą i nieomylną prawdę.

Nastąpiło przewartościowanie wszelkich wartości. Srodek stał się celem, a cel środkiem.

Prawo przestało służyć ludzkości, sprzeniewierzyło się swym zadaniom i obowiązkom i straciło właściwie rację swego bytu.

* *

*

Ta obłędna nauka panuje nietylko w doktrynie naukowej. Wywarła ona swój przemożny i zgubny wpływ i na ustawodawstwo i orzecznictwo.

Nieżyciowe ustosunkowanie się do prawa stworzyło jego nadmiar.

W Państwie Polskiem sam Dziennik Ustaw za dziesięciolecie 1918 - 1928 zawiera przeszło 9000 pozycyj, obejmując przeszło 17000 stron druku. Monitor Polski na ten sam okres ma około 7000 pozycyj. Do tego dochodzą ustawy i przepisy państw zaborczych, które dotychczas w poszczególnych dzielnicach obowiązują i których ilość jest ogromna. Pozatem mamy jeszcze Dziennik Ustaw Śląskich, Dziennik Taryf Kolejowych, Dziennik Urzędowy Głównego Urzędu Miar, Dzienniki Urzędowe Ministerstw: Komunikacji, Poczt i Telegrafu, Skarbu, Sprawiedliwości, Spraw Wewnętrznych, Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, Spraw Zagranicznych. Posiadamy wreszcie 16 Dzienników Wojewódzkch, które na zasadzie rozporządzenia Prezydenta o organizacji i zakresie władz administracji ogólnej stanowią również źródło prawa. Wszystkie te władze produkują bez przerwy niezliczoną ilość rozporządzeń, przepisów, instrukcyj, okólników i t. d.

Jesteśmy zalani potopem przepisów prawnych, dusimy się w ich nadmiarze, to też obowiązująca w każdem państwie praworządnem zasada, iż nieznajomością prawa nikt tłomaczyć się nie może, jest w tych warunkach fikcją, której przeczy rzeczywistość i zdrowy rozsądek. Takiego ogromu przepisów i do tego wciąż się zmieniających nie jest w stanie poznać najgenjalniejszy człowiek, to też obowiązującego prawa nie zna nietylko zwykły obywatel, lecz nie są w stanie objąć go w zupełności, i ci, co mają je stosować, sędziowie, urzędnicy, adwokaci i t. d.

Dochodzi do tego jeszcze czyste teoretyczne nastawienie norm prawnych, ich nieżyciowość, oraz wzajemnie wyłączające się sprzeczności, które czynią prawo niejasnem i niezrozumiałem.

Dlatego też wciąż spotykamy się z mimowolnemi naruszycielami prawa, którzy o przekroczeniu jakiegoś nieznanego im przepisu dowiadują się dopiero wtedy, gdy otrzymają mandat karny.

Nie trzeba chyba udowadniać, jak szkodliwy i groźny jest taki anormalny stan rzeczy.

Nadmiar prawa równa się zniszczeniu prawa. Uniemożliwiając obywatelom państwa poznanie obowiązujących ich ustaw i przepisów, wyrabia on w nich przekonanie o niemożliwości przestrzegania przez

nich prawa, uczy lekceważenia go i w konsekwencji prowadzi do zaniku poczucia wszelkiej praworządności.

Rezultatem tego rodzaju stanu psychiki prawnej społeczeństwa może być tylko rozstrój zupełny jego organizacji państwowej. Jeszcze Tacyt wypowiedział zdanie, że „plurimae leges, corruptissima respublika".

Ta tak groźna społecznie i państwowo hypertrofja prawa jest udziałem nietylko Polski. Jest ona klęską powszechną.

Zapoznanie socjalnego charakteru prawa najdobitniej jednakże ujawnia się w sądownictwie, którego przecież wyłącznem zadaniem jest stosowanie prawa w życiu. I tu zapanowała wszechwładnie supremacja prawa, pojętego jako bezduszny i obcy życiu dogmatyzm.

Sądy nasze aż nazbyt często ujmują prawo najzupełniej nierealnie, ściśle teoretycznie, jako wielkość oderwaną, stojącą ponad życiem i społeczeństwem. Prym pod tym względem trzymają sądy wyższe, w szczególności sędziowie, wykształceni na abstrakcyjnej, obcej rzeczywistości germańskiej myśli prawniczej.

Stosunek prawny, będący przedmiotem rozpoznania sądowego, oceniają sądy nie z punktu widzenia sprawiedliwego i słusznego jego roztrzygnięcia, zgodnego z duchem prawa, lecz wyłącznie pod kątem ściśle teoretycznym, pod kątem koniecznego dostosowania treści tego stosunku do oderwanych pojęć i zasad nauki prawa, ujmowanych ściśle formalistycznie, jako jakieś prawdy metafizyczne.

Życie zawarte w sprawie służy jedynie za objekt, za materjał doświadczalny do konstrukcji prawnej, przy której rozwiazaniu uwzględnienie potrzeb i interesów tego życia nie wchodzi zupełnie w rachubę. Miarodajne są wyłącznie wymogi urojonych pojęć — dogmatów.

Jest to jakaś sztuka dla sztuki, uprawianie prawa dla prawa, przekształcenie sądów w seminarjum prawne, lecz nie wymiar sprawiedliwości.

To też wyroki sądowe nie czynią naogół zadość potrzebom ochrony prawnej społeczeństwa, nie uwzględniają zupełnie jego potrzeb i interesów i stają aż nazbyt cząsto w jaskrawej sprzeczności z istotą prawa i sprawiedliwości.

Tymczasem każda sprawa to fragment żywego życia, który, dla słusznego pod względem prawnym rostrzygnięcia, wymaga poza znajomością prawa i logiki, jeszcze i współdziałania rozsądku, serca i poczucia rzeczywistości, a przedewszystkiem pełnej świadomości, że jedynym celem wyroku jest ochrona żywego, realnego interesu prawnego, będącego przedmiotem sądzenia.

Tylko przy pomocy wykładni socjologicznej abstrakcyjne i martwe przepisy ustawowe nabiorą życia, zelastycznieją, potrafią dostosować zawarte w nich nakazy do okoliczności konkretnego przypadku i znajdą rozwiązanie, które będzie w zgodzie zarówno z prawem, jak i z wymaganiami słuszności i sprawiedliwości.

Ślepe podporządkowanie się sądów bezdusznemu dogmatyzmowi pojęciowemu, zrodzonemu w ciemnicach scholastyki i metafizyki, przerodziło stosowanie prawa w karykaturę, przeciwstawiającą się społeczeństwu, jego potrzebom i koniecznościom oraz przekreślającą wielką, a niezbędną w życiu społecznem, ideę sprawiedliwości.

Panowanie nierealnego i wrogiego życiu doktrynerstwa odbiło się ujemnie nietylko na jakości wyroków, lecz i na szybkości toku spraw.

Nadmiar instancyj sądowych, zawiła i skomplikowana procedura, ściśle formalistyczne ujmowanie jej przepisów i ciągłe naskutek tego uchylanie wyroków przez wyższe instancje, powoduje niesłychanie powolny bieg spraw, które ciągną się latami.

Tymczasem wymiar sprawiedliwości jest nim tylko wtedy, gdy jest dostosowany do biegu życia, a więc gdy jest szybki. W epoce aeroplanu i radja błyskawiczne tempo życia wymaga takiejże szybkości od wszystkich jego czynników. To też żółwi krok, jakim sądzi się sprawy, tamuje tylko życie, zarówno społeczne jak i gospodarcze, wprowadza weń chaos i zamieszanie, uniemożliwiając właściwie wszelką ochronę prawną.

* *
*

Lecz życie jest wszechpotężne i potrafi zawsze przezwyciężyć i usunąć stające mu na drodze przeszkody. Tak też stało się i w dziedzinie stosowania prawa. Życie znalazło wyjście i szuka sobie ochrony prawnej w głównej mierze dla swych potrzeb w sferze prawa cywilnego poza sądownictwem państwowem.

Sądy rozjemcze, usankcjonowane przez Code de Commerce 1807 r., rozszerzyły się z Francji na Niemcy, Anglję i inne kraje i objęły właściwie wymiar sprawiedliwości w przemyśle i handlu. Do sądów koronnych zwraca się naprzykład angielski handel tylko w kwestjach zasadniczych. Międzynarodowy Kongres Izb Handlowych w Sztokholmie otworzył uroczyście w czerwcu 1927 r. Trybunał Rozjemczy (Schiedsgerichtshof). Komisja rzeczoznawców Ligi Narodów zgłosiła projekt nowego protokółu, który reguluje wykonalność zagranicznych wyroków rozjemczych. We wrześniu 1927 r. projekt ten został przez Zgromadzenie Ligi Narodów zaakceptowany.

I u nas w większych ośrodkach handlowych i przemysłowych powstało sądownictwo polubowne, które załatwia spory i reguluje stosunki prawne pomiędzy kupcami i przemysłowcami. Zatargi zbiorowe kapitału i pracy, a więc najpotężniejszych czynników życia społecznego i gospodarczego, rozstrzygane są poza sądami w drodze arbitrażu lub bezpośredniej próby sił, zapomocą strajków i lokautów.

Z sądów państwowych korzysta tylko drobna i średnia burżuazja, a zatem warstwy społeczne słabe, bądź to ekonomicznie, bądź też przez brak organizacji.

I w sferze prawa publicznego cały szereg przestępstw przeszedł do kompetencji administracji, a to ze względu na stosowaną tam szybką, łatwą i prostą procedurę.

Fakty powyższe — to groźne dla sądownictwa państwowego memento. Oznaczają one wyraźne stwierdzenie ze strony życia niezdolności sądownictwa do wymierzania sprawiedliwości, wykazują, że sądy tracą socjalne usprawiedliwienie swego istnienia i stają się instytucją zbędną.

Stosunek społeczeństwa do sądów nie zadaje kłamu tym wnioskom, lecz przeciwnie potwierdza je w zupełności.

Nie znajdując w sądach obrony swych praw i interesów, jest mu ono wyraźnie niechętne i wrogie i głośno daje temu wyraz. Żądanie programowe stronnictw lewicowych zaprowadzenia sądów ludowych nie jest tylko hasłem demagogicznem, lecz wynikiem powstałej naskutek nieprzydatności dotychczasowych sądów potrzeby społecznej posiadania organów sądowych, któreby dawały mu ochronę prawną.

Upośledzenie obecne prawa i beznadziejny stan sądownictwa byłyby niemożliwe, gdyby nie miały poparcia w opinji publicznej w formie milczącej aprobaty ze strony społeczeństwa.

* *
*

Życie potępiło nietylko sądy, potępiło i samo prawo. Ludzkość musi żyć i dążyć do swoich przeznaczeń. Gdy przeto prawo wytknęło sobie swe własne, przeciwstawne życiu cele, życie odwróciło się od prawa i przeszło ponad niem. Łamie ono narzucone mu przez prawo okowy, i wbrew prawu dąży do własnych swych celów.

Życie to straszny przeciwnik. Zwycięża zawsze, zwycięża i tym razem. Jednakże zwycięzki z prawem konflikt okupiło życie strasznemi ofiarami: obniżeniem wartości moralnych wśród szerokich mas, zanikiem wśród nich poczucia prawnego, wstrząsami społecznemi i gospodarczemi.

Bunt przeciwko fałszywemu prawu doprowadził do zapoznania istotnych wartości prawa wogóle i jego niezbędności w życiu społecznem, doprowadził do negacji samej idei prawa.

Nienawiścią do prawa, do porządku prawnego i sądów odpowiedziało życie za narzucenie mu sztucznych pęt, mianujących się prawem, za hamowanie naturalnego jego rozwoju i postępu.

Zbrodnia popełniona na prawie przez wyzute z serca i człowieczeństwa, pozbawione zdrowego rozsądku i poczucia rzeczywistości suche mózgi prawnicze zadała groźny cios nietylko prawu, lecz i kulturze wogóle.

Chaos materjalny i moralny, który przeżywa obecnie świat cywilizowany, jej w dużej mierze zawdzięczamy. Zabiwszy żywą istotę prawa i zniekształciwszy je w stek pustych i bezsensownych formułek i obrzędów, obłędna ta nauka odebrała ludzkości najskuteczniejszą jej więź społeczną, jeden z najważniejszych hamulców, powściągających egoizmy ludzkie, jeden z najżywotniejszych czynników moralnych i wychowawczych. Wyrwano ludzkości z pod nóg jej naturalny moralny fundament, na którym opierał się jej ustrój społeczny i gospodarczy, jej życie materjalne i duchowe oraz ewolucyjny i pokojowy postęp.

Stoimy w obliczu bankructwa prawa pisanego, wiedzy prawniczej i sądownictwa. Na szczęście nie jest to jeszcze katastrofa samego prawa.

Załamały się tylko ustawodawstwo i jurysprudecja, gdyż przerodziły się w karykaturę prawa, rozpoczęły walkę z życiem i walkę tę przegrały. Ich światopogląd „życie dla prawa" poniósł zupełną klęskę. Klęska ta tylko zagroziła samemu prawu, pociągnęła je nad brzeg przepaści, lecz go jeszcze w nią nie zepchnęła.

Idea prawa wciąż jest żywą i nienaruszoną. Prawo jeszcze żyje, żyć chce i żyć musi, gdyż jest niezbędnym elementem każdego życia społecznego, jedną z najbardziej twórczych i żywotnych jego sił. Trzeba mu tylko pozwolić być sobą, być tem, czem jest z istoty swej i przeznaczenia. — rozkazodawcą i zarazem sługą życia.

Ażeby to osiągnąć, należy skierować prawo z powrotem do jego źródła — do życia, pogodzić go z niem i związać jak najściślej, aby mogło zapuścić w nie jak najgłębiej korzenie i czerpać z niego żywe i twórcze siły.

Tylko urzeczywistnienie hasła „prawo dla życia", i sprowadzenie prawa do właściwej mu roli środka do osiągnięcia leżących poza niem celów socjalnych, przywróci prawu utracone zaufanie ludności i da mu przez to niewzruszone oparcie i niespożytą moc do spełnienia jego przyrodzonych zadań i uchronienia ludzkości przed stoczeniem się w odmęty anarchji.

Dla uratowania prawa przed ostatecznem potępieniem ze strony narodu, dla odrodzenia go i wskrzeszenia jego mocy, niezbędna jest reforma ustawodawstwa i jurysprudencji, reforma zasadnicza i jak najszybsza, a przedewszystkiem radykalna zmiana w poglądach świata prawniczego na istotę i zadania prawa.

* * *

Niema się co łudzić, ażeby reformę prawa można było łatwo i rychło przeprowadzić. Stoi temu na przeszkodzie cały szereg zdawałoby się że niezwalczonych przeszkód.

Przedewszystkiem — psychika prawników, ich mentalność, zakorzenione głęboko przeświadczenie, że prawo stoi ponad wszystkiem, a więc i nad życiem.

Pogląd ten wbijano prawnikom w głowy od młodości, od ław uniwersyteckich. Profesorowie, dzieła naukowe, komentarze prawa, wszystko mówiło im tylko o prawie, jako o abstrakcji, jako o pojęciach i zasadach, lecz nie o związku tych pojęć i zasad z życiem, o tem, by prawo było zjawiskiem socjalnem, nierozerwalnie z życiem związanem. Gdy młodzi prawnicy poszli w życie i zaczęli praktykę, spotkali się z tem samem nierealnem ustosunkowaniem się do prawa ze strony sądów. Na fotelu sędziowskim, czy na ławie obrończej, zawsze mieli do czynienia tylko z abstrakcją i teorją, z konstrukcją i operowaniem pojęciami prawnemi. Życiowa, społeczna strona zagadnienia prawnego w grę nie wchodziła, a gdy czasem nie dała się dopasować do uświęconych teoryj, poświęcano jej żywą istotę, łamano ją i naginano, byle módz, choćby martwą, wtłoczyć w ramy pojęciowe zasady prawnej.

Tego rodzaju wykształcenie oraz praktyka musiały z konieczności uformować specyficzną umysłowość i psychikę prawników, nastawić je wyłącznie w kierunku ściśle teoretycznym, doktrynerskim, ze skłonnością do formalistycznego ujmowania rzeczy, pozbawić je poczucia rzeczywistości i zmysłu realnego, a wskutek tego możności poznania istotnego stosunku prawa do życia. Nierealne ustosunkowanie się do prawa weszło w krew i kości prawników.

Nieliczne wśród nich jednostki, rozumiejące ścisły związek prawa z życiem, są wyjątkiem.

Nie można zatem oczekiwać, ażeby świat prawniczy naogół chciał i mógł przeprowadzić reformę prawa. Oczywistości kryzysu prawa i sądownictwa i niezbędności na skutek tego reformy prawnicy nie widzą. Do tego potrzebneby było zupełne przeobrażenie mentalności, a to z dnia na dzień nastąpić nie może.

To też nie należy oczekiwać, aby świat prawniczy chciał współdziałać w poczynaniach reformistycznych, lecz przeciwnie przeciwstawi się im jak najenergiczniej.

Poza zasadniczemi motywami psychologicznemi nakaże mu takie stanowisko i zwykły oportunizm. Stosowanie prawa według zasad uświęconej wiekami hermeneutyki jest rzeczą o wiele łatwiejszą, niż socjologiczne jego ujmowanie. Niema prawie przypadku, na któryby nie dały odpowiedzi nauka prawa, komentarze lub wyroki sądu kasacyjnego, jeśli nie swego kraju, to obcego. Od czegóż wreszcie są zasady tradycyjnej interpretacji i konstrukcji. Rozwiązanie zawsze się znajdzie, wszystko jedno, takie czy inne, byle odpowiadało teoretycznym wymogom.

Inaczej ma się rzecz, przy socjoligicznem ustosunkowaniu się do prawa. Wymaga ono przedewszystkiem samodzielnego, twórczego myślenia. Samo operowanie ustalonemi i niezmienialnemi pojęciami prawnemi nie wystarczy. Żąda ono jeszcze i wniknięcia w socjologiczną stronę rozpatrywanego stosunku czy też sporu prawnego, a więc głębokiej analizy nietylko jego strony ściśle prawnej, lecz i składających się nań elementów gospodarczych, moralnych, społecznych, państwowych i t. d., zrozumienia ich wzajemnego ustosunkowania się i oceny porównawczej ich wartości i roli w danym przypadku, oraz umiejętności znalezienia na podstawie uzyskanego w ten sposób materjału rozwiązania, któreby odpowiadało zarówno nakazom prawa, jak i wymaganiom słuszności i sprawiedliwości. A do tego zwykła technika prawnicza, proste rzemieślnictwo nie wystarcza, niezbędne jest jeszcze, poza znajomością prawa, i ogólniejsze wykształcenie, a przedewszystkiem znajomość życia i wyczucie jego potrzeb i konieczności, zmysł rzeczywistości oraz poczucie słuszności i sprawiedliwości.

Prócz powyższych przeszkód natury psychologicznej świata prawniczego, na drodze reformy prawa i sądownictwa stają i trudności natury technicznej.

Hypertrofji naszego prawa, nadmiaru ustaw prędko się nie usunie, na to trzeba całych lat pracy trudnej i żmudnej.

Zasadniczej zmiany całości ustawodawstwa w kierunku urealnienia go i dostosowania do życiowych potrzeb społeczeństwa nie da się również w krótkim czasie przeprowadzić.

Pomimo jednak i wbrew wszelkim przeszkodom reforma musi być przeprowadzona, bo tego żąda siła przemożna, siła nad wszystkiem panująca, którą fałszywe prawo uważało w swej zarozumiałości za podległą sobie, bo tego żąda i tak nakazuje życie.

Groźny kryzys gospodarczy, będący nie chwilową dekonjunkturą, lecz zapowiadający się na czas dłuższy jako stan chroniczny, kryzys niosący ze sobą głód i nędzę, zmusza do oszczędności we wszyst-

kich dziedzinach życia państwowego i społecznego, i to do oszczędności radykalnych.

Konieczność oszczędności musi objąć i prawo. A prawo, przynajmniej w dziedzinie jego praktycznego zastosowania jest bardzo drogie, i co gorsza, wydatki na nie łożone w żadnym nie stoją stosunku do otrzymywanych przez społeczeństwo korzyści. Zapoznające potrzeby życia doktrynerstwo, teoretyczne uprawianie prawa dla prawa przez organy wymiaru sprawiedliwości jest w dzisiejszych warunkach zabawą najzupełniej niepotrzebną a zbyt kosztowną, na którą zbiedniałe społeczeństwo pozwolić sobie nie może.

Zły stan finansowy czyni reformę prawa i sądownictwa palącą i nieodzowną koniecznością.

Dr. WŁADYSŁAW DYMEK.

Stosunek pisma do słowa w procesie cywilnym na tle przepisów różnych procedur i K. P. C. w szczególności.

ROLA SĘDZIEGO JAKO REGULATORA PRAWIDŁOWEGO STOSUNKU PISMA DO SŁOWA.

Z porównawczego zestawienia systemów różnych procedur w odniesieniu do ukształtowania się stosunku pisma do słowa, zauważyć łatwo, że prawie wszędzie, nawet w procesach o czystej ustności, jak francuski i niemiecki, pismo ma skłonność do wypierania słowa, zwłaszcza, jeżeli pismo nie będzie ujęte w należyte tryby i karby. Nie dokonają tego najsurowsze nawet rygory ustawy, podobnie jak w odwrotnym kierunku rygory te nie zapobiegną przecenianiu zasady ustności, ale właściwy umiar należytego stosunku pisma do słowa w procesie, umiar, który służyć ma najwyższemu celowi procesu, t. j. wydaniu sprawiedliwego orzeczenia, a pośrednio badaniu prawdy rzeczywistej — spoczywa w rękach sędziego.

Sędzia jest tym naturalnym regulatorem mechanizmu procesowego, który winien wyzyskać w myśl ogólnych zasad naukowej organizacji pracy — wszystkie zalety ustności i pisemności, odpowiednio ustosunkowanych i jeżeli to sędzia uczynić potrafi, będzie najlepszą rękojmią, że proces się nie wykolei, że tak ustność jak i pisemność spełnią przeznaczone sobie, z praktycznym celem procesu zgodne zadania, wskutek czego stworzy się silną i niewzruszalną podstawę do walki z kłamstwem w procesie celem wydobycia na wierzch prawdy.

Podobnie jak poszczególne części organizmu ludzkiego mogą ulec naturalnemu przerostowi i wybujałości, jak w świecie zjawisk psychologicznych spotykamy tak samo różne przerosty i nienaturalne objawy stanów psychicznych, (n. p. histerja), tak w grupie zjawisk procesu cywilnego, jednej z gałęzi życia społecznego, spotyka-

my też różne, — jak widzieliśmy — chorobliwe wybujałości w ustosunkowaniu się pisma do słowa w procesie. Słusznie podnosi adwokat Dr. Skąpski w Czasopiśmie Prawniczem i Ekonomicznem (Rocznik XIX Nr. 3 - 4 str. 268), że osnowa pism procesowych i wszelkiego rodzaju podań powinna się ograniczać do koniecznej potrzeby, unikać rozwlekłości i niepotrzebnego balastu.

Jak nie przyczyniają się do rozjaśnienia sprawy djalektyczne, nierzadko sofistyczne wywody na tle materjału faktycznego, tak bezcelowe są wycieczki w dziedzinę polemiki prawniczej.

„Długie wywody gmatwają stan faktyczny i prawny, rozluźniają skupienie materjału, konieczne w procesie ustnym, prowokują taką samą ze strony przeciwnej odpowiedź, marnują czas i pracę zarówno sądu, jak i stron, względnie ich zastępców — są plagą postępowania sądowego." (Skąpski — tamże.).

Na przykładzie procedury francuskiej widzieliśmy, jak poważne niebezpieczeństwo dla rzeczywistej prawdy, a nietylko formalnej w procesie — przedstawiają wężowe sploty tasiemcowych rozmiarów pism przygotowawczych, gdzie wątek sprawy ginie, zżarty pasożytniczemi pismami.

Co to za znakomite podłoże dla krętaczy, kuglarzy i oszustów procesowych! Rodzi się zasada ewentualności, tak zwanej ostrożności procesowej, strona, niepewna, jakimi argumentami i zarzutami „zasypie" ją przeciwnik procesowy, w dalszych pismach przewiduje wszystkie możliwe ewentualności i ze swej strony wytacza całe szeregi argumentów i zarzutów.

Materjał procesowy rośnie w nieskończoność, powstaje istny labirynt, las dziewiczy, w którym prawda łatwo może pójść na manowce i zabłąkać się, a kłamstwo i fałsz zatryumfować!

Jeżeli proces cywilny w odniesieniu do stanu faktycznego, stanowiącego jego treść — porównamy ze stanem chorobowym człowieka, a proces ma dążyć do uzdrowienia tego wadliwego stanu, możnaby do rozwlekłych nad miarę i rzeczywistą potrzebę pism procesowych zastosować całkiem trafne porównanie, że choremu podano za dużo lekarstw, a on spokoju przedewszystkiem potrzebuje.

Czy pisma procesowe nie przerosną w Polsce swych niezbędnie koniecznych rozmiarów ze szkodą dla zasady ustności — zależeć będzie wiele od sędziego.

Rzymski pretor w swem urzędowaniu uzupełniał luki prawa cywilnego (Adiu, vare, corrigere, sufficere ius civile.)

Rzeczą polskiego sędziego będzie tak — w granicach ustawy — regulować stosunek pisma do słowa w procesie, by nie było niepożądanego przerostu jednej lub drugiej zasady.

W razie konieczności i niezbędności pisma przez przyznawanie kosztów, odpowiadających nakładowi i dobroci pracy, a nie ilości arkuszy, w razie nadmiernej, niepotrzebnej rozwlekłości: przez nieuwzględnianie niepotrzebnie rozwlekłych stronic pisma tak przy ustalaniu należytości za ułożenie, jak i za przepisywanie.

Niezbędnie konieczne pisma (skarga — odpowiedź na skargę — pisma przygotowawcze) mają być jedynie treścią materjalową do ustnej rozprawy.

Jak koszlawo i mizernie, jak suchotniczo przedstawia się ustność rzekoma w niektórych naszych sądach! Jak często niema właściwej rozprawy i właściwego rozprawiania się, które polega na tem, by żywe słowo brzmiało na sali rozpraw, by argumentowano z życiem i z życia, a nietylko w aktach pozostawiano suche naukowe wywody. Słowo ma odpowiadać słowu — na sali rozpraw musi być naturalne ożywienie, a nie tępa martwota i przecenianie pism.

Pismo skontrolowane i ewentualnie sprostowane przez ustny wywód, — co w protokóle rozprawy winno być zanotowane — ma dopiero ustalać okoliczności faktyczne sprawy, a nie samo istnienie pisma w aktach. Widziałem nieraz sędziów, prowadzących rozprawy w ten sposób, że pełnomocnik jednej i drugiej strony oświadczył jedynie, że powołuje się na pisma w aktach, a w dodatku sędzia ukoronował zasadę ustności oświadczeniem, że wyrok na piśmie wyda. Pocóż w takim razie mamić kogoś, że proces jest ustny, gdy w rzeczywistości prowadzi się go pisemnie.

Także nadmierne wybujałości ustności będzie musiał sędzia korygować, do czego mu dość środków daje kierownictwo rozprawą, uprawniające do spowodowania, by strony i ich pełnomocnicy nie odchodzili od tematu, i raczej przemawiali rzeczowo, a nie celem zyskania poklasku stron. Sędzia przejęty rzetelnie nowożytną zasadą, przyświecającą i naszemu nowemu k. p. c., a to zasadą ustności z konieczną domieszką pisma — potrafi być najlepszym regulatorem prawidłowego i celowego ustosunkowania pisma do słowa w procesie.

Zarzucają ustności jej przeciwnicy, że przydługie ustne wywody nużą sędziego, że orjentacja sędziego słabnie, a pamięć nieraz nie dopisuje. — Te same zarzuty mogą uczynić pisemności jej przeciwnicy odnośnie do przewlekłych, sprawę i prawdę gmatwających pism procesowych. Żywe słowo tylko wtedy zapanuje nad martwem pismem w imie zwalczania kłamstwa, a wyszukiwania prawdy w procesie, gdy ustna rozprawa stanowić będzie jednolity, skończony i w sobie zamknięty, całość stanowiący obraz.

Wyrok sędziego nazywają konkluzją, do której premis dostarcza rozprawa. Funkcję tę może spełnić rozprawa, pojęta jako całość, ażeby wyrokujący sędzia, czerpiąc w ustnej rozprawie, jak w źródle żywej krynicy, — mógł rzeczywiście czerpać ze skrystalizowanej całości, kryjącej w sobie nie matactwa i kłamstwa, z których niemasz wyjścia, ale prawdę rzeczywistą, tę najpewniejszą ostoję sprawiedliwego wyroku. Pierwotny proces pisemny wlókł się całemi okresami, aż strony wyczerpały swoje arsenały środków zaczepnych i obronnych. Możliwem to było w dawnych czasach, gdzie życie nie płynęło tak wartkiem i szerokiem korytem, jak obecnie. Dziś w epoce elektryczności, lotnictwa, telegrafów bez drutu, radjotelefonji i radjotelegrafji, gdzie w niesłychanie krótkim czasie mogą być nawiązywane stosunki prawne między osobami z obydwóch półkól świata — mowy być nie może, ażeby procedura cywilna miała strukturę o systemie

przewlekłym. Musimy radykalnie z korzeniami wyrwać i uleczyć powtarzającą się jako powszechne zjawisko nagminną chorobę sądów, musimy w Polsce wytępić najrozmaitsze sposoby przewlekania procesów — pomni na historję, nauczycielkę życia, i na zdobyte w różnych dzielnicach bogate doświadczenia praktyczne, mając w pamięci z ubiegłych wieków dzieło polskiego prawnika Ostrowskiego pod tyt. „Prawo cywilne Narodu Polskiego", szczególniej zaś ustęp p. t. „Sposoby prawne przewleczenia procesów".

SKUPIANIE PROCESU, JAKO KONSEKWENCJA ZASADY USTNOŚCI A ROLA SĘDZIEGO.

Konieczną konsekwencją zasady ustności jest skupienie t. zw. koncentracja materjału procesowego, jeżeli ustna rozprawa ma się stać podstawą sprawiedliwego wyroku. Ideałem procesu ustnego byłoby niewątpliwie załatwienie sporu na jednej rozprawie (tak Dr. Skąpski). Starajmy się przynajmniej o zbliżenie do ideału, w czem dopomoże skupianie materjału procesowego w ograniczoną całość przez świadomego swych obowiązków sędziego. Odraczanie rozprawy winno następować jedynie z bardzo ważnych przyczyn, a sędzia winien być zaopatrzony w szereg stanowczych uprawnień dyskrecjonalnych względem wniosku stron o odroczenie rozprawy, zwłaszcza gdy chodzi o dopuszczenie nowego materjału faktycznego i dowodowego zdążającego widocznie do przewleczenia procesu. W art. 234 i 235 k. p. c. nowa polska procedura kładzie tamę niepotrzebnemu odraczaniu rozpraw. Przepis § 227 proc. niem. o zgodnem przez strony znoszeniu i odkładaniu terminów, nie nadawał się w zupełności do przejęcia, jako wprost szkodliwy dla wymogu jednolitości rozprawy. Sędzia nie powinien być biernym tylko uczestnikiem ustnej rozprawy, formalne tylko kierownictwo sędziego również nie wystarcza, ale sędzia winien sprawować w całej pełni rzeczowe kierownictwo, decydować o tem, co ma stanowić treść rozprawy, uchylać i ograniczać nadmierne wybujałości i odchylenia od zasadniczej nici przewodniej, czyli stosu pacierzowego danej sprawy i przez takie skupienie rozprawy, przez wybitne, decydujące kierownictwo, winien sędzia przyczyniać się do zwalczania kłamstwa, a wydobywania prawdy w procesie cywilnym.

Zasadom jednolitości skupienia ustnej rozprawy czyniłaby zadość nowa polska procedura cywilna, gdyby nie wprowadzała nowości w postępowaniu apelacyjnem, co mimo zasadniczej ustności procesu cywilnego — może w wysokiej mierze wykoszlawić te cele, które przyświecają zasadzie ustności postępowania, jak zwięzłość materjału procesowego, unikanie mnożenia akt w grube tomy i silna rękojmia wydobycia prawdy w procesie przy unikaniu przewlekania sprawy.

Znaczenie rozbudowania w procesie cywilnym władzy dyskrecjonanej sędziego w kierunku utrzymania ustnej rozprawy w należy-

tych karbach przez jej skupienie i odrzucanie widocznie spóźnionego, zbędnego materjału procesowego, podkreślają członkowie Komisji Kodyfikacyjnej w swych projektach, zarówno Dr. Skąpski, jak i prof. Allerhand. Znaczenie to, nie ocenione, jest niewątpliwe. Przepis art. 238 k. p. c. § 1 pozwala wprawdzie stronie aż do zamknięcia rozprawy przytaczać okoliczności faktyczne i dowody na uzasadnienie wniosku lub dla odparcia twierdzeń i wniosków strony przeciwnej, ale § 2 tegoż artykułu upoważnia sąd do odrzucenia środków dowodowych, jeżeli okoliczności sporne zostały już dostatecznie wyjaśnione, lub jeżeli strona powołuje dowody jedynie dla zwłoki.

Według procedury rosyjskiej władza dyskrecjonalna sędziego w kierunku skupienia materjału procesowego jest prawie żadną, skoro z przepisu art. 331[1] proc. ros. wynika, że sędzia nie ma mocy odrzucenia spóźnionego oświadczenia, lub dowodu, ani z urzędu, ani na wniosek strony, a jedyny rygor za spóźnione wprowadzenie materjału procesowego nie polega na jego wykluczeniu, ale na ewentualnym obowiązku zapłacenia przez opieszałą stronę przeciwnikowi na jego wniosek odszkodowania za opóźnienie.

Władza dyskrecjonalna sędziego w kierunku skupienia materjału procesowego już nieco silniej występuje w procesie niemieckim, który w § 279 dopuszcza wykluczenia spóźnionego materjału procesowego jedynie tylko przeciw opieszałemu pozwanemu na wniosek powoda, jednak nigdy nie dopuszcza tego przeciw powodowi, a z urzędu przeciw żadnej ze stron.

Natomiast procedury austryjacka (§ 179) i węgierska (§§ 221 i 222) normują szeroki zakres władzy sędziego w kierunku skupiania materjału procesowego i pozwalają sędziemu nawet z urzędu odrzucać widocznie spóźniony materjał, celem podniesienia zasady jednolitości ustnej rozprawy i unikania niepotrzebnej przewlekłości. Rozumie się, że wskaźnikiem dla sądu będzie tu zasada zbadania prawdy rzeczywistej, co sędzia swobodnie oceni i tylko tam do dalszego odroczenia rozprawy dopuści, gdzie zamiar przewlekania procesu — groźny dla prawdy — będzie wykluczony.

Oryginalnie zasadę skupienia materjału procesowego przeprowadza procedura zurichska z 1913 r. w §§ 147 do 149, zajmujących się t. zw. posłuchaniem referendarskiem. W szczególności sędzia, ustanowiony jako referent, może w ważnych, albo w trudnych przypadkach zarządzić posłuchanie referendarskie, na które strony obowiązane są pod karą porządkową i przedłożyć tymczasowo wszystkie środki zaczepne i obronne.

STOSUNEK PISMA DO SŁOWA W PROCESIE.

Należyty stosunek między pismem a słowem jest jednym z doniosłych warunków badania prawdy w procesie. Chodzi o to, aby nadmiernie wybujałe pisma nie zdusiły tak cennego dla zbadania prawdy żywego słowa.

Zasada *prawdy rzeczywistej* wymaga protokularnego ustalenia stanu faktycznego, wynikającego z przemówień stron na ustnej rozprawie, gdyż w przeciwnym razie właśnie znajdujące się w aktach pisma poczęłyby odgrywać w kierunku ustalenia materjału faktycznego procesowego większą rolę. Zapobiega temu *protokuł ustnej rozprawy*, obejmujący *faktyczne wywody stron*, dający możność uzgodnienia aktów z ustnemi wywodami stron i sprostowania materjału faktycznego, ustalonego w pismach przygotowawczych, o ileby odbiegał od ustnego przedstawienia przez strony, które winno byś ostateczne i *decydujące*. Tak też pojmuje zadanie protokułu rozprawy przepis art. 175 § 1 ustęp 2 k. p. c.

Protokuł rozprawy, podobnie jak pisma przygotowawcze (art. 138 k. p. c.) nie powinien być rozwlekły, ale *treściwy*, *jasny*, a *wyczerpujący*.

Widzieliśmy, że proces niemiecki nie uznający zasadniczo obowiązku protokułowania stanu faktycznego, z wyjątkiem postępowania na powiecie (§ 510 a. proc. niem.) — doprowadził do zbytniej wybujałości pism.

Za bardzo wskazane *ograniczenie* zbytniej pisemności uważać należy treść art. 19 polskiego projektu Prezydenta Fiericha (Czasopismo Prawnicze i Ekonomiczne — Rocznik XIX Nr. 3 — 4 str. 302), ograniczający ilość pism przygotowawczych, które strony mogą wymieniać między doręczeniem wezwania do rozprawy głównej, a dniem tejże rozprawy, — do jednego dla każdej strony, tem więcej, że przyjmując obowiązkową odpowiedź na skargę danoby już możność stronom należytego skonstruowania sprawy procesowej, czyli, popularnie się wyrażając, należytego postawienia procesu na nogi. Szkoda, że Ministerstwo Sprawiedliwości, przerabiając wypróbowane praktycznie i naukowo pomysły europejskiej sławy procesualisty Prezydenta Fiericha — zmieniło w tym względzie projekt Komisji Kodyfikacyjnej przez wykluczenie *obowiązkowej* odpowiedzi na skargę.

Prezydent Komisji Kodyfikacyjnej Fierich — nie na wzór austrjacki, ale raczej po myśli koncepcji francuskiej, skonstruował projekt polskiej odpowiedzi na skargę, jako pisma obowiązkowego i stanowczego. Ten dobrze skonstruowany i przemyślany projekt został przez Komisję Kodyfikacyjną przyjęty — jednak w dekrecie Prezydenta Rzeczypospolitej z 29 listopada 1930 o kodeksie postępowania cywilnego — z wielką szkodą dla głównych nowożytnych zasad, przyświecających ustawie procesowej cywilnej, a w szczególności ze szkodą dla zasady skupienia i szybkiego ukończenia procesu — pominięty.

Długoletnia praktyka sądowa w byłym zaborze austrjackim wykazała, że obowiązkowa odpowiedź na skargę, nakazująca stronie pozwanej w postępowaniu przed sądem okręgowym pod rygorem skutków prawnych w pewnych kwestjach formalno — procesowych, oraz w sprawach dotyczących skupienia materjału procesowego i środków dowodowych — na piśmie wyraźnie, w ściśle określonym terminie się wypowiedzeć — odciążyła samą rozprawę Dopiero odpowiedź na skargę z podaniem okoliczności faktycznych na oko-

liczności faktyczne skargi i z wymienieniem środków dowodowych umożliwiła sądowi zawezwanie do rozprawy świadków przez obydwie strony zaofiarowanych i ukończenie sprawy na jednej rozprawie zgodnie z wymogami ustnego, szybkiego postępowania. Przy pomocy obowiązkowej odpowiedzi na skargę dostawał się na samą rozprawę materjał procesowy już przesiany, dając temsamem rękojmię ukończenia procesu. Doświadczyli tego sędziowie byłego zaboru austrjackiego którzy byli i w sądach powiatowych i w sądach okręgowych (obwodowych), a praktyka sądów powiatowych wykazała, że sprawa w większości wypadków nie kończyła się na pierwszej audjencji w sądzie powiatowym, gdzie tryb postępowania nie znał obowiązkowej odpowiedzi na skargę, ale dopiero po faktycznej odpowiedzi na skargę przy pierwszej rozprawie wytwarzała się możność skupienia materjału procesowego i wyznaczenia rozprawy z kompletnemi dowodami, mającej widoki ukończenia bez szkodliwego dla zasady ustności procesu jego niepotrzebnego i częstego odraczania. Obowiązkowa odpowiedź na skargę była tym niejako sitem, czy filtrem, sprawiającym, że na rozprawę wchodził „przesiany i przefiltrowany" materjał procesowy, wykluczający przewlekanie procesu i pieniactwo.

Kto wie, czy nie za kosztowną dla młodego sądownictwa polskiego będzie sprawa wyrugowania obowiązkowej odpowiedzi na skargę w postępowaniu przed sądami okręgowemi, tem więcej, że w chwilach osadzania i cementowania silnych zrębów polskiej państwowości eksperymentowanie przez odrzucenie dobrej i przez polskich sędziów wypróbowanej instytucji dlatego tylko, że była „z austryjackiej" procedury cywilnej, a bez uwagi na to, że zwalczała pieniactwo, może przez ułatwienie pieniactwa przy możności wnoszenia pism przygotowawczych przynieść dla szerokich warstw ludności bezpośrednie, a dla państwa pośrednie niepowetowane szkody. Nieograniczona możność wnoszenia pism przygotowawczych może w konsekwencji przynieść niepożądany rozrost na wzór ustnego procesu francuskiego, podczas gdy obowiązkowa odpowiedź na skargę stanowić miała tamę przed zalewem procesu przez pisma i dlatego Prezydent Fierich słusznie ograniczał ilość pism przygotowawczych. Wykazaliśmy wyżej, wsparci doświadczeniem praktycznem i przeżyciami stosowania procedury niemieckiej w Poznańskiem, że pismo usuwa słowo, wskutek czego proces z nazwy pozostaje ustnym, w rzeczywstości zaś następuje przewaga pisma. Takie zwyrodnienie, t. zw. hipertrofję pisma wykazaliśmy także w typowo ustnym procesie francuskim.

Dlatego też sędzia polski, wyręczając niedostateczną w tym kierunku ustawę, będzie musiał czuwać nad tem, ażeby pisma nie zwyrodniały i nie wyrugowały żywego słowa z procesu.

Słusznie zauważa Prezydent Fierich w swoich uwagach do projektu procedury cywilnej, że „pismo przygotowawcze spełniło wówczas swoje zadanie, jeżeli awizowało przeciwnika i sędziego, przygotowało do rozprawy i uchroniło od niespodzianek".

Powiedział Montesquieu, że sędziowie są ustami, wymawiającemi słowa ustawy.

WIKTOR NOWIŃSKI.

Z powodu artykułu „Fikcje a rzeczywistość polskiego wymiaru sprawiedliwości".

Artykuł pod tytułem „Fikcje a rzeczywistość polskiego wymiaru sprawiedliwości", zamieszczony w Nr. 7 - 8 „Głosu Sądownictwa" r. b. a nawołujący pomiędzy innemi do oszczędności w budżecie wymiaru sprawiedliwości, pod wieloma względami jest słuszny i niewątpliwie spotka się z aprobatą czytelników.

Niedomagania budżetu państwowego, a tembardziej kryzys gospodarczo - finansowy, który obecnie przeżywa nasze państwo, mogą być uzdrowione przez najdalej idący wysiłek wszystkich obywateli państwa, i to we wszystkich dziedzinach jego życia. Jednak, po za względami oszczędnościowemi, są jeszcze inne względy, których nie można pominąć nawet w obliczu trosk budżetowych. Mam tu na myśli wnioski Autora, dotyczące skasowania kompletowego rozpoznawania spraw w sądach i instancyj apelacyjnych, z powierzeniem natomiast rozpoznawania wszystkich spraw jednoosobowym sądom, z prawem odwołania się do jedynej instancji rewizyjno - kasacyjnej.

Te wnioski najbardziej mnie obeszły i z ich powodu pozwalam sobie zabrać głos na łamach naszego pisma. Występując przeciwko kompletowemu rozpoznawaniu spraw, Autor artykułu powołuje się na to, że przy kompletowem rozpoznawaniu spraw wyrokuje właściwie jeden sędzia, obdarzony większym tupetem życiowym, dwaj pozostali — słabi i chwiejni — podporządkowują się temu mocniejszemu, a więc kompletowe rozpatrywanie spraw jest fikcją. Stąd widocznie powstał tytuł jako motto artykułu i stąd też zapewne wywodzą się zarzuty skierowane przeciwko naszemu ustawodawcy, że wprowadził zarówno do procedury karnej jak i do cywilnej kompletowe rozpoznawanie spraw oraz trzy instancje sądowe. Autor uważa, że to jest luksus, na jaki nie stać nasze budujące się w trudnych warunkach państwo. Jest rzeczą newątpliwą, że reorganizacja naszego sądownicwa dałaby znaczne oszczędności w budżecie wymiaru sprawiedliwości, gdyby poszła po linji proponowanej przez autora, ale czy na skutek takiej reorganizacji nie obniżyłby się poziom wymiaru sprawiedliwości i czy nie zmalałyby gwarancje słusznego jej wymiaru. Argument Autora przeciwko kompletowemu rozpatrywaniu spraw, jako subjektywny, trudny jest do zwalczenia. Ja osobiście, jestem zdania wręcz odmiennego: nie wyobrażam sobie sędziego, któryby wbrew swemu przekonaniu i sumieniu podpisał wyrok, ulegając jedynie zdaniu „sędziego z tupetem", a nie dlatego tylko, że po omówieniu sprawy uznał za możliwe przychylić się do zdania kolegów. Nie rozumiem, dla jakich powodów Autor wyklucza odpowiedzialność kompletu sądzącego za wyrokowanie, uważając, że odpowiedzialność ta może mieć miejsce jedynie przy jednostkowem sądzeniu. W mojem przekonaniu każdy z członków kompletu ponosi całkowitą odpowiedzialność za wyrokowanie. Może się zdarzyć, że sędzia jest chwiejny i słaby, że sędzia taki łatwo ulegnie zdaniu innych, ale nie może to bynajmniej stanowić reguły, a więc i argumentu przeciwko kompletowemu sądzeniu. Aby nie by-

ło sędziów ani z tupetem, ani słabych i chwiejnych trzeba dłuższego czasu, w ciągu którego przez ciągłość pracy w sądownictwie mogliby się wyrobić sędziowie o takich kwalifikacjach, które powinien mieć sędzia, i którzy mogliby wziąć na swe barki jednoosobowe rozpoznawanie spraw, zarówno drobnych jak i większych i skomplikowanych. Kwalifikacje sędziowskie nie są tak proste: oprócz znajomości prawa dla sędziego konieczną jest znajomość życia, wyrobienie w sobie spokojnego i zrównoważonego ustosunkowania się do ludzi i ich czynów i wreszcie zdolności objektywnej oceny przedłożonego mu materjału. Kwalifikacje te można zdobyć, ale potrzeba nato dłuższego czasu, by odpowiednia ilość sędziów wyrobiła je w sobie. Hołdując zasadzie jednoosobowego rozpoznania spraw zarówno drobnych, jak poważnych i skomplikowanych, a takich spraw życie po wielkiej wojnie światowej narzuca coniemiara, Autor artykułu uważa, że powierzenie wyrokowania we wszystkich sprawach jednoosobowym sądom dałoby się uskutecznić przez powołanie na stanowiska sędziowskie ludzi o wysokim poziomie zawodowym, którzy powierzone im czynności będą wykonywać jaknajlepiej i pod względem jakościowym i ilościowym. W tem miejscu jednak mimowoli nasuwa się pytanie, skąd brać tych sędziów o wysokim poziomie zawodowym? Czy ukończenie studjów prawniczych, a nawet odbycie aplikacji wystarczą, by takiego sędziego zaliczyć do wykwalifikowanych czyli zawodowych sędziów, którzy będą mogli wziąć na siebie odpowiedzialność z dobrym skutkiem dla wymiaru sprawiedliwości za jednoosobowe rozstrzyganie i to ostatecznie poważnych i zawikłanych spraw?

O młodzieży naszej mam jaknajlepszą opinję, głęboko wierzę w jej najlepsze intencje służenia wymiarowi sprawiedliwości, ale wierzę też i w to, że żaden z tych młodych sędziów dzięki swej młodzieńczej i szlachetnej skrupulatności nie podejmie się rozstrzygania jednoosobowo sprawy poważnej i skomplikowanej. Ten sam młody sędzia, będąc w komplecie, gdzie niczem nie jest skrępowany, w zetknięciu ze starszymi sędziami wykwalifikowanymi, nabiera większej odwagi w wypowiadaniu swej opinji właśnie dlatego, że ma obok siebie jeszcze dwuch, którzy razem z nim biorą udział w omawianiu sprawy. Nie jest słuszną wysuwana przeciwko kompletowemu rozpoznawaniu spraw okoliczność, że w komplecie obznajmiony ze sprawą jest tylko jeden sędzia - referent, (dotyczy to instancji apelacyjnej), a pozostali dwaj polegać muszą na subjektywnych danych referatu kolegi. Brak bowiem danych, któreby upoważniały do ogólnikowego podejrzewania sędziów - referentów o subjektywne nastawianie się do sprawy. Jeżeli subjektywizm pewnego sędziego - referenta, o ile się taki zdarzy, grozi niebezpieczeństwem dwum pozostałym sędziom, którzy mogą pójść po linji jego oświetlania sprawy, to o ileż niebezpieczniejszem jest dla oskarżonego wydanie wyroku przez jednego sędziego o istotnie zupełnie indywidualnem i w pełni subjektywnem nastawieniu się do sprawy. Ci dwaj mogą pójść po linji referenta, ale mogą i nie pójść, a ten jeden przy jednoosobowem sądzeniu zawsze wyda wyrok subjektywny. Ustosunkowując się w ten sposób do kompletowego rozpatrywania spraw, uważam, że sądzenie spraw w komplecie jest nie tylko gwa-

rancją wszechstronnego ujęria sprawy, a co zatem—gwarancją słusznego wymiaru sprawiedliwości, ale oprócz tego jest szkołą, gdzie młodzi sędziowie w zetknięciu ze starszymi, w pokoju narad, dokształcają się w kierunku wyrobienia w sobie tych walorów sędziowskich, o których była mowa wyżej, i przez których zdobycie wyzbędą się przy wyrokowaniu czy to niepotrzebnego tupetu, czy też nieuzasadnionej chwiejności, a co najważniejsze — subjektywnego nastawiania się do sprawy. Ustawodawca nasz był świadom ciężkich warunków, w jakich powstawało Państwo Polskie i nie jest mu obcy przeżywany obecnie kryzys gospodarczy. Jeżeli ustawodawca pozostawił w obecnie obowiązującej procedurze karnej kompletowe rozpoznawanie spraw większych i poważniejszych i instancje apelacyjne, to bynajmniej nie uczynił tego gwoli luksusowi, a miał na myśli wyłącznie dobro wymiaru sprawiedliwości przez zabezpieczenie go jaknajdalej idącemi gwarancjami, mając na względzie, że „iustitia est fundamentum regnorum".

Kryzysy gospodarcze, nawiedzające państwa, wcześniej czy później mijają, ale poderwanie w społeczeństwie zaufania i wiary do sądów przez pozbawienie społeczeństwa gwarancyj należytego i słusznego wymiaru sprawiedliwości, byłoby to podważaniem podwalin życia państwowego. Nie mam przed sobą danych statystycznych co do ilości uchylanych wyroków, wydanych zarówno przez sądy jednoosobowe, jak i przez komplety sądzące wyrokujące w pierwszej instancji. Gdyby jednak nawet odsetek uchylanych wyroków nie dochodził do 50%, to i w tym wypadku istnienie instancji apelacyjnej byłoby w zupełności usprawiedliwione. Kwestja zniesienia apelacji była już w swoim czasie szeroko omawiana i zakończyła się tem, że argumenty przeciwników apelacji ustawodawca słusznie odrzucił, gwoli zapewnienia wymiarowi sprawiedliwości jaknajdalej idących gwarancyj. Z biegiem czasu, w bliższej lub dalszej przyszłości, gdy ciężkie warunki materjalne, w jakich obecnie pogrążone jest nasze sądownictwo, zmienią się na lepsze, gdy praca sędziowska zdobędzie sobie większe zrozumienie w społeczeństwie, wówczas powstaną warunki sprzyjające ciągłości pracy sędziowskiej i co za tem idzie wyrobieniu takich sędziów zawodowych, którzy poczują się na siłach wziąć na swe barki jednoosobowe rozpoznawanie wszystkich spraw. Obecne atoli warunki temu nie sprzyjają. Musimy stwierdzić, że młodzież nasza mimo najgorętszych intencyj służenia wymiarowi sprawiedliwości, pod naciskiem ciężkich warunków życia, opuszcza te szeregi, szukając posad bardziej intratnych, niż stanowisko sędziego. I nie tylko zresztą młodzież, bo i starsi sędziowie, którzy mają za sobą długoletnią praktykę sędziowską, nabytą czy to w państwach zaborczych, czy to już w naszem państwie i którzy, zdawałoby się, powinni stanowić kadry sędziów zawodowych, także pod naporem trudności natury materjalno - życiowej, opuszczają swe stanowiska sędziowskie, przechodząc do adwokatury, bądź ubiegając się o stanowiska w notarjacie lub pisarzy hipotecznych. A więc gdzież źródło, z którego możnaby czerpać tych sędziów zawodowych, na barki których chcemy przerzucić jednoosobowe rozpoznawanie wszystkich spraw? Na taką reorganizację sądownictwa jeszcze zawcześnie.

STANISŁAW FILIPECKI.

O Kasie Sądowej.

W sądownictwie, w przeciwieństwie do innych działów życia państwowego, dzięki specyficznej strukturze jego głównej funkcji — sądzenia, powstała głęboka przepaść pomiędzy pracą wyższych funkcjonarjuszów, t. j. sędziów, a pracą funkcjonarjuszów pozostałych, t. j. urzędników sądowych. Najwytrawniejszy urzędnik sądowy, choćby posiadał wykształcenie prawnicze, bez osobnego przygotowania nie może zastąpić sędziego czy prokuratora i vice versa. Nikt nie skruszy, oczywiście, kopij o to, aby przysposabiać urzędników sądowych do pracy sędziowskiej, należałoby jednak zatroszczyć się, aby sędziowie lepiej znali pracę urzędnika, za którego działalność odpowadają i którego działalność może zapewnić sędziowskiej pracy należytą skuteczność, albo też skuteczności tej w znacznym stopniu ją pozbawić. Cała wszak administracja wymiaru sprawiedliwości spoczywa na barkach urzędnika. Pełni on swe czynności ofiarnie, ma jednak prawo do światłego niemi pokierowania, a ponadto wyróżnienia sprawnej i sumiennej pracy od trafiającej się niekiedy nieudolności, a co gorsza, nieuczciwości.

* * *

Uwagi niniejsze poświęcone są jednej z komórek administracji sądowej — kasom sądowym. Działalność ich normuje doskonałe rozporządzenie o kasach sądowych (Dz. Urz. Min. Spraw. Nr. 5 z roku 1931, poz. 6), nieznacznie nowelizujące takież rozporządzenie z roku 1930 - go.

Działalność jednak kasy odpowie doskonałości tego rozporządzenia pod warunkiem dobrego zrozumienia i inteligentnego stosowania jego przepisów.

Uwagi niniejsze dotyczyć będą przedewszystkiem kas i rachunkowości sądów grodzkich, ponieważ wyrosły z zetknięcia się autora z kasą takiego sądu. Dokładne zaznajomienie się z kasowością sądową jest kwestją aktualną specjalnie dla naczelników sądów grodzkich. Kierownicy bowiem sądów wyższych są to już wytrawni sądownicy i administratorzy, których niema czego uczyć, a przytem rozporządzają oni na stanowiskach skarbników specjalistami o wypróbowanej fachowości i uczciwości, gdy tymczasem naczelnikami sądów grodzkich częstokroć bywa niedoświadczona, zwłaszcza w kwestjach rachunkowo - kancelaryjnych, młódź prawnicza skarbnikami zaś urzędnicy, pełniący zazwyczaj również inne czynności, gorsze zatem zwykle posiadający kwalifikacje, prócz tego zaś sądy grodzkie, jak wiadomo, częściej nawiedzane są wypadkami nadużyć.

Żeby zapoznać się z kasowością sądu, trzeba przedewszystkiem dokładnie opanować pamięciowo wspomniane już rozporządzenie. Uczyniwszy to, nie należy jednak sobie wyobrażać, że można już przystąpić do skutecznego zlustrowania rachunkowości i rewizji kasy. Aby rachunkowość tę i kasę zgłębić, trzeba jąć się samemu

po kolei wszystkich czynności skarbnika i księgowego. Pod ich kierunkiem należy bez fałszywego wstydu i obawy o upadek autorytetu wypełniać czeki, kwity i zawiadomienia kasowe, wpisywać poszczególne pozycje do wszystkich ksiąg, dokonywać w nich zamknięć dziennego i miesięcznego, sporządzać sprawozdanie miesięczne i t. p. Powtarzam: bez obawy o upadek autorytetu. Większe uszanowanie wzbudzi w urzędniku rzetelne dążenie do opanowania przedmiotu, a następnie nabyta na tej drodze prawdziwa jego znajomość, niż „udawanie mądrego", które zwykle musi inscenizować sędzia, z rachunkowością nieobeznany, a które nigdy jeszcze nie uszło uwagi urzędnika, jak nigdy nie uchodzi uwagi fachowca laicyzm, najstaranniej choćby maskowany. Gdyby zresztą na chwilę chociażby powaga zwierzchnika straciła na takim praktycznym sposobie studjowania przedmiotu, cały ten uszczerbek z nawiązką zrekompensuje pierwsza trafna uwaga „ucznia", wytykająca podwładnemu „mistrzowi" tę lub inną usterkę.

Uczyniono już wyżej spostrzeżenie, że urzędnik ma prawo do światłego kierownictwa. I każdy dobry, sumienny urzędnik kierownictwa takiego jest spragniony. Kiedy więc wreszcie ujrzy, że ma w osobie naczelnika sądu w sprawach rachunkowych nie mechanizm do podpisywania, lecz świadomego rzeczy zwierzchnika, zyska nowy bodziec do pracy. A przytem trzeba pamiętać, że rozporządzenie o kasach sądowych wymaga inteligentnego ustosunkowania się do czynności, na jego zasadzie wykonywanych. Nawet więc rutynowany urzędnik będzie miał coś do nauczenia się od niedoświadczonego choćby, ale wykształconego zwierzchnika.

* *
*

Przechodząc bliżej do tematu, zaznaczymy, że nie chodzi o referowanie całokształtu przepisów kasowych, bo czyni to w sposób jasny samo rozporządzenie. Zależy nam na przedstawieniu ze strony ściśle praktycznej kilku kwestyj, które musieliśmy rozwiązać na swoim terenie pracy.

Podkreślić przedewszystkiem należy jedno z podstawowych założeń, kierujących twórcą omawianych przepisów, które przebija z całej ich treści: umożliwienie dokładnej kontroli nad groszem publicznym, szafowanym przez sądy.

Przedewszystkiem pieniądze wpływać do sądu powinny wyłącznie za pośrednictwem kasy sądowej. Jeżeli sąd posiada kilka oddziałów, rozmieszczonych w różnych punktach miasta, nie mają one prawa samodzielnie inkasować jakichkolwiek wpływów. O ile wpłacający zgłasza się do takiego oddziału, rzeczą tego ostatniego jest wypełnić mu deklarację płatniczą, wskazującą zarachowanie sumy, i skierować go z tą deklaracją do kasy sądowej. Jeszcze praktyczniej jest wypełniać zamiast deklaracji blankiet nadawczy P. K. O. i kierować osobę zainteresowaną do urzędu pocztowego. Zyska na tem i wpłacający, którego nieraz szybciej na poczcie załatwią, i kasa sądowa, która będzie odciążona od zbytniego natłoku wpłacających. To samo dotyczy pieniędzy, nadsyłanych pocztą. Jak wiadomo, (rozporządzenie z 17.II.30 r. Dz. Urz. Min. Spraw. Nr. 5, poz. 5), podejmować je można z poczty tylko zapomocą księgi zawiadomień

pocztowych, umożliwiającej w każdej chwili ustalenie, jakie pieniądze wpłynęły i co z niemi uczyniono. Aby jednak księga zawiadomień pocztowych cel swój osiągnęła, musi być ona jedna dla całego sądu, t. j. stanowić jedną z ksiąg kasy sądowej. Jeżeli będzie to zródłem pewnych niedogodności dla poszczególnych oddziałów, może to przemawiać tylko za ustanowieniem dla tych oddziałów oddzielnych kas, a może nawet za wyodrębnieniem tych oddziałów w samodzielne sądy, nigdy jednak niemożna się zgodzić na prowadzenie przez poszczególne oddziały jakichś ułamków kasowości, bo praktyka taka daje tylko pole do nieporozumień i nadużyć.

O ile do kasy sądu wpływa przez księgę zawiadomień suma pieniężna o dostatecznie wyraźnie określonem przeznaczeniu, można ją natychmiast odpowiednio zarachować. Jeśli jednak przeznaczenie sumy nie jest wyraźne, np. niewiadomo, czy jest to zaliczka na koszty postępowania, czy też grzywna lub może opłata sądowa, i niemożna tego ustalić przed zamknięciem dziennem kasy, należy sumę wpisać tymczasem do księgi sum niebudżetowych, a po wyjaśnieniu przeznaczenia zrobić z niej właściwy użytek. Inaczej bowiem wykazywana codziennie przez księgę kasową pozostałość nie będzie zupełna, bo nie obejmie sum, nie wpisanych do ksiąg.

O ile nadesłana pocztą gotówka przeznaczona jest na opłaty sądowe, podlegające uiszczeniu w znaczkach sądowych, należy ją wymienić na znaczki bez zarachowywania w księgach i znaczki te wydać biuru podawczo - wykonawczemu lub właściwemu oddziałowi sądu po naklejeniu na kartę papieru, oznaczoną numerem sprawy. Znowu jednak pamiętać należy o tem, że, jeśli wymienimy sumę na znaczki przed dokładnem ustaleniem, jakiej dotyczy ona sprawy, odbierzemy całą skuteczność przepisom rozporządzenia o trybie przyjmowania przesyłek pieniężnych i ustanowionej przez te przepisy księdze zawiadomień pocztowych. Istnieje ona po to, aby uniemożliwić przywłaszczenie nadsyłanej pocztą gotówki, ewentualnie jej przetrzymywanie przez niepowołanych urzędników. W tym celu jednak musi być dokładnie wypełniona rubryka, stwierdzająca użytkowanie wpływających pieniędzy. Jeśli sumę wpisano na przychód do ksiąg, należy wskazać w tej rubryce pozycję danej księgi, jeśli zaś sumę tę wymieniono na znaczki bez zarachowywania w księgach, musi być tam koniecznie odnotowany n u m e r s p r a w y, do której znaczki trafiły. Jeśli przekaz pocztowy lub czekowy albo list wartościowy numeru sprawy nie wskazuje wcale, albo czyni to niedokładnie, należy najpierw zarachować sumę w księdzę sum niebudżetowych, ustalić potem dokładnie numer sprawy, a wkońcu dopiero wymienić ją na znaczki po wypisaniu w rozchód w powyższej księdze. Można to uskutecznić w ten sposób, że po wpisaniu sumy na przychód do księgi sum niebudżetowych, przesyła się odcinek przekazu do właściwego oddziału, a jeśli niewiadomo, którego oddziału suma dotyczy, to do wszystkich oddziałów pokolei. Właściwy oddział odsyła kasie odcinek przy piśmie, w którem wymienia numer sprawy i przeznaczenie sumy: wpis, opłata od wezwań itp. Na tem piśmie naczelnik sądu kładzie dekretację, nakazującą wymianę sumy na znaczki, i odtąd stanowi ono dowód dla właściwej pozycji rozchodowej księgi sum niebudżetowych. Kasa nakleja od-

powiednią ilość znaczków na osobnej karcie, kasuje, zaznacza numer sprawy i przeznaczenie sumy i odsyła tę kartę celem jej dołączenia do akt właściwej sprawy. Można też, oczywiście, sumy na znaczki nie wymieniać, ale przenieść ją do księgi kasowej na przychód budżetu Ministerstwa Sprawiedliwości, do akt sprawy zaś przesłać zawiadomienie kasowe. W tym jednak ostatnim razie powstałaby konieczność zarachowania takiego wpływu w księdze należności sądowych. W każdym razie zaniechać należy, o ile gdzie utrzymuje się podobna praktyka, wypłacania oddziałom sądu gotówki, przeznaczonej na znaczki sądowe, inaczej najskrupulatniejszy nawet nadzór nad kasą sądową nie usunie konieczności ustawicznego śledzenia, co się dzieję z tą gotówką.

Ażeby opisaną manipulację tymczasowego zarachowywania w księgach powtarzać jak najrzadziej i jak najczęściej mieć możność natychmiastowej wymiany nadesłanej sumy na znaczki, trzeba, aby nadawcy umieli dobrze określać przeznaczenie wysyłanej gotówki, t. j. przedewszystkiem właściwie wskazywać numer sprawy. Jeżeli kasa zaspakaja potrzeby kilku oddziałów sądu, numer sprawy bez wskazania oddziału nie wystarcza. Praktyka wykazuje, że nadawcy wymieniają zazwyczaj dokładnie tylko sygnaturę akt. Trzeba więc, aby już sama sygnatura była natyle pełna, by obejmowała również numer oddziału. W tym celu we wszystkich pismach, wychodzących z sądu, a nadewszystko w zawiadomieniach o obowiązku wnoszenia opłat, wskazywać trzeba sygnaturę sprawy, odpowiadającą ściśle przepisom regulaminu ogólnego urzędowania sądów (np. V. C. 391/30).

Rozporządzenie o kasach sądowych nakazuje, jak wiadomo, przelewać z konta czekowego sądu w P. K. O. na konto czekowe Kasy Skarbowej ogólny wpływ sum budżetowych za dekadę, a także gotówkę, osiąganą ze sprzedaży znaczków. Po podsumowaniu tego wpływu sprawdzić trzeba, czy posiadana przez sąd na koncie czekowem pozostałość wystarcza na przelew, jasną jest bowiem rzeczą, że P. K. O. nie może przelać z danego konta na inne więcej gotowizny, niż jej ono posiada. Gdyby więc coś brakowało, należy różnicę wpłacić na konto natychmiast i następnie dopiero dokonać przelewu. Nie wiem jednak, czy w praktyce sądów grodzkich zdarzy się kiedy wypadek takiej konieczności, ponieważ posiadają one na swych kontach w P. K. O. znaczne bardzo pozostałości, wynikające z wielkiego wpływu sum niebudżetowych (przedewszystkiem zaliczek na koszty prywatno - skargowego postępowania karnego). Stwierdziłem jednak na terenie kas i sądu grodzkiego, który objąłem, i miejscowego sądu okręgowego oryginalne, nieszkodliwe zresztą, ale dla prowadzących kasę urzędników kłopotliwe nieporozumienie, polegające na wiązaniu uskuteczniany codziennie wpłat na konto czekowe sądu z przelewami sum budżetowych i gotówki na uzupełnienie zapasu znaczków. Należy więc sobie zdać sprawę, że, wpłacając gotówkę z kasy do P. K. O. lub odwrotnie, przenosimy ją tylko niejako z jednej kieszeni sądu do drugiej. Nie wskazujemy przytem zgoła tytułu tej operacji, a więc czy chodzi o sumy budżetowe, czy niebudżetowe, czy o gotówkę osiągniętą ze sprzedaży znaczków sądowych, bo tytuły te nic nikogo w P.K.O. nie obchodzą; przenosimy

poprostu gotówkę z kasy na konto P.K.O., t. j. w bezpieczniejsze miejsce. Jasnem jest tedy, że zastanawiać się przed uskutecznieniem przelewu nad tem, czy mamy w P.K.O. odpowiednią kwotę sum budżetowych lub gotówki ze sprzedaży znaczków sądowych i wpłacać w wyniku obliczeń drobne nieraz sumy z groszowemi przytem końcówkami niema żadnego sensu, jeśli ogólna pozostałość gotówki na koncie wystarcza na przelew. Zgodnie z przepisami baczyć należy, aby pozostałość gotówki w kasie sądowej nie przekraczała oznaczonej normy maksymalnej, a także pozostałości sum niebudżetowych (zależnie od tego, która z tych granic jest niższą). Intencją tej ostatniej normy jest, aby nie zabrakło na koncie P.K.O. gotówki do przelewów na znaczki i na budżet Min. Spraw., a to dlatego, że, jeśli pozostałość gotówki w kasie przekroczy pozostałość ogólną sum niebudżetowych, to w P. K. O. rozporządzać będziemy sumą mniejszą od pozostałości sum budżetowych i ze sprzedaży znaczków, które to sumy, jak wiadomo, przelewa się w odpowiednich chwilach na konto Kasy Skarbowej w całości. Wypadek taki jednak w praktyce sądu grodzkiego, jak zaznaczyliśmy, może się nigdy nie zdarzyć. Zazwyczaj gotówki na koncie z nawiązką starczy na wszystkie przelewy. Dlatego nie należy sobie utrudniać pracy przez tworzenie niepotrzebnych zadań, natomiast wpłacać do P. K. O. sumy, zaokrąglone do dziesiątków, a nawet setek złotych, z tem oczywiście, że pozostałość nie może przekraczać wskazanych wyżej norm. Pozostałość ta jednak nie wszędzie musi norm tych sięgać. I tak np. sad grodzki, o którego praktyce się tu mówi, ma prawo przechowywać 1000 zł., nie przechowuje zaś obecnie nigdy więcej niż 400—500 zł., wpłaca zaś codziennie do P.K.O. sumy, zaokrąglone do całych setek.

Omawiane nieporozumienie doprowadza jeszcze czasami do następującego kłopotliwego dziwoląga manipulacyjnego: Urzędnik kasowy, któremu się zdaje, że przenosząc gotówkę z kasy do P. K. O., wpłaca tam sumy pod określonemi tytułami, poczuwa się do obowiązku codziennego wnoszenia do P. K. O. całego wpływu dziennego ze sprzedaży znaczków sądowych i całego dziennego wpływu bezpośrednio do kasy sądu sum budżetowych. Jeżeli tedy wypłaty sum niebudżetowych bezpośrednio z kasy, przekraczać będą wpływy tych sum również bezpośrednio do kasy, co jest zjawiskiem powszechnem, to zapaś gotówki w kasie będzie wciąż malał i zmusi urzędnika do zasilania go przez podnoszenie z konta w P. K. O. odpowiednich sum. Tworzy się wtedy paradoksalna sytuacja: kasa sądowa w tym samym dniu jedną ręką wnosi gotówkę na konto w P.K.O., a drugą ręką czerpie ją z tego konta!

* *
*

Zdarza się, że do kasy sądowej za pośrednictwem konta czekowego P.K.O. trafia należność innego sądu. Jeśli okoliczność tę dostrzega się w momencie zarachowywania takiej sumy, rzecz jasna, nie należy jej wpisywać na budżet Min. Sprawiedliwości, lecz do księgi sum niebudżetowych i stąd przelać ją zaraz na konto czekowe właściwego sądu.

Jeśli się dostrzeże obcą sumę już po jej zarachowaniu na budżet Min. Spraw. i przytem dopiero w następnym okresie budżetowym,

niema innej rady, jak przypisać ją w księdze należności i zawiadomić o tem sąd właściwy celem odpisania.

Jeśli natomiast spostrzegamy sumę obcego sądu wprawdzie po jej zarachowaniu na budżet Min. Spraw. ale przed końcem okresu budżetowego, można jeszcze złemu zaradzić, a to przez postąpienie z nią tak, jak ze zwrotem sumy nadpłaconej: przelewamy ją na konto właściwego sądu, wpisując jednocześnie czerwonym atramentem na przychód w księdze kasowej celem odjęcia przy podsumowywaniu bieżącej dekady.

* * *

To, co powiedziano wyżej o księdze zawiadomień pocztowych, dotyczy również księgi cennych dowodów rzeczowych. Obroty, objęte tą księgą, wchodzą wszak do kasowych sprawozdań miesięcznych. Dlatego też wszystkie cenne dowody rzeczowe przechowywać musi kasa sądowa. Poszczególne oddziały sądu nie mogą ich przechowywać, bo, uniemożliwiałoby to kierownikowi Sądu należytą kontrolę i wogóle ewidencję zapomocą księgi cennych dowodów rzeczowych. Kasa sądowa wydawać może oddziałom cenne dowody tylko do czasowego użytku. Postanowienia sądu, likwidujące te dowody, a więc nakazujące zwrot, konfiskatę i t. p., oddziały przesyłają w odpisach kasie sądowej, i ta dopiero zajmuje się ich wykonaniem.

* * *

Rachunkowość kas sądowych zmierza do urzeczywistnienia kontroli nietylko nad pieniędzmi, wnoszonemi przez osoby zainteresowane bezpośrednio, ale przedewszystkiem nad gotówką, ściąganą przez organy egzekwujące na zasadzie orzeczeń sądowych. Kontrolę tę umożliwia przepis, nakazujący tym organom wpłacanie sum wyegzekwowanych do P.K.O., ale na konto czekowe właściwego Sądu. Skutkiem tego każda relacja organu o wykonaniu orzeczenia, obciążającego obowiązkiem zapłaty pewnej sumy na rzecz Skarbu, podlega łatwo sprawdzeniu przez porównanie z księgami kasy sądowej. Ewidencja, umożliwiająca tę kontrolę. jak zresztą wogóle kontrolę nad regulowaniem powyższych należności, jest przeznaczeniem księgi należności sądowych. Aby mogła ta ostatnia rolę swą skutecznie spełnić, księgowanie w niej uiszczeń odbywać się może wyłącznie na podstawie zawiadomień kasy sądowej, nie zaś relacyj organów egzekwujących. Wszelkie różnice między temi relacjami, a treścią zawiadomień kasowych należy starannie wyjaśniać. Zetknąłem się niedawno z takim wypadkiem: urząd gminy, zwracając tytuł wykonawczy, zaznaczył, że przypadającą z niego należność 27 zł. 50 gr. wpłacił na konto czekowe sądu w P. K. O. Kasa zawiadomiła jednak oddział, że wpłacono tylko 5 zł. 50 gr. Po zażądaniu wyjaśnień, tłumacząc swą pomyłkę, dopłaciła gmina różnicę 22 zł. Wykrycie podobnego błędu albo gorzej niż błędu organu egzekwującego dawniej było niemożliwe, a przynajmniej niezwykle utrudnione, dziś dokonało się ono automatycznie przez zestawienie zawiadomienia kasowego z relacją organu egzekwującego.

Ustanowienie tej automatycznej kontroli sądu nad egzekwowanemi z jego polecenia należnościami jest bodaj jedynym czynnikiem, powiększającym pracę kas sądowych w porównaniu ze stanem, jaki był pod rządami dawnych przepisów. Nieznaczne to jednak powiększenie drobiazgiem jest w porównaniu z tą wielką korzyścią, jaką daje wprowadzenie prostej kontroli nad egzekucją należności sądowych. Tę zdobycz kontroli, osiągniętą dzięki temu, że każda należność sądowa bezpośrednio lub za pośrednictwem P.K.O. wpływać musi do kasy sądowej, utrzymać za wszelką cenę należy.

* * *

A teraz słów kilka o rewizji kasy sądowej. Zerwać trzeba raz na zawsze z utrzymującą się w wielu sądach praktyką podpisywania szablonowych protokułów rewizji, przygotowanych przez urzędnika według wzorów, najczęściej bezwartościowych, a conajmniej nie odpowiadających obecnemu ustrojowi i manipulacjom kasy sądowej. Rewizji kasy lepiej żeby nie było wcale, niż mają być niedołężne jej pozory, które na wypadek późniejszego wykrycia nadużyć obracają się w narzędzie, ostrzem swojem skierowane przeciwko nieudolnemu „rewidentowi". Żywione w stosunku do danego urzędnika zaufanie w niczem nie może zmniejszyć słuszności wypowiedzianego przed chwilą poglądu. Zaufanie takie w najlepszym razie uzasadniłoby brak potrzeby rewizji, skoro jednak sędzia pod obuchem płynącego z przepisów musu podpisuje protokół rewizji. niewolno mu pod odpowiedzialnością karną nietylko zaniechać rewizji, ale nawet pozorować brak rzeczywistej rewizji czynnościami, przedsiębranemi jedynie „ut aliquid fecisse videatur".

Nie myślę twierdzić, aby normalna perjodyczna rewizja musiała, a nawet mogła polegać na sprawdzeniu każdej kolejnej pozycji ksiąg. Przeciwnie, wystarczy wyrywkowe, ale zato drobiazgowe sprawdzenie pewnej ilości pozycyj. Sprawdzać więc należy:

1) czy wszelkiego rodzaju wpłaty. opierają się na należytej podstawie w postaci zarządzeń i orzeczeń sądu: a więc zarówno wpłaty gotówki, jak jej przelewy, jak wreszcie rozchodowanie cennych dowodów rzeczowych;

2) czy następnie są należyte dowody do tych pozycyj rozchodu: pokwitowania osób zainteresowanych, zaprzychodowania sumy na rachunku, na jaki sumę przelano i t. p.;

3) czy sumy, przyjęte do kasy na zasadzie kwitarjusza, są pod odpowiedniemi, wskazanemi na kwitach, pozycjami księgowane;

4) czy wszystkie kwitarjusze i książeczki czekowe są w porządku, t. j. czy nie brak całych kwitarjuszy albo poszczególnych kwitów, czy przyjmuje się gotówkę na kolejne kwitarjusze i kwity i t. p.;

5) czy księgowane są sumy wpływające na konto czekowe w P.K.O. a więc, czy wszystkie kolejno wyciągi z konta są przy księgowaniu uwzględniane, a następnie, czy wszystkie pozycje poszczegolnych wyciągów figurują w księgach: kasowej i sum niebudżetowych;

6) czy sumy dziennego przychodu i rozchodu księgi sum niebudżetowych i księgi znaczków sądowych wciągane są ściśle do księgi kasowej;

7) czy sumy, rozchodowane w księdze kasowej, jako przelane na uzupełnienie znaczków, wracają następnie jako przychód w księdze znaczków sądowych i t. p.

Cały jednak powyższy proces wyrywkowego sprawdzenia poszczególnych operacyj kasowych poprzedzić musi czynność podstawowa: sprawdzenie zawartości kasy.

Rewizja powinna być niespodziewana. Najlepiej zacząć ją rano przed rozpoczęciem przez kasę czynności, albo po zamknięciu kasy. Zacząć trzeba od przeliczenia gotowizny, zapasu znaczków i ustalenia, czy są na miejscu wszystkie cenne dowody rzeczowe. Potem:

1) porównać należy przeliczoną gotowiznę i znaczki z wyprowadzonemi w księgach: kasowej i znaczków sądowych — pozostałościami;

2) sprawdzić, czy wpływ z ostatnich zużytych kwitów kwitarjusza jest już zaksięgowany;

3) czy ostatnio zaksięgowane wypłaty są usprawiedliwione i pokwitowane;

4) zażądać okazania „potwierdzeń dla wypłacającego" na dowód wpłacenia z kasy P.K.O. tych sum, które nie zdążyły jeszcze wejść do nadesłanych przez P.K.O. wyciągów;

5) zobaczyć, czy wszystkie, odebrane z poczty na zasadzie księgi zawiadomień sumy, zostały zarachowane w księgach lub też wymienione na znaczki;

6) porównać pozostałość gotowizny w P. K. O., wykazaną przez ostatni wyciąg z konta i księgę kasową: pozostałość wykazana przez księgę, powinna być większa o te sumy wpłacone już z kasy do P. K. O., które nie zdążyły jeszcze wejść do nadesłanych i przeksięgowanych wyciągów z konta.

* *
*

Jak się rzekło, reforma ustroju kasy sądowej datuje się od dnia 1 kwietnia 1930 roku. Od dnia 1 kwietnia 1931 roku obowiązuje wprawdzie nowe w tym względzie rozporządzenie z d. 25.II. 1931 r. poz. 6 Dz. Urz. Min. Spraw., ale stanowi ono dosłowne powtórzenie rozporządzenia z d. 26.II.1930 r. poz. 11 z kilkoma zmianami, z których ważniejsze przytoczymy.

Odcinki blankietów nadawczych P. K. O. przechowywała kasa sądowa jako dowody przychodowe. Obecnie po zaksięgowaniu wpływów na konto na zasadzie tych odcinków przesyłać je należy do właściwego wydziału (oddziału) celem dołączenia do akt sprawy w charakterze zawiadomienia kasowego. Kasa zatrzymuje odcinek wtedy tylko, jeśli zawiera on sumy podlegające zarachowaniu w kilku sprawach. W tym wypadku sporządza kasa do każdej sprawy osobne zawiadomienie kasowe. W zasadzie jednak pozostaje w kasie jako dowód tylko wyciąg z konta czekowego.

Również odcinki przekazów pocztowych przesyłać należy do akt sprawy. Aby jednak w kasie pozostał jakiś dowód przychodu, nowe rozporządzenie każe w tym wypadku wystawić w kwitarjuszu kwit na dowód takiego wpływu. Egzemplarz kwitu, który zazwyczaj otrzymuje wpłacający, pozostaje tym razem w kwitarjuszu,

aby nie było podejrzenia, że został użyty na przyjęcie innej sumy w celu przywłaszczenia. Dobrze też będzie zaznaczyć na kwicie numer księgi zawiadomień pocztowych, za którym sumę daną podjęto.

Przy wypłacaniu sum, zarachowanych już w charakterze budżetowych w bieżącym okresie budżetowym. Księguje się je tylko po stronie przychodu atramentem czerwonym i sumy czerwone odejmuje się. Taka manipulacja jest zrozumiała. Wszak sumy budżetowe przelewa się do kasy skarbowej co dekadę, późniejsza więc wypłata może nastąpić tylko przez wpłacenie mniej do Kasy Skarbowej z bieżących wpływów budżetowych. Zdarzyć się może jednak konieczność zwrotu tak wielkiej sumy, że nie zdoła jej pokryć wpływ sum budżetowych za bieżącą dekadę. Na ten wypadek § 14 p. 2 nowego rozporządzenia pozwala odroczyć przelew do czasu zebrania się odpowiedniej ilości wpływów budżetowych, byle nie poza koniec okresu budżetowego.

Ażeby księgę kasową i czynione w niej podsumowania uczynić przejrzystszemi, § 15 nowego rozporządzenia każe:

1) aby rubryki 7 i 25 wskazujące sumy ogólnego przychodu i rozchodu, wypełniać tylko raz na dzień przy zamknięciu; ułatwi to wynajdywanie tych sum i samych zamknięć;

2) aby zamknięcia dzienne obejmowały tylko ogólne sumy przychodu, rozchodu i pozostałości gotówki w kasie i w P. K. O. (rubryki 5, 6 i 7; 23, 24 i 25; 30, 31 i 32); zamknięcie to bowiem umożliwiać ma tylko ustalenie codzień tej pozostałości;

3) aby rubrykę 16, wskazującą ogólne sumy wpływów budżetowych wypełniać raz na dekadę przy zamknięciu, co ułatwi wynajdywanie sum, ulegających przelewowi do kasy skarbowej;

4) aby pozostałe rubryki sumować tylko raz na dekadę i wtedy ustalać w rubrykach 33 — 35 pozostałości sum budżetowych, niebudżetowych i ze sprzedaży znaczków sądowych, a pod niemi ogólne sumy od początku okresu budżetowego.

Skasowano zatem zamknięcia miesięczne, co należy uznać za pogorszenie przepisów. Nie byłoby to pogorszenie, gdyby jednocześnie zamiast sprawozdań miesięcznych wprowadzono dekadowe. Tymczasem tego nie uczyniono. A przecież wiadomo, że sprawozdania operować powinny cyframi, zaczerpniętemi bezpośrednio z zamknięć, dokonywanych w księgach, nie zaś otrzymywanemi dopiero zapomocą rachunku. Obecnie unormowanie tej sprawy otwiera pole do omyłek w sprawozdaniach.

Nowe rozporządzenie (§ 16 p. 5) stanowi, że w razie stwierdzenia, iż dana suma niebudżetowa nie jest potrzebna i nie może być zwrócona, należy ją przelać na dochód budżetu Min. Sprawiedliwości. Również na dochód tego budżetu po dwóch latach przechodzić mają sumy niepodjęte i sumy niewyjaśnionego przeznaczenia, podczas gdy rozporządzenie poprzednie nakazywało przelewać je na rachunek sum depozytowych.

Najważniejsze atoli zmiany wprowadza nowe rozporządzenie w księdze należności sądowych. Zmieniła się cała jej struktura. Na księdze z r. 1930-go znać było spadkobierstwo po dawnej kon-

troli grzywien. Szczęśliwa inowacja w porównaniu z tą kontrolą polegała na wyodrębnieniu rubryk uiszczenia i odpisu i ustanowieniu rocznych okresów prowadzenia z rocznem zamknięciem i przeniesieniem pozostałości (= zaległości) do księgi nowego okresu. Konstrukcja jednak księgi była tego rodzaju, że uiszczenia i odpisy notowało się nie w kolejności chronologicznej, lecz w wierszach odpowiedniego przypisu. Stąd niemożliwość miesięcznych podsumowań, a co zatem idzie częstszego zestawienia obrotów księgi należności z obrotami księgi kasowej, które muszą się ze sobą, jeśli chodzi o uiszczenia — pokrywać. Wielkim brakiem tej księgi była też konieczność przenoszenia zaległości na nowy okres poszczególnemi pozycjami. Na szczęście, zanim sądy zdążyły przystąpić do tej mozolnej czynności przyszło nowe rozporządzenie.

Teraz księgę należności prowadzić się będzie ogólnie przyjętym systemem księgowania dwustronnego: po lewej stronie księgi przypis z chronologiczną kolejnością pozycyj, po prawej — uiszczenie i odpis z takąż chronologiczną kolejnością. Miesięczne podsumowania, ułatwiające zestawianie „uiszczeń" z obrotami kasy sądowej. Przenoszenie do księgi następnego okresu tylko ogólnej pozostałości (= zaległości). Odnotowywanie pozycyj uiszczenia i odpisu przy właściwej pozycji przypisu i naodwrót będzie miało już tylko znaczenie orjentacyjne bez zasadniczego wpływu na obroty księgi należności.

DZIAŁ SKARBOWY

I ADMINISTRACYJNO-KARNY

W. BLUTSTEIN.

Art. 49 Ustawy Karnej Skarbowej.

Nie należy do rzeczy łatwych pisanie ustaw. Możnaby je porównać mutatis mutandis z pisaniem sztuk scenicznych. Przy czytaniu sztuka przedstawia się wspaniale, ale jeżeli nie posiada warunków scenicznych, na scenie upada i traci dla niej wartość. Tak samo przepis prawa, gdy się go odczytuje, może nie pozostawiać nic do życzenia, lecz gdy go stosują w praktyce, wychodzą na jaw zasadnicze braki, jeżeli nie posiada warunków życiowych. Tego rodzaju uwagi nasuwają się, gdy się ma do czynienia z art. 49 U.K.S. Art. ten opiewa: „Jeśli niezgodne z rzeczywistością zadeklarowanie przedmiotu w urzędzie celnym wprawdzie spowodowało lub spowodować mogło nieprawidłowy pod względem jakościowym, lub ilościowym wynik odprawy celnej, nastąpiło jednak z winy nieumyślnej, karę pieniężną orzeka się w wysokości połowy wymiaru, ustanowionego w art. 45, względnie w 46 lub 47. Konfiskaty przedmiotu wcale się nie orzeka, bez ujmy wszakże dla ograniczeń wolnego obrotu".

Ustawodawca, formułując przepis powyższy, miał na myśli wypadki uszczuplenia należności celnych, gdy winy umyślnej niema, albo gdy udowodnić jej nie sposób, jednak kwestji nie rozwiązał, a natoimast spowodował warunki, szkodzące interesom Skarbu Państwa, przez co powyższy przepis w teraźniejszej jego redakcji stracił rację bytu.

Sprawy karne o uszczupleniu należności celnych dotyczą, z natury rzeczy, towarów, przywiezionych z zagranicy. Władze celne w tych sprawach w lwiej części wypadków mogą ustalić tylko fakt przestępstwa, t. j. że towar został przywieziony bez lub niezgodnie z pozwoleniem (jeżeli idzie o pochodzenie), albo też, że towar został zadeklarowany pod tańszą pozycję taryfy celnej. Zwykle nic poza tem władze celne ani policyjne, prokurator ani sąd ustalić nie są w stanie, gdyż deklarant zawsze znajdzie takie usprawiedliwienie, którego kłamliwość udowodnić nie można dla braku danych. W najlepszym razie deklarant zrzuca winę na swego zagranicznego kontrahenta, stwarzając władzom niedający się rozwiązać dylemat, kto z nich jest winien, deklarant czy zagraniczna firma. Prawdopodobnie ustawodawca przypuszczał, że w takich właśnie razach, gdy nie można ustalić winy umyślnej, deklarant będzie odpowiadał za winę nieumyślną, lecz praktyka zadała temu kłam.

Pojęcie winy jest ustalonym terminem prawno - naukowym i sądy nie mogą dowolnie go komentować. Nawet dla winy nieumyślnej niezbędnem jest pewne quantum nieostrożności, poniżej którego niema winy nieumyślnej, a jak dotychczas niema również winy wo-

góle. Sąd Najwyższy wyjaśnił, że dla ustalenia winy nieumyślnej deklaranta niezbędne jest, ażeby on mógł i powinien był przewidzieć na podstawie okoliczności szczególnych, np. opakowania, wagi towaru, rodzaju handlu firmy nadającej, lub odbierającej, że faktura nie odpowiada rzeczywistości (Orz. S. N. 25.VI.1930 r. II. 4 K. 284/30). Tymczasem w sprawach celnych tak się składa, że skoro nie można deklarantowi udowodnić, iż za jego wiedzą i wolą nastąpiło lub mogło nastąpić uszczuplenie należności celnych, to zwykle również niemożliwe jest ustalenie okoliczności, które wskazywałyby na istnienie jego winy nieumyślnej. Sytuacja ta ze względu na przekonanie władz celnych, że oczywiście przestępstwo uszczuplenia należności celnych zostało dokonane, skłania władze te do sporządzenia orzeczeń karnych, lecz już prokurator w tych warunkach z niemałym trudem i wątpliwościami sporządza akt oskarżenia, a sądy przeważnie wydają wyroki uniewinniające, jeżeli nie w pierwszej, to w każdym razie w wyższej instancji. Jedyną korzyść ze sprawy mają imacze, którym Skarb, nie czekając na wydanie wyroku wypłaca sowite nagrody. Oprócz tego uniewinniające wyroki szerzą demoralizację, zachęcając nierzetelnych kupców do przemytu w szerokiem znaczeniu tego słowa.

W samej rzeczy, kupcy, którzy deklarują nieprawidłowo towar, w wyjątkowych tylko razach są zupełnie bez winy. Sprowadzając stale towary z zagranicy, doskonale znają je tak pod względem pochodzenia, jak i jakości, przyczem zamawiają je według próbek i płacą odpowiednią cenę. To też zagraniczne firmy nie mają pola, a właściwie i zainteresowania, do pomieszczania w fakturach w tajemnicy przed kupcem takich danych, które mogłyby wprowadzić w błąd polskie władze celne. Przeciwnie, kupcy tutejsi mają łatwą sposobność zmowy z zagranicznemi firmami, które na ich żądanie przyślą na każdy towar fakturę, posiadającą pewne niedokładności na korzyść deklaranta; przyślą tembardziej, że ich to nic nie kosztuje, a zaskarbia kupca.

Trzeba więc stanąć na innej płaszczyźnie, przerzucić odpowiedzialność za nieprawidłową deklarację całkowicie na deklaranta i powodować się hasłem, że kupiec — deklarant odpowiada zawsze, choćby mu nie dowiedziono ani winy umyślnej ani też nieumyślnej,— za sam fakt nieprawidłowej deklaracji. Kara winna być wtedy stosownie małą, odpowiadającą mniej więcej uszczuplonym należnościom celnym, przyczem konfiskata przedmiotu zachodziłaby tylko w wypadku zakazu przywozu. Co się tyczy kupca—deklaranta, to zaliczy on karę za nieprawidłową deklarację na rachunek kosztów ryzyka przedsiębiorstwa.

Odpowiednio zmieniony art. 49 U.K.S. otrzymałby następujące brzmienie:

§ 1. Jeśli niezgodne z rzeczywistością zadeklarowanie przedmiotu w urzędzie celnym wprawdzie spowodowało, lub spowodować mogło nieprawidłowy pod względem jakościowym, lub ilościowym wynik odprawy celnej, nastąpiło jednak z winy umyślnej, karę pieniężną orzeka się w wysokości połowy wymiaru, ustanowionego w art. 45, względnie w 46 lub 47.

§ 2. W razie nieustalenia ani winy umyślnej ani też nieumyślnej, deklarant, względnie posiadacz deklarowanego przedmiotu lub osoba, która dała polecenie deklarowania, ulega karze pieniężnej w wysokości połowy wyżej ustanowionego wymiaru.

Konfiskaty przedmiotu wcale się nie orzeka, bez ujmy wszakże dla ograniczeń wolnego obrotu, oraz oprócz wypadku zakazu przywozu, kiedy konfiskata jest obowiązującą.

Ażeby usunąć szkopuł niezgodności z teorją prawa projektowanych zmian w artykule 49 U.K.S., w którym oznaczona jest kara pomimo braku winy umyślnej i nieumyślnej, można byłoby uznać w danym wypadku winę „niedostatecznej zapobiegliwości", gdyż jeżeliby kupiec—deklarant, chcąc zawczasu zapobiec nieprawidłowej deklaracji, był dostateczne zapobiegliwy, mianowicie zwróciłby się po towar do zupełnie solidnej firmy zagranicznej, pouczył tę firmę, jak ma oznaczać w fakturze zamówiony towar i związał tę firmę, na wszelki wypadek co do pochodzenia towaru i treści faktury karą umowną, to nieprawidłowe deklarowanie stałoby się rzadkością. Skoro zaś deklarant nie zadał sobie trudu uprzednio przygotować gruntu pod legalne deklarowanie, to może być winien „niedostatecznej zapobiegliwości". Wtedy § 2 art. 49 U.K.S. otrzymałby następujące brzmienie:

„W razie nieustalenia ani winy umyślnej ani też nieumyślnej, deklarant, względnie posiadacz deklarowanego przedmiotu lub osoba, która dała polecenie deklarowania, ulega w wypadku ustalenia winy niedostatecznej zapobiegliwości karze pieniężnej w wysokości połowy wyżej ustanowionego wymiaru".

Winy „niedostatecznej zapobiegliwości" nie można uważać za coś zupełnie nowego. Była ona znana prawu rzymskiemu jako „culpa in eligendo", gdy dla uniknięcia tej winy wymagana była „diligentia diligentiae patris familias". Jeżeli np. kto, podjąwszy się pasania bydła, nie dołożył starań, ażeby wybrać zupełnie zdatnego pastucha i z tego powodu bydłu stała się krzywda, to odpowiadał z „culpa in eligendo". Zresztą prawo rzymskie w pewnym okresie szło jeszcze dalej w tym kierunku. Zastosowało ono odpowiedzialność nawet za wypadek „casus", jeżeli np. przedmiotu, który bezinteresownie dał do użytkowania dobroczyńca, niedostatecznie przed wypadkiem pilnowano (custodia), a przedmiot z powodu wypadku doznał uszczerbku.

W polskiem ustawodawstwie zdarzają się również przepisy, które co do charakteru winy, za którą wyznaczają karę, nie odbiegają daleko od pojęcia „niedostatecznej zapobiegliwości". Tak § 13 Rozp. Min. Rob. Publ. i Min. Spr. Wewn. w porozumieniu z Min. Spr. Wojsk. z dn. 17 kwietnia 1929 r. o ruchu na drogach publicznych autobusów, służących do utrzymania publicznej komunikacji (Dz.Ust. Nr. 55, poz. 439) opiewa: „Przedsiębiorca winien czuwać nad tem, aby jego personel stosował się ściśle do postanowień niniejszego rozporządzenia". Niedostateczne zaś czuwanie ze strony przedsiębiorcy jest zagrożone represją, przewidzianą w § 16 tegoż rozporządzenia, względnie w art. 21-a Ust. z dn. 7 października 1931 r. o przepisach porządkowych na drogach publicznych (Dz. U. Nr. 79, poz. 656). Wymieniony art. 21-a wyznacza karę grzywny do 500 zł.

właścicielowi, dzierżawcy lub zarządzającemu pojazdem mechanicznym, o ile nie wykaże, że pojazdu użyła osoba mu nieznana wbrew jego wiedzy i woli, czemu mimo „należytej staranności" nie mógł zapobiec; użyty tu termin „należyta staranność" prawie niczem się nie różni od terminu „dostatecznej zapobiegliwości".

Mimochodem należy podkreślić, że gdyby przy okazaniu przez deklaranta wymaganej zapobiegliwości, pomimo to zdarzył się sporadyczny wypadek nieprawidłowego zadeklarowania, to karę pieniężną w drodze regresu na podstawie umowy zapłaciłby nie deklarant, a firma zagraniczna.

Zmiana art. 49 U.K.S. w powyższym sensie nietylko zaoszczędziłaby Skarbowi Państwa nieprodukcyjnych wydatków i przyczyniłaby się do skutecznej obrony przed zmową kontrahentów na szkodę Skarbu, lecz miałaby doniosłe znaczenie dla handlu i przemysłu, broniąc je skutecznie od niebezpieczeństwa wyrafinowanego przemytu, stwarzającego konkurencję nie do zwalczenia.

ORZECZNICTWO.

Prawo budowlane. Utrzymywanie budynku w stanie zaniedbanym, groźnym lub szkodliwym (art. 377 prawa budowlanego z d. 16.II.28, poz. 202), ulega karze na mocy art. 401 zupełnie niezależnie od tego, czy ze strony władz nadzorczych (magistrat, wydział powiatowy) nastąpiło jakieś zarządzenie pod adresem właściciela lub administratora budynku (art. 380), niewykonanie bowiem takiego zarządzenia stanowi odrębne przestępstwo (art. 402). To też chociażby władza udzieliła właścicielowi nieruchomości terminu na dokonanie remontu, okoliczność ta nie może stać na przeszkodzie do ścigania sprawcy z art. 377 i 401 prawa bud., gdyby zaś oskarżony nie dotrzymał wyznaczonego mu terminu, — będzie odpowiadał dodatkowo z art. 380 i 402 (orz. 18.XI.30 w spr. 1K. 1182).

Opodatkowanie biur informacyjnych. Co należy rozumieć przez biura informacyjne (p. 4 kategorji II dz. VI lit. A cz. II taryfy w ustawie o pod. przem.),— tego nie wyjaśnia ani ustawa o pod. przem., ani też rozporz. wyk. Min. Sk. z d. 8.VIII.25, poz. 560. Tem nie mniej wyodrębnienie w oddzielnych punktach taryfy biur informacyjnych i biur próśb i porad prawnych w dostatecznej mierze wskazuje na to, że udzielanie informacji charakteru p r a w n e g o stanowi zadanie biura porad prawnych, nie zaś biura informacyjnego, czyli że informacje nie mogą polegać na pomocy prawnej. Biura informacyjne są najbardziej zbliżone do biur „wywiadowczych", cała zaś różnica pomiędzy temi dwoma rodzajami biur polega na tem, że biura wywiadowcze są biurami „detektywów", a więc dotyczą przestępczej działalności „inwigilowanych" osób, gdy biura informacyjne dotyczą stosunków cywilnych, a mianowicie k r e d y t o w y c h (p. 9, art. 8 Rozp. Prez. z d. 7.VI.27 o prawie przem.). Tak więc biura taryfowo-reklamacyjne (roszczenia kolejowe) nie są biurami informacyjnemi, lecz porad prawnych (orz. 18.XI.30 w spr. 2K. 1125).

Kategorja świadectwa na skup zawodowy. O wysokości kategorji przedsiębiorstwa skupu zawodowego decyduje suma s k u p u, czyli cena nabywcza, nie zaś obrót, czyli cena sprzedawcza, której w dacie wykupienia świadectwa przem. (art. 30 ust. o pod. przem.), płatnik nie ma możności ustalić. Płatnik może operować przy dostosowaniu ceny świadectwa przem. do wartości skupu tylko przypuszczeniami, opartemi na doświadczeniu lat ubiegłych, na własnych możliwościach finansowych i na (zwodniczej nieraz) konjunkturze handlowej. Omyłki in plus ściągają nań obowiązek wykonania przepisu art. 35 ust. o pod. przem., lecz nie mogą stanowić podstawy do zarzutu z art. 98, jeśli przedsiębiorca art. 3 zachował. (orz. 18.XI.30 w spr. 1K. 1214).

J. G.

JULJAN FIRSTENBERG.

Szkice z nad Sekwany.

WRAŻENIA I UWAGI O SĄDOWNICTWIE FRANCUSKIEM.

W czasie pobytu w Paryżu z okazji Wystawy Kolonjalnej trudno sądownikowi oprzeć się pokusie zwiedzenia słynnego „Palais de Justice" i ujrzenia zbliska działalności trybunałów francuskich. Szczupła ilość wolnego czasu nie pozwoliła coprawda na bardziej dokładne i systematyczne studja, niemniej jednak udało mi się zebrać nieco ciekawego materjału, który poniżej fragmentarycznie przedstawiam. Nadmieniam, iż zwróciłem uwagę niemal wyłącznie na wymiar sprawiedliwości w sprawach karnych.

Jak wiadomo, ustrój sądownictwa francuskiego posiada dwie cechy charakterystyczne. Przedewszystkiem uderza istnienie trzech kategorji sądów karnych, z których jedna rozpoznaje wykroczenia (do5 dni aresztu i 1000 fr. grzywny), druga — występki, trzecia zaś— zbrodnie; są to mianowicie: a) w Paryżu i 5-ciu większych miastach prowincjonalnych trybunały policyjne (Tribunal de simple police), poza tem zaś wszędzie — sądy pokoju (Justice de Paix); b) izby poprawne trybunału I instancji (potocznie Tribunal correctionnel) i c) sądy przysięgłych (Cour d' assises). Pierwsza kategorja sądów orzeka jednoosobowo, druga w składzie 3-ch sędziów; Sąd Najwyższy (Cour de Cassation) orzeka w każdej sprawie w komplecie 15 sędziów, chyba że zbierają się izby połączone. Od wyroków trybunału policyjnego przysługuje apelacja do specjalnego wydziału trybunału poprawczego (Chambre de police correctionnelle), przyczem spotykamy tu odpowiednik art. 41 przep. wpr. kpk; od trybunału poprawczego służy analogicznie odwołanie do sądu apelacyjnego (chambre d'appels correctionnels); od werdyktów przysięgłych możliwa jest oczywiście tylko kasacja).

W tem miejscu należy nadmienić, iż trybunałów poprawczych znajduje się w całej Francji około 300, zaś sądów apelacyjnych—27. Okręgi są b. nierówne; np. trybunał poprawczy paryski obejmuje terytorjalnie cały t. zw. departament Sekwany, czyli m. Paryż i sąsiednie gminy, a zatem więcej, niż 10-tą część ludności Francji.

Drugiem ciekawem zjawiskiem jest brak utrwalonej raz na zawsze specjalizacji sędziów; istnieje mianowicie nakazany ustawą system „roulement", w myśl którego każdy sędzia przechodzi kolejno przez różne izby cywilne i karne danego sądu I-ej instancji lub apelacyjnego.

Prokuratura (le Parquet) zorganizowana jest hierarchicznie w sposób, podobny do naszej; wiceprokuratorzy „okręgowi" noszą nazwę „substituts du procureur", apelacyjni zaś i „kasacyjni" mają tytuł „avocats généraux" z dodaniem sądu, przy którym są czynni W Paryżu czynnych jest 46-u „substitits". Prokuraturę, jako całość, nazywają również często „ministère public", co najlepiej przetłomaczyć, jako „urząd publiczny".

Interesujący jest bardzo wewnętrzny podział pracy w „Parquet" I-ej instancji departamentu Sekwany; pomijając zastępców prokuratora oraz działy: wyrokowy i cywilny, — Prokuratura paryska dzieli się na 3 odrębne części: „Petit Parquet", sekcje i prokuratorów sesyjnych. „Petit Parquet" ma zadania specjalne: zajmuje się wyłącznie przestępcami, schwytanymi na gorącym uczynku (en flagrant délit); przydzielonych jest do niej na stałe kilku sędziów śledczych; sprawy te kierowane są do sądu w trybie przyśpieszonym, bez zachowania szeregu formalności; system sądzenia spraw „na gorąco" znakomicie zapobiega matactwu.

Sekcje odpowiadają mniejwięcej naszym „rejonom", jednakże podstawa podziału jest nie terytorjalna, a rzeczowa: jedna sekcja zajmuje się np. przestępstwami urzędniczemi, druga — występkami natury finansowej, inna znów — zabójstwami i uszkodzeniami ciała itp. Celem tego urządzenia jest osiągnięcie w Prokuraturze specjalizacji (przejściowo!) i jednolitej polityki kryminalnej.

Rzeczą niezmiernie dziwną dla polskiego sądownika jest fakt, że kierownicy sekcji nie biorą wcale udziału w posiedzeniach sądowych; ta ostatnia czynność jest obowiązkiem innych „substituts", delegowanych do poszczególnych izb poprawczych i cywilnych; do nich należy również sporządzanie aktów oskarżenia (t. zw. réquisitoire définitif); jest to pewne odchylenie od zasady specjalizacji.

Podział pracy w prokuraturze paryskiej następuje zwykle co dwa lata według systemu kolejności (roulement). Na prowincji powyższego zróżniczkowania funkcji naogół niema.

Dodajmy jeszcze, że do kompetencji „Parquet" należy m. in. a) układanie wokandy sądowej wraz z terminami rozpoznawania poszczególnych spraw i b) przydzielanie spraw sędziom śledczym, bez żadnego określonego podziału terytorjalnego.

Odpowiednikiem naszych aplikantów są t. zw. „attachés", którzy dzielą się na nieegzaminowanych (stagiaires) i egzaminowanych (titulaires); nie pobierają oni przeważnie żadnego wynagrodzenia.

Sądy przysięgłych są ciągle przedmiotem surowej krytyki sfer fachowych. Dwuch starszych sądowników — sędzia i prokurator— powiedzieli mi, jeden niezależnie od drugiego, niemal dosłownie to samo: „Jest to szkodliwa instytucja: albo uniewinnia ludzi bezspornie winnych, albo jest bezlitosna tam, gdzie należy zmienić kwalifikację i uznać okoliczności łagodzące. Sądy przysięgłych w swej obecnej postaci są przeżytkiem; jeżeli mają nadal istnieć, muszą ulec zasadniczej reformie. Niech Polska skorzysta z naszego doświadczenia!"

Ciekawym bardzo urzędem są francuskie Sądy Pokoju; przypominają one bardziej swoich imienników angielskich, niż nasze instancje o tej samej nazwie. Oprócz czynności czysto sądowych, mają one równeż pewne tradycyjne uprawnienia administracyjne, m. in. w dziedzinie opieki społecznej i — o dziwo — w zakresie porządku publicznego, np. w wypadku demonstracji ulicznych.

Kobiet w sądownictwie francuskim niema wcale. Jeden z członków palestry paryskiej pokazał mi na korytarzu „Palais" adwokatkę w todze, wyrażając przytem przypuszczenie, że taki widok mam przed sobą po raz pierwszy. Otworzył szeroko oczy, otrzymawszy

zapewnienie, że w Polsce istnieją nietylko kobiety — adwokatki, ale i kobiety sędziowie; początkowo nie chciał temu wierzyć, potem zaś powiedział ze zdziwieniem „Mais vous êtes plus avancés que nous!"

Aplikantem adwokackim (avocat - stagiaire) zostaje się bezpośrednio po skończeniu uniwersytetu, bez przejścia przez praktykę sądową; „staż" adwokacki trwa 3 lata. Aplikanci noszą takie same togi, jak ich patroni.

Podania o łaskę opinjowane są nie przez sądy, a przez dwie instancje prokuratorskie; faktyczna decyzja w tym przedmiocie należy do specjalnej Komisji przy Ministerstwie Sprawiedliwości, orzekającej kolegjalnie; do Prezydenta docierają jedynie wypadki wyjątkowe, w tej liczbie, z reguły — kara śmierci.

* * *

Tyle uwag ogólnych. Najciekawszych spostrzeżeń dostarczyła oczywiście sesja sądowa. Ponieważ natrafiłem niestety na okres ferji, kiedy sądy przysięgłych są nieczynne, przeto musiałem poprzestać na posiedzeniach Trybunału Poprawczego, przy których asystowałem dwukrotnie.

Sesja, którą obserwowałem w Paryżu, niewiele przypomina posiedzenia naszych sądów; cechuje ją znacznie mniejszy formalizm i o wiele szybsze tempo; inny jest wygląd sali, inny tok procesu. Przejdźmy jednak do szczegółów.

Pierwsza różnica polega na godzinach urzędowania. Rozprawa (l'audience) rozpoczyna się we wszystkich sądach zazwyczaj o godz. 1—2 ppoł. i trwa 4—5 godzin. Zasada ta — jak mnie zapewniano— przestrzegana jest b. ściśle, gdyż francuzi wychodzą z założenia, że dłuższe sądzenie powoduje przemęczenie sędziów, co w następstwie odbija się szkodliwie na wymiarze sprawiedliwości. Słowa te w Polsce, gdzie na porządku dziennym są sesje 12 - godzinne i dłuższe — brzmią, jak ironja. Dodajmy zresztą, że sąd francuski rozpoznaje w ciągu tego okresu 30—40 spraw.

Drugą osobliwością francuską jest kwestja składu trybunału; chodzi mianowicie o to, że do kompletu sądzącego może wchodzić jeden... adwokat. Stanowi to znaczne udogodnienie dla sądowników, zwłaszcza w okresie urlopowym i wówczas jest objawem stałym, że trybunał orzeka w składzie dwuch „magistrats" i jednego obrońcy. Podczas kadencji sądów przysięgłych nie zdarza się to ponoć nigdy, jednakże przeszkód ustawowych nie byłoby do tego żadnych.

Jest rzeczą charakterystyczną, iż takie powołanie adwokata do funkcji sędziowskich następuje bez jakichkolwiek formalności; nie trzeba do tego ani upoważnienia prezesa sądu, ani delegacji dziekana; przewodniczący kompletu zaprasza poprostu w odpowiednim momencie jednego z obecnych na sali adwokatów gestem ręki do zastąpienia któregoś z sędziów. Zdarza się często i tak, że adwokat, siedzący w komplecie, w określonej chwili zostaje zastąpiony przez innego obrońcę, sam zaś schodzi z podjum, staje na miejscu, przeznaczonem dla stron, wygłasza „plaidoyer", poczem po chwili wraca na swoje poprzednie miejsce. Wszystko to razem

robi wrażenie nieco ...dziwne. Niemniej wszakże ciekawa ta instytucja jest dowodem, że palestra francuska posiada wysoki prestige, wypracowany w ciągu długich dziesiątków lat i że cieszy się zaufaniem sądownictwa, jako lojalny i pożyteczny czynnik wymiaru sprawiedliwości.

Ale na tem jeszcze nie koniec. Prokurator sesyjny ma również prawo dać się wyręczyć przez adwokata lub przez sędziego. I tylko jemu jednemu nie wolno spełniać czynności ani sędziego ani obrońcy.

Na sali rozpraw noszą togi: sędziowie, prokurator, adwokaci, protokulant (greffier) i majestatyczno - nonszalancki woźny (l'huissier d'audience); togi tych osób różnią się między sobą jedynie w drugorzędnych szczegółach, tak że w czasie przerw niełatwo się zorjentować, z kim się właściwie ma do czynienia. Na togach — wstążki orderowe, które we Francji bynajmniej nie należą do rzadkości.

Ława dla oskarżonych aresztowanych łączy się bezpośrednio z pokojem więźniów; panuje na niej duży ruch, gdyż siedzi jednocześnie kilka osób z różnych spraw, a pełniąca służbę na sali „gwardja republikańska" co chwila kogoś wprowadza, przesuwa lub wyprowadza.

Sprawy przychodzą na posiedzenie bądź w trybie „flagrant délit", bądź na podstawie dochodzenia (t. zw. „citation directe") bądź wreszcie po przeprowadzeniu śledztwa (instruction). Bez względu jednak na te różnice, posiadają one wszystkie jedną cechą wspólną, a mianowicie — zupełny niemal brak przewodu. Oskarżeni w większości wypadków przyznają się do winy, zwłaszcza gdy zostali schwytani in flagranti, a przynajmniej nie przeczą oskarżeniu ("qui tacent...!"), zaś szczegółowych wyjaśnień nikt od nich nie wymaga. Przewodniczący streszcza zarzuty, poczem w razie potrzeby odczytuje w wyjątkach zapiski dochodzenia wraz z wywiadami o konduicie podsądnego, względnie — zeznania, złożone na śledztwie, następnie krótko ogłasza ustną sentencję wyroku, np. „X miesięcy więzienia"; sekretarz wciąga treść wyroku do protokułu, wywołując jednocześnie następną sprawę. Przy ogłaszaniu wyroku nikt nie wstaje.

O ile oskarżony przyznał się przed rozprawą do winy — świadków nie wzywa się prawie nigdy; o ile nie przyznał się — wzywa ich się rzadko i tylko niektórych. Okoliczność ta sprawia, iż sesja I-ej instancji przypomina trochę naszą rozprawę apelacyjną. Zaprzysiężenie świadka odbywa się w ten sposób, że przewodniczący upomina go szablonowo, aby mówił „toute la verité"; zeznający podnosi w milczeniu prawą rękę do góry na znak, że przysięga; wszystko to na siedząco.

Utkwił mi w pamięci obrazek następujący. Sprawa o kradzież na „szopenfeld" w wielkim magazynie „Louvre'u"; główna oskarżona jest nieobecna, natomiast stawiła się współwinną, która rzekomo zasłaniała jej ruchy; obie nie przyznały się do winy; jedynym świadkiem była zbadana na dochodzeniu ekspedjentka. która obserwowała zachowanie się podsądnych; sąd bez postępowania dowodowego skazał główną sprawczynię zaocznie (par défaut) na 2 lata,

pomocnicę zaś na 6 miesięcy i karę jej zawiesił; obecna oskarżona wyrok przyjęła.

Typowe sprawy na posiedzeniach Trybunału Poprawczego są to: kradzieże uliczne, drobne oszustwa, opór policji i awantury, włóczęgostwo, niezastosowanie się do nakazu opuszczenia Francji (expulsion) i wreszcie — przestępstwo specjalnie francuskie — „abandon de famille" czyli poprostu niepłacenie alimentów, zasądzonych w trybie cywilnym na rzecz żony lub dzieci; trafiają się również czeki bez pokrycia i fałszowanie produktów spożywczych. Wymiary kary rozmaite, zróżniczkowane w dość dużej skali, zależnie od okoliczności sprawy. Pomiędzy skazanymi duży stosunkowo odsetek cudzoziemców, a wśród nich — paru Polaków. Władze sądowe interesują się bardzo przestępczością obcokrajowców i prowadzą nawet w tym celu specjalną statystykę.

Na oddzielną wzmiankę zasługuje rola prokuratora; udział jego w rozprawie pozornie jest tylko formalny, gdyż przez cały prawie czas siedzi on milcząco, nie składa żadnych wniosków i nawet nie wypowiada sterotypowej formułki „popieram oskarżenie"; w rzeczywistości jednak śledzi on uważnie za przebiegiem posiedzenia i od czasu do czasu zabiera głos, przerywając zresztą bez ceremonji obronie; przemawia, siedząc; odzywa się również, gdy zachodzi potrzeba skarcenia oskarżonego lub świadka za niewłaściwe zachowanie się.

Jak mi wjyaśniono w „Parquet", ustawowo powinien prokurator przemawiać w każdej sprawie; w sądach prowincjonalnych jest to dość ściśle przestrzegane; w Paryżu praktyka poszła w przeciwnym kierunku ze względów oportunistycznych.

Myślę, iż po tem wszystkiem nie zdziwi nikogo, że sprawy bywają w razie potrzeby przerywane na miesiąc, dwa i t. p.; we wspomnianych poprzednio sprawach alimentowych sąd często odracza sprawę jedynie w tym celu, aby dać stronom możność polubownego załatwienia sporu.

Tak zatem przedstawia się w ogólnych zarysach **Tribunal Correctionel,** schwytany „na gorącym uczynku" codziennej pracy. W sądach przysięgłych rozprawa wygląda inaczej, gdyż procedura jest tam nieco odmienna i panuje większy formalizm.

Do jakich wniosków można dojść na podstawie tych dorywczych obserwacyj? Niewątpliwie niektóre objawy mogą nas razić, jak np. pewna nadmierna swoboda na sali rozpraw. Może nas niejedno dziwić, jak np. wchodzenie adwokatów w skład kompletu sądzącego. Można krytykować mniej lub bardziej słusznie rozmaite przepisy, jak nie mniej te czy inne zwyczaje sądowe. Co jednak naszem zdaniem wybija się na plan pierwszy, co dominuje nad wszystkiem — to ogromne odformalizowanie całej pracy sądowej i jej daleko posunięta racjonalizacja.

Sądownik francuski nie lekceważy bynajmniej praw oskarżonego, ale rozumuje mniej więcej tak: sądzę sprawiedliwie i zgodnie z sumieniem, a cała procedura jest jedynie rzeczą pomocniczą, która ma mi ułatwiać wyrokowanie, nie zaś utrudniać. Kto wie — może ma rację!

W tem miejscu niech mi mi wolno będzie zrobić małą dygresję. W jednym filmie amerykańskim przedstawiona jest scena w sądzie, gdzie jakaś kobieta oskarżona została o kradzież; na rozprawie okazuje się, że czynu tego dokonał inny człowiek, który zresztą jest obecny i przyznał się do winy; sąd uniewinnił podsądną i skazał rzeczywistego winowajcę. Gdy teraz uprzytomnimy sobie, wiele zbędnych i czczych formalności byłoby niezbędnych według k. p. k., aby w takim wypadku doprowadzić do owego skazującego wyroku, wiele pracy ludzkiej musiałoby pójść na marne, wówczas może niejeden z czytelników zrozumie, w czem tkwi tajemnica przepracowania polskich sądowników.

Ze stałej delegacji zrzeszeń i instytucyj prawniczych.

KONFERENCJE INFORMACYJNE O PROJEKTACH KODEKSU KARNEGO I PRAWA MAŁŻEŃSKIEGO.

W dniach 18-go i 25-go października r. b. odbyły się dwie kolejne Konferencje Informacyjne, urządzone staraniem Sekretarjatu Generalnego Stałej Delegacji Zrzeszeń i Instytucyj Prawniczych, na czele którego stoi niezmordowany w swych poczynaniach i działalności prawno - społecznej Sędzia S. N. prof. Emil Stanisław Rappaport. Na konferencje, które zgromadziły liczny zastęp przedstawicieli magistratury, palestry, nauki i prawnictwa polskiego, — przybył też p. Minister Sprawiedliwości, Cz. Michałowski, Pierwszy Prezes Sądu Najwyższego. p. L. Supiński, Podsekretarze Stanu w Ministerstwie Sprawiedliwości, pp. Świątkowski i Sieczkowski, Prezes Naczelnej Rady Adwokackiej, p. H. Konic, członkowie Prezydjum Komisji Kodyfikacyjnej i in. Zagajając pierwszą konferencję Sędzia S. N. Rappaport zaznaczył, iż konferencja ta inauguruje cykl zebrań, na których zreferowany zostanie szereg projektów ustawodawczych, opracowanych przez Komisję Kodyfikacyjną, a składanych p. Ministrowi Sprawiedliwości. i oczekujących na swą realizację ustawodawczą. Konferencje te więc staną się niejako przeglądem polskiej myśli prawniczej i zobrazowaniem wysiłków prawnictwa polskiego, pracującego nad unifikacją prawną wszystkich dzielnic Rzeczypospolitej.

Na pierwszej konferencji Sędzia S. N. prof. Janusz Jamontt, współprzewodniczący Stałej Delegacji i członek Komisji Kadyfikacyjnej — wygłosił odczyt o Projekcie nowego polskiego Kodeksu Karnego, — na drugiej zaś konferencji, której przewodniczył prof. Ignacy Łyskowski, — prof. Karol Lutostański, członek Komisji Kodyfikacyjnej i główny referent w Komisji Kodyfikacyjnej Projektu Prawa Małżeńskiego zapoznał zebranych z naczelnemi zasadami tego Projektu.

Poniżej podajemy autoryzowane przez prelegentów streszczenia obu odczytów.

ODCZYT SĘDZIEGO S. N. PROF. J. JAMONTTA O PROJEKCIE KODEKSU KARNEGO.

Prelegent zaznaczył na wstępie, że kryzys, zarówno w prawie konstytucyjnem, jak i w prawie karnem ma wspólną przyczynę, jest nią zbyt jednostronne realizowanie hasła ochrony jednostki, głoszonego przez Wielką Rewolucję Francuską. Krańcowy liberalizm, w imię ochrony wolności jednostek przed samowolą władzy wykonawczej, władze te ubezwładnił, krańcowy zaś klasycyzm w prawie karnem, w imię ochrony jednostek przestępnych przed samowolą sądów, sądy rozbroił, czyniąc z sędziów automaty do stosowania kazuistycznych i przepełnionych definicjami kodeksów, które wszystko chciały zgóry przewidzieć i otaksować.

Kierunek klasyczny, pomimo jego olbrzymich zasług dla nauki prawa karnego, w walce z przestępczością okazał się bezsilny i musiał ustąpić cały szereg swoich pozycyj na rzecz t. zw. kierunku modernistycznego, którego lewe skrzydło znów wpadło w inną krańcowość, bo całkowicie poświęciło jednostkę idei ochrony społecznej.

Projekt polskiego kodeksu karnego, opracowany przez Komisję Kodyfikacyjną, nie poszedł ani po linji krańcowego klasycyzmu, ani po linji krańcowego modernizmu. Wzorem najnowszych projektów zachodnich wybrał t. zw. unitaryzm (od wyrazu „unir" łączyć), szukający przekątnej pomiędzy ochroną społeczną i ochroną jednostki. Łagodny dla przestępców przypadkowych lub działających w afekcie, projekt ten, w imię ochrony społecznej, jest dość surowy dla recydywistów, przestępców zawodowych i nałogowych, a także dla przestępców o zmniejszonej poczytalności, alkoholików i mających wstręt do pracy. W celu walki z nimi, obok kar, wprowadza środki zabezpieczające, jak: umieszczenie po odbyciu kary w zakładach dla niepoprawnych, w zakładach leczniczych i w domach pracy. Więzienie przeznacza dla przestępców, potrzebujących środków dyscyplinarno-poprawczych, areszt zaś dla tych, co środków tych nie potrzebują. By nie więzić ludzi, dla których kara pozbawienia wolności nie jest wskazana, rozszerza instytucję zawieszenia kary i uwolnienia przedterminowego, a także daje szerokie prawo stosowania grzywny, zamieniając ją z reguły nie na areszt, a na wykonanie pracy. Hołdując zasadzie swobodnego uznania sędziowskiego i indywidualizacji kary, zastępuje objektywizm klasyków subjektywizmem, na którym buduje np. całkiem nowoczesną konstrukcję usiłowania. Uniezależniając dalej odpowiedzialność uczestników przestępstwa od tego, co zdziałał sprawca główny, czyni każdego z nich odpowiedzialnym indywidualnie w granicach swego zamiaru. Uwalnia kodeks karny od balastu drobnych wykroczeń natury porządkowej, odstępując ie administracji, z prawem ukaranego odwołania się do sądu, słowem — przyjmuje najnowsze zdobycze prawa karnego, unikając jednak zbyt śmiałych niedość wypróbowanych eksperymentów.

Od klasyków przyjmuje pojęcie winy i kary, oznaczając maximum, które sąd nie może przekroczyć, nie dopuszcza karania lub stosowania środków zabezpieczających bez sądu, karze tylko czyny, zabronione przez ustawę w chwili ich spełnienia, słowem — pozostawia jednostce te wszystkie rękojmie, które nie kolidują z ochroną społeczną.

Projekt polskiego kodeksu karnego jest zwięzły, zawiera bowiem tylko 280 artykułów. Unika drobiazgowych definicyj i wszelkiej kazuistyki. Pod względem techniki kodyfikacyjnej jest bez zarzutu.

Prof. Jamontt zalicza ów projekt do najlepszych w Europie i stawia go wyżej od pokrewnych mu projektów szwajcarskiego, niemieckiego i austrjackiego. Prof. Jamontt zaleca też ostrożność przy poprawianiu projektu, bo on nie jest mechanicznym zbiorem przepisów, lecz organiczną całością.

Projekt polskiego kodeksu karnego może być więc uważany za dzieło, pod każdym względem zasługujące na uznanie i podziękę dla jego twórców, których dwunastoletnia praca w Komisji Kodyfikacyjnej nad tym projektem daje Państwu podstawowe jednolite przepisy, stojące na straży ustroju prawnego i porządku społecznego.

ODCZYT PROF. K. LUTOSTAŃSKIEGO O PROJEKCIE PRAWA MAŁŻEŃSKIEGO.

NACZELNE ZASADY PROJEKTU PRAWA MAŁŻEŃSKIEGO KOMISJI KODYFIKACYJNEJ:

I. Małżeństwo przedmiotem ustawodawstwa państwowego.

1. Małżeństwo jako instytucja społeczna o podstawowej dla państwa doniosłości stanowi przedmiot ustawodawstwa państwowego, obejmującego w myśl art. 3 Konstytucji „stanowienie wszelkich praw publicznych i prywatnych". Już choćby z tego względu Rzeczpospolita nie może — bez uchybienia idei zwierzchnictwa narodu, wyrzekać się na rzecz innego prawodawstwa, niezawisłego bezpośrednio od zwierzchniej woli polskiego narodu — własnego, swobodnego normowania stosunków małżeńskich.

2. Normowanie przez państwo stosunków małżeńskich ma na celu stworzenie takiej organizacji ustroju małżeństwa, któraby była wykładnikiem wewnętrznej treści społecznej, w ten ustrój ujętej, i która to organizacja musi być zarazem sharmonizowana z temi naczelnemi zasadami, na których wspiera się prawna struktura społeczeństwa, związanego organizacją państwową, — struktura, niezapoznająca tendencji rozwojowych współczesnej nauki prawa ani kierunków rozwojowych współczesnej cywilizacji.

II. Zasada wyłącznej właściwości sądów państwowych, w sprawach małżeńskich.

Wymiar sprawiedliwości w Rzeczypospolitej należy zgodnie z art. 2 Konstytucji do niezawisłych sądów, — zatem sprawy wynikłe na tle państwowego prawa małżeńskiego, jako sprawy cywilne, podlegają sądom państwowym (powszechnym), a nie mogą podlegać innym sądom, w szczególności wyznaniowym, jako że sądy te nie czynią zadość postanowieniom Konstytucji o wymiarze sprawiedliwości w imieniu Rzeczypospolitej przez sędziów, mianowanych przez Jej Prezydenta, niezawisłych oraz podległych ustawom Państwa (art. 74, 75, 76 i 77 Konstytucji).

III. Zasada jednolitości prawa małżeńskiego.

1. Państwowe prawo małżeńskie jest unormowaniem wspólnego dla całego narodu ładu społecznego w dziedzinie małżeństwa, a zawierając jednolite dla całego państwa przepisy prawne, stanowi czynnik umacniający jedność państwową.

2. Umniejszeniem praw suwerennych państwa i zniekształceniem jego stosunku do obywatela byłoby dopuszczenie istnienia jakiejkolwiek organizacji pośredniej między państwem i obywatelem. Dlatego państwo nie może wejść na drogę przekształcenia go w federację organizacyj wyznaniowych, gospodarczych, zawodowych i t. p.

IV. Zasada równości obywateli wobec prawa w prawie małżeńskiem.

1. Zasada jednolitości prawa małżeńskiego, znalazła swój wyraz w tem, iż jest ono prawem wspólnem dla wszystkich obywateli, równem bez względu na ich różnice wyznaniowe, narodowościowe, społeczne lub gospodarcze.

2. Ta konstytucyjna zasada równości wymaga również usunięcia w projekcie wszelkich przywilejów oraz ograniczeń małżonków ze względu na płeć.

Nieliczne wyjątki, będące wyrazem pewnego historycznie dokonanego podziału ról małżonków, jak — ustalenie zamieszkania małżonków w miejscu zamieszkania męża, oddanie zarządu gospodarstwem domowem żonie, nie niweczą oczywiście zasady równości małżonków.

3. Wreszcie projekt zastrzega wyraźnie równość praw i obowiązków małżonków wobec dzieci.

V. Zasada ochrony wolności obywatela w prawie małżeńskiem.

1. Zasada ochrony wolności obywatela, zawarowanej w art. 95 Konstytucji, będąca wpływem porządku indywidualistycznego, przyjętego przez ustrój prawny Rzeczypospolitej — może doznać ograniczenia tylko w wypadkach prawem przepisanych (art. 97 Konstytucji) i to tylko w interesie życia zbiorowego.

2. Zasada ochrony wolności obywatelskiej przejawia się w projekcie pra-

wa małżeńskiego w zapewnieniu każdemu obywatelowi możności korzystania z prawnej organizacji małżeństwa — bez względu na jego pochodzenie, narodowość, język, rasę lub religję, w szczególności w zapewnieniu mu wolności wyznania i sumienia (art. 111 i 112 Konstytucji).

VI. Zasada wolności sumienia i wyznania a forma małżeństwa.

Rozwinięciem zasady konstytucyjnej wolności sumienia i wyznania jest, że projekt prawa małżeńskiego nie ogranicza obywateli co do wstępowania w związek małżeński z osobami innego wyznania, nie zna przymusu zawarcia małżeństwa czy to w formie cywilnej koniecznie czy to w formie kościelnej; uznaje obie za równouprawnione.

W szczególności projekt ma wzgląd na przepis art. 112 Konstytucji, który stanowi, że „nikt nie może być zmuszony do udziału w czynnościach lub obrzędach religijnych", a zatem i w obrzędach ślubu kościelnego.

VII. Powszechność instytucji małżeństwa, — ograniczenie praw małżonków a wolność indywidualna.

1. Powszechność instytucji małżeństwa, będącego wyłączną i jedyną legalną formą pożycia dwu płci i tworzenia rodziny — powoduje, że ustawodawca musi jednak pozostawić szerokie ramy wolności indywidualnej, ograniczając tę wolność jedynie względami na interes zbiorowości.

2. W przeciwnym razie nie możemy oczekiwać tego powszechnego a świadomie dobrowolnego poddania się ograniczeniom, jakie pociąga za sobą pozostawanie w związku małżeńskim, — a też trudnoby zapobiec uciekaniu się do innej niż małżeństwo formy związku dwu płci, więzami prawa nadmiernie nie skrępowanych.

3. Wynik takiego stanu rzeczy byłby społecznie szkodliwy, bo choć z jednej strony — związki te wolne są od ograniczeń prawnych, — z drugiej strony jednak — pozbawione są opieki prawa nad interesami wspólnoty oraz interesami słabszych w tym związku, zwłaszcza kobiet i dzieci.

VIII. Zasada swobody zawarcia małżeństwa jako zasadniczy czynnik ustroju prawnego instytucji małżeństwa. Wyjątki od zasady swobody zawarcia małżeństwa.

1. Małżeństwo jako instytucja powszechna, będąca zasadniczą komórką organizmu społecznego i podstawą organizacji współczesnego państwa, — wymaga prawnego ustroju.

2. Swoboda zawarcia małżeństwa, jakkolwiek będąca zasadniczym tego ustroju czynnikiem — doznać musi jednak ograniczenia, o ile zachodzi potrzeba przeszkodzenia w powstawaniu związków, nieodpowiadających powadze małżeństwa, — oraz gdy brak nieodzownych warunków fizycznego i moralnego rozwoju rodziny, mających na względzie zdrowie rasy, od której dzielności zależy zdolność państwa do walki fizycznej i kulturalnej, — oraz samoobronę przed przestępczością.

3. Ustrój prawny małżeństwa musi też ograniczać swobobę w ustalaniu praw i obowiązków każdego z małżonków, a to i ze względu na ochronę jednostki i z racji jej współuczestnictwa w danym związku — w celu zabezpieczenia tej jednostce warunków rozwoju fizycznego i moralnej osobowości.

XI. Zasada trwałości małżeństwa.

1. Naczelną zasadą prawa małżeńskiego jest zasada trwałości małżeństwa, jako warunku, bez którego małżeństwo nie może wykonać swej funkcji komórki życia społecznego, ani wobec samych małżonków, oraz ich potomstwa, ani wobec Państwa.

2. Zasada trwałości małżeństwa znajduje najzupełniejszy wyraz w pojęciu nierozerwalności małżeństwa, które jednak nigdzie nie daje się przeprowadzić, ograniczając się co najwyżej do pojęcia dożywotniej nierozerwalności samego węzła prawnego przy jednoczesnem uznaniu prawnych form ustania wspólnoty przez t. zw. rozłączenie (separację) i zwolnienie małżonków od ich obowiązków, nawet za życia obu t. j. pomimo że trwa jeszcze nadal idealnie sam węzeł prawny, niewypełniony zresztą treścią małżeńskiego życia, które już zamarło.

W rzeczywistości nawet tak rozumiana nierozerwalność — ulega szeregowi

dalszych odchyleń, na niekorzyść zasady trwałości, zwłaszcza przez szerokie tłomaczenie powodów uzasadniających unieważnienie małżeństwa, jak braki formalne przy zawieraniu małżeństwa oraz wady zezwolenia, nie dających się po latach stwierdzić objektywnie.

3. W rzeczywistości unieważnienie i rozwód, mimo odmienności swych założeń prawnych, służą tym samym celom, na co wskazuje choćby fakt, że zniesienie rozwodów wywołuje natychmiastowy wzrost liczby unieważnień odrazu (w Kongresówce np. od 1826 r. trzynastokrotny).

4. Zasada nierozerwalności małżeństwa w krajach różnowyznaniowych, gdzie niektóre wyznania dopuszczają rozwody, a inne zakazują ich, znajduje obejście przez zmianę wyznania ad hoc, a tem samem przez poddanie się obywatela dogodniejszemu systemowi prawnemu, co prowadzi do bezładu prawnego i do niedopuszczalnego w praworządnem państwie wyboru przez zainteresowanych systemu prawnego w zależności od ich osobistego interesu.

5. Dlatego też o ile zasada nierozerwalności może mieć zupełne uzasadnienie jako przepis prawa wyznaniowego, oparty na wierze wyznawców nauki kościoła, której moralnie winni są oni posłuch, — to natomiast nie znajduje oparcia w dzisiejszym ustroju prawno-państwowym — jako równy dla wszystkich obywateli środek zabezpieczenia możliwie największej trwałości związku małżeńskiego.

6. Prawne zerwanie wspólnoty czy to w formie separacji, czy rozwodu winno być uważane za nadzwyczajny środek zaradczy, będący odstępstwem od naczelnej zasady trwałości małżeństwa i winno mieć charakter wyjątku, dopuszczanego pod powagą sądu, po stwierdzeniu, że wspólnota małżeńska uległa już trwałemu rozkładowi, oraz że dobro dziecka nie dozna przez to dalszego pogorszenia. Interes dziecka powinien być bowiem wysunięty na czoło zagadnienia trwałości rodziny.

KRONIKA

Z działalności Zarządu Głównego Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów R. P.

O WYSTĄPIENIE SEJMOWE POSŁA DZIEKANA RADY ADWOKACKIEJ P. JANA NOWODWORSKIEGO.

Rzadko kiedy jakakolwiek kwestja zajęła w tym stopniu opinję publiczną, co wniesiony obecnie do Sejmu projekt ustawy o ustroju adwokatury. Przypisać to należy przedewszystkiem temu politycznemu charakterowi, jaki przydano poniekąd całej tej sprawie. Boć inaczej trudnoby sobie wyobrazić, żeby w tak biernem społeczeństwie, jak polskie, można było poświęcić projektowi ustroju adwokatury tyle uwagi i zainteresowania. Niesłusznie przytem ostrze dyskusji przeciwników projektu ugodziło, sądzić należy mimowolnie, w przedstawicieli sądownictwa.

Wyrazem tego było między innemi przemówienie w Sejmie w dniu 13.X.1931 r. posła Dziekana Rady Adwokackiej p. Jana Nowodworskiego, który w zapale krasomówczym użył niewłaściwego wyrażenia „byle kacyk prowincjonalny" czem się poczuli urażeni sędziowie poszczególnych ośrodków sędziowskich i zwrócili się do Zarządu Głównego Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów z odpowiedniemi protestami lub interpelacjami.

Obecnie, gdy sprawa została już przez Zarząd Główny definytywnie zlikwidowana i załatwiona, życzyćby jedynie pozostało, aby na przyszłość w dyskusji nad tą sprawą zachowano należyty umiar i powagę.

Niżej podajemy przebieg, jaki ta sprawa otrzymała w Zarządzie Głównym Zrzeszenia.

* * *

W dniu 24 października odbyło się posiedzenie Prezydjum Zarządu Głównego z udziałem zamieszkałych w Warszawie członków Zarządu Głównego i ich zastępców. Prezes W. Miszewski zareferował: 1) treść pisma Zarządu Koła Radomskiego Zrzeszenia, protestującego przeciwko niektórym ustępom przemówienia w Sejmie w d. 13.X, posła Jana Nowodworskiego w dyskusji nad projektem ustawy o ustroju adwokatury i zwracającego się do Zarządu Głównego o interwencję w tej sprawie, i 2) treść pisma Zarządu Koła Warszawskiego w tymże przedmiocie, wskazującego na użycie przez posła Nowodworskiego w powyższem przemówieniu obraźliwego w stosunku do sędziów wyrażenia: „Kacyk prowincjonalny". Jednocześnie złożono przewodniczącemu numer gazety „Kurjer Warszawski" z artykułem prof. Komarnickiego w kwestji ustroju adwokatury, którego poszczególne ustępy wzbudziły pewne wątpliwości wśród niektórych sędziów. Co do artykułu tego w dyskusji zgodnie ustalono, że utrzymany on jest w formie poważnej, rzeczowej krytyki i żadnej reakcji ze strony sądownictwa nie wymaga. Co się tyczy pisma Zarządu Koła Radomskiego to w dyskusji, jaka się w tym względzie rozwinęła, ujawniono, że protest Zarządu tego Koła, przeznaczony wyłącznie dla Zarządu Głównego Zrzeszenia i przesłany jednocześnie do zrzeszeniowego organu prasowego „Głosu Sądownictwa" ukazał się już uprzednio (20.X) w paru codziennych pismach warszawskich. Uchwalono zwrócić się przez prezesa W. Miszewskiego do posła Nowodworskiego celem uzyskania od niego satysfakcji w formie odpowiedniej enuncjacji na tle wymienionego wyżej użytego w przemówieniu sejmowem wyrażenia. Po załatwieniu tej sprawy — udzielić odpowiedzi Zarządowi Koła Radomskiego i zażądać od niego wyjaśnień w przedmiocie ukazania się protestu w pismach codziennych, a to wobec przysługującego wyłącznie Zarządowi Głównemu Zrzeszenia prawa reprezentowania Organizacji Zrzeszeniowej na zewnątrz i występowania w imieniu zrzeszonego sądownictwa.

Na posiedzeniu Prezydjum Zarządu Głównego, odbytem w d. 11 listopada, prezes Miszewski po przyjęciu porządku dziennego przez zebranych zareferował treść pisma Zarządu Koła Łomżyńskiego w sprawie przemówienia posła Nowodworskiego w debacie sejmowej, a następnie odczytał pismo nadesłane przez niego w tymże przedmiocie pod adresem Zarządu Głównego. W piśmie tym poseł Nowodworski stwierdza, że „długoletnia jego praca w zawodzie adwokackim i w służbie publicznej nie dawała nigdy najmniejszej podstawy do jakichkolwiek zarzutów przeciwko niemu ze strony sądownictwa", że „zawsze i wszędzie stosunek jego do magistratury sądowej był całkowicie poprawny" i że „w przemówieniu swem z d. 13 października, **nie użył", zdaniem jego, „zwrotów, któreby uchybiały zasadzie szacunku i uznania dla magistratury sądowej,** jaką zawsze kierował się dotychczas i jaką kierować się będzie w przyszłości". Co się tyczy wyrażenia „prowincjonalny kacyk", to użył tych słów przy omawianiu art. 82 projektu:

> „mając oczywiście na myśli tych poszczególnych sędziów, którzy w upojeniu władzą mogliby nakazów tego artykułu projektu nadużywać ku szkodzie prawidłowego wymiaru sprawiedliwości".

Po dłuższej dyskusji uchwalono: przyjąć pismo posła J. Nowodworskiego do wiadomości, uznać wynikły incydent za załatwiony i udzielić odpowiedzi Zarządom Kół: Radomskiego, Warszawskiego i Łomżyńskiego, przyczem od Zarządu Koła Radomskiego zażądać wyjaśnień stosownie do uchwały z d. 24 października.

O PRZYSTĄPIENIE DO KOMISJI WSPÓŁPRACY MIĘDZYNARODOWEJ POLSKICH STOWARZYSZEŃ SPOŁECZNYCH.

Następny punkt porządku dziennego wypełnił referat wiceprezesa K. Fleszyńskiego w przedmiocie pisma Wydziału Wykonawczego Komisji Współpracy Międzynarodowej Polskich Stowarzyszeń Społecznych do Zarządu Głównego Zrze-

szenia Sędziów i Prokuratorów z zaproszeniem do przystąpienia w charakterze członka do powyższej Komisji. Sądząc z regulaminu tymczasowego Komisji Współpracy Międzynarodowej, jest ona organizacją autonomiczną przy Polskim Komitecie Obrony Pokoju przez poszanowanie traktatów i ma na celu stałe porozumiewanie się i pomoc wzajemną polskich stowarzyszeń społecznych w ich działalności i wystąpieniach na terenie międzynarodowym. Po dyskusji, w której podkreślono, że Zrzeszenie Sędziów i Prokuratorów jest organizacją zawodową, że jako takie na terenie międzynarodowym nie występuje i że ograniczone jest w swej działalności i celach przepisami statutu uchwalono: do Komisji Współpracy Międzynarodowej P. S. S. nie przystępować, o czem powiadomić Wydział Wykonawczy Komisji.

SPRAWA PIERWSZEGO ZJAZDU PRAWNIKÓW PAŃSTW SŁOWIAŃSKICH.

Następnie sekretarz Zarządu Głównego w.-prokurator M. Siewierski zareferował pismo Komitetu Przygotowawczego Pierwszego Zjazdu Prawników Państw Słowiańskich w Bratisławie w jesieni 1933 r. Komitet ustanawia następujące działy naukowe: prawo prywatne, prawo handlowe, postępowanie cywilne, prawo i proces karny cywilny i wojskowy, prawo konstytucyjne i administracyjne, ekonomja społeczna i prawo skarbowe, historja prawa słowiańskitgo. Komitet prosi organizacje i jednostki o nadsyłanie mu najpóźniej do d. 31.XII.1931 r. wniosków (zagadnień) do poszczególnych działów naukowych z tem, że wybrane zagadnienia prawne będą opracowane do d. 1 lutego 1933 r. Prace naukowe oraz uwagi do tych prac zgłoszone być mają w języku ojczystym autora, załączone krótkie streszczenie pracy ogłoszone będzie przez Komitet w innych językach słowiańskich oraz francuskim. Uczestnikiem Kongresu może być każdy prawnik obywatel polski, bułgarski, jugosłowiański i czeskosłowacki. Wszelką korespondencję kierować należy pod adresem „Dr. Cyril Barinka, adwokat i sekretarz generalny w Bratisławie R. C. S.".

Z Koła Warszawskiego

ECHA SPRAWY DZIEKANA R. A. JANA NOWODWORSKIEGO.

Sprawa wystąpienia posła dziekana Rady Adwokackiej Jana Nowodworskiego, znalazła swój oddźwięk również wśród Sędziów i Prokuratorów R. P. Zarząd Koła, zwołany na specjalne posiedzenie w dniu 23 października 1931 roku powziął w tym przedmiocie następującą uchwałę:

„Po zaznajomieniu się z treścią przemówienia posła Jana Nowodworskiego, wygłoszonego na posiedzeniu Sejmu w dniu 13 października 1931 r. w związku z wniesionym pod obrady Sejmu projektem Ustawy o ustroju adwokatury, i zważywszy: że poseł Jan Nowodworski będący jednocześnie dziekanem Rady Adwokackiej w Warszawie, omawiając artykuł 82 wspomnianego projektu ustawy pozwolił sobie na wysoce lekceważące potraktowanie sądowników przez użycie niedopuszczalnej i wysoce obraźliwej nazwy „byle kacyk" w odniesieniu do orzekającego Sędziego, — Zarząd Koła Warszawskiego Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów R. P. protestuje przeciwko takiemu postępowaniu dziekana Rady Adwokackiej Jana Nowodworskiego i zwraca się do Zarządu Głównego Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów R. P. z prośbą o niezwłoczne poczynienie odpowiednich reagujących kroków".

Stanowisko Koła Warszawskiego przyczyniło się do poruszenia i wyjaśnienia tej sprawy w łonie Zarządu Głównego, który w tym przedmiocie powziął uchwałę, którą zamieszczamy w sprawozdaniu z działalności Zarządu Głównego. Uchwałę Zarządu Głównego przyjęto do wiadomości.

KÓŁKO ŁOWIECKIE:

Organizacja Kółka łowieckiego postępuje naprzód: W dniu 7.XI.1931 odbyło się zebranie organizacyjne Kółka. Zadeklarowało swój udział kilkunastu członków Koła Warszawskiego, uchwalono wybrać tymczasowy Komitet organizacyjny w osobach kolegów Korsaka, Wolffa i Przybyłowskiego, któremu powierzono wyszukanie odpowiednich terenów i opracowanie regulaminu.

Zarząd Koła Warszawskiego pragnąc przyjść z pomocą tworzącemu się kółku, wyasygnował w dniu 17.XI.1931 tytułem pożyczki zł. 600 na cele organizacyjne.

Komitet organizacyjny zwraca się niniejszem do kolegów z prowincji z prośbą o zawiadomienie o wolnych odpowiednich terenach myśliwskich, pod adresem redakcji.

Z KOMITETU UZDROWISK I LETNISK.

Dowiadujemy się, że p. W. Antecki, którego propozycji ofiarowania terenu 110-morgowego na rzecz Komitetu uzdrowisk i letnisk Zrzeszenia S. i Pr. na razie nie przyjęto, z powodu konieczności założenia najpierw domów kuracyjnych w miejscowościach uzdrowiskowych, oświadczył p. Prezesowi Koła Warszawskiego, Sędziemu Pędowskiemu, że z chwilą, kiedy dla Zrzeszenia stanie się aktualna kwestja wykorzystania zaofiarowanego terenu gotów jest oddać takowy zgodnie z pierwotną intencją.

Z życia prowincji

WALNE ZGROMADZENIE ODDZIAŁU LUBELSKIEGO W DNIU 4.X.31.

Zgromadzenie zagaił Prezes Zarządu Oddziału p. Bolesław Sekutowicz, stwierdzając prawomocność zebrania stosownie do § 8 Statutu i proponując na przewodniczącego p. Kazimierza Skotnickiego, a na sekretarza p. Stanisława Filipeckiego. Wybór ten zaakceptowano przez aklamację. Po ustaleniu i przyjęciu porządku dziennego i odczytaniu i przyjęciu protokółu poprzedniego Walnego Zgromadzenia, Prezes B. Sekutowicz zobrazował działalność Oddziału w okresie sprawozdawczym. Działalność ta jest nikła i potwierdza opinję, że Oddziały są papierowym tylko, a nie tętniącem życiem ogniwem organizacyjnem Zrzeszenia. Przedsiębranie szerszej akcji zmuszałoby do częstego ściągania członków z poszczególnych odległych środowisk sądowniczych do Lublina, coby było połączone nietylko ze znacznemi kosztami, ale i z kłopotliwem absorbowaniem czasu sędziów i prokuratorów. Likwidacja tej formy organizacyjnej, jaką jest Oddział, była już przedmiotem rozważań Walnego Zgromadzenia Zrzeszenia, natrafiła jednak na nieprzezwyciężone trudności ze strony przedstawicieli Apelacji Krakowskiej i Lwowskiej, gdzie w przeciwieństwie do naszej — prawdziwem tętnem pulsuje życie Oddziałów, a natomiast działalność Kół jest niewielka. W szczególności, jeśli chodzi o działalność informacyjną, to na terenie b. Kongresówki wyręcza w tym względzie Oddział — „Głos Sądownictwa", dający pełny wyraz potrzeb sądowników i dostarczający im potrzebnego materjału informacyjnego.

Stan funduszów Oddziału przedstawia się dodatnio. Z odczytanego przez p. A. Lachowickiego - Czechowicza sprawozdania kasowego wynika, że wpływy w okresie sprawozdawczym wyniosły 5917 zł. 63 gr., wydatki — 3631 zł. 45 gr., uwzględniając zaś saldo z poprzedniego okresu — 7213 zł. 94 gr., otrzymamy saldo obecne — 9500 zł. 12 gr.

Mając na względzie ten stan funduszów Zarząd proponuje: 1) wypłacenie Kołom po 200 zł. na zasilenie bibljotek, razem 1200 zł., 2) przyznanie 300 zł. na budowę „Temidy", 3) 500 zł. na rzecz Komitetu pomocy bezrobotnym i 4) 200 zł. tytułem subsydjum na rzecz „Głosu Sądownictwa". Wnioski te przyjęte zostały jednogłośnie. W kwestji poruszonej przez Walne Zgromadzenie Zrzeszenia — obniżenie składek członkowskich w związku z redukcją poborów — wywiązała się ożywiona dyskusja, w której zabierali głos: pp. Turowski, Gajewski, Lachowicki-Czechowicz i Sekutowicz, w rezultacie której uchwalono składki na Oddział obniżyć do 50 gr. (od każdego członka) z mocą wstecz od d. 1 stycznia 1931 roku.

Kołom, które za część okresu, jaki od tej daty upłynął, zapłaciły składki według dawnej normy, postanowiono nadpłacone sumy zaliczyć na poczet składek za okres dalszy.

Zarządzone wybory dały w ostatecznym wyniku następujący skład Zarządu Oddziału:

B. Sekutowicz, Prezes Sądu Apelacyjnego w Lublinie; J. Przegaliński, Sędzia Sądu Apelacyjnego w Lublinie; T. Warzycki, Wiceprezes Sądu Okręgowego w Lublinie; Z. Kałapski, Prokurator Sądu Okręgowego w Lublinie; F. Bieniek, Sędzia Sądu Grodzkiego w Lublinie; W. Myszkowski, Wiceprezes Sądu Okręgowego w Łucku; J. Gajewski, Sędzia Sądu Okręgowego w Równem; H. Piotrowski,

Prokurator Sądu Okręgowego w Zamościu; P. Ławacz, Sędzia Sądu Okręgowego w Radomiu; A. Lachowicki-Czechowicz, Prezes Sądu Okręgowego w Kielcach.

Na zastępców powołano: A. Bergera, Sędziego Sądu Apelacyjnego w Lublinie; M. Gackiego, Sędziego Sądu Okręgowego w Kielcach; L. Harasiewicza, Sędziego Sądu Okręgowego w Lublinie i L. Masiukiewicza, Sędziego Sądu Okręgowego w Lublinie.

Do Komisji Rewizyjnej wybrano: A. Kowalskiego, Sędziego Sądu Apelacyjnego w Lublinie; J. Nieciuńskiego, Sędziego Sądu Apelacyjnego w Lublinie i E. Iesiewicza, Sędziego Sądu Okręgowego w Lublinie, na zastępców Sędziów Apelacyjnych: L. Klingera, E. Szałkowicza i J. Serebackiego.

KORESPONDENCJA Z KIELC.

W okresie od maja r. b., w zakresie działalności kieleckiego Koła zanotować należy odbycie Zwyczajnego Walnego Zebrania członków Koła przy stosunkowo, niestety dużej absencji członków, aczkolwiek porządek dzienny i aktualne zagadnienia, wymagające omówienia, winny były wzbudzić większe zainteresowanie.

Celem opracowania odpowiedzi na ankietę konstytucyjną, wyłoniono w swoim czasie specjalną komisję, pod przewodnictwem Prokuratora B. Wilkowskiego i przy udziale pp. Sędziów S. O. Lisa i Sztajna, oraz wiceprokuratorów S. O. Janiszowskiego, Lejmana, Morawskiego i Wójcika. Po wysłuchaniu szeregu referatów i przedyskutowaniu materjału, komisja opracowała odpowiedź na pytania ankiety. Podkreślić należy, że najwięcej sprzeczności w poglądach ujawniła dyskusja na temat sądów przysięgłych.

Szeregi magistratury kieleckiej znów się przerzedziły: do adwokatury przeszedł sędzia S. O. p. Władysław Romszajd. Zawsze spokojny, uprzejmy i pogodny ujmował sobie wszystkich czy to na sali rozpraw, czy przed laty na stanowiskach sędziego śledczego i podprokuratora, czy wreszcie w życiu prywatnem. Zawód sędziowski umiłował; choć się z tem nie wypowiadał, jednak praca Jego o tem świadczyła. Jako członek Zarządu Kieleckiego Koła Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów pracował rzetelnie dla ogółu, wywiązując się wzorowo z prowadzenia Kasy Zapomogowej.

We wrześniu r. b. stanowisko Prezesa S. O. w Kielcach objął p. Adolf Lachowicki-Czechowicz, dotychczasowy sędzia S. A. w Lublinie.

L. W.

KORESPONDENCJA Z PIOTRKOWA.

Staraniem naszego Koła Zrzeszenia S. i P. jakoteż Stowarzyszenia Prawników odbył się w dniu 29 września r. b. odczyt Pana Prokuratora Sądu Apel. w Warszawie, K. Rudnickiego na temat: **„Obrona sądowa życia i mienia jednostki"**.

W treściwie ujętym, a więc nie nużącym słuchaczy odczycie, — prelegent, z właściwą sobie żywością i ekspresją słowa, dotknął bardzo ważnego zagadnienia wymiaru kar za pozbawienie życia i za kradzieże, ilustrując na przykładach niewspółmierność kar, orzekanych przez sądy za te przestępstwa. Na tle porównawczego potraktowania kar w zakresie wymienionych przestępstw, prelegent doszedł do wniosku, że sądy wymierzają surowsze kary za kradzieże, niż za pozbawienie życia, — z czego wynikałby zarzut, iż sądy jakgdyby wyżej cenią mienie, niż życie ludzkie.

Z ożywionej dyskusji, jaka się po odczycie wywiązała, widocznem było, że zebrani mają pewne zastrzeżenia co do słuszności wywodów prelegenta: podkreślano bowiem, iż przytoczone wypadki, co do kar za kradzieże, w lwiej części dotyczą recydywistów (art. 587 K. K.), — a z drugiej strony sankcje karne, wymierzane za pozbawienie życia w większości wypadków przyjmują istnienie silnego wzruszenia psychicznego (art. 458 K. K.). Oczywiście z porównania w ten sposób przytoczonych wysokości kar otrzymuje się takie zestawienie, iż np. za kradzież kilku kur sprawca otrzymał 3 lata więzienia (d. p.), — a inny za pozbawienie życia — 1½ roku więzienia (d. p.). Niewspółmierność obu wypadków jest oczywiście tylko pozorna, gdyż w gruncie rzeczy trudno stwierdzić, czy oba te wyroki nie miały słusznej podstawy, jeśliby wziąć pod uwagę kwestję recydywy i kwestję silnego wzruszenia sprawcy, nigdy nie karanego, dwie kwestje, nie mające zresztą ze sobą punktów stycznych i z tego względu może nie nadające się do porównań w zakresie kar.

Inną rzeczą, — co także podnoszono w toku dyskusji, — czy i o ile sądy słusznie ujmują i stosują pojęcie silnego wzruszenia czyli t. zw. afektu oraz innych

okoliczności łagodzących, czy nie podciągają pod te pojęcia stanów, które w istocie nie mogą za afekt czy za takie okoliczności łagodzące być uważane. Z odczytu prelegenta odnosiło się wrażenie, że raczej ten moment był istotnym i całkowicie uzasadnionym motywem wniosków prelegenta, bo niewątpliwie im szerzej i rozciągliwiej sądy traktować będą owe pojęcia, przy pozbawieniu życia — tem łagodniejsza musi być orzekana kara, a odwrotnie — ścisła, rzeczowa interpretacja, oparta na naukowych przesłankach psychologji kryminalnej, oraz właściwa ocena i oświetlenie stanów faktycznych, ograniczy przyjmowanie afektu i okoliczności łagodzących do wypadków wyjątkowych, — co w konsekwencji wogóle da wyższe wymiary kar za pozbawienie życia, — o ile stanąć na stanowisku, że surowsze kary są konieczne i celowe z punktu widzenia społecznej obrony przed przestępczością w danym okresie czasu i ze względu na aktualnie obowiązujące metody wykonania kar pozbawienia wolności w naszych więzieniach.

Żałować należy, że tych zagadnień prelegent w wyżej omawianym odczycie nie rozwinął, — aczkolwiek samo podniesienie kwestji wymiaru kar ma ogromne znaczenie i świadczy, że prelegent nader trafnie spostrzegł z materjałów dostępnych, iż kwestję wymiaru kar mało u nas sędziowie omawiają, — traktując kary raczej szablonowo, — a więc do pewnego stopnia szkodliwie dla ogólnego wyniku wymiaru sprawiedliwości.

E. W.

Przegląd czasopism prawniczych

„PRZEGLĄD SĄDOWY" Nr. 8/1931 — zawiera na wstępie artykuł Sędziego S. N. Jana Hrobąniego, p. t. „Art. 3 K. P. C. a § 228 Austrj. procedury cywilnej". W pierwszej części swej pracy autor omawia znaczenie lakonicznego, lecz jakże doniosłego w skutkach przepisu art. 3 polskiego K. P. C. , normującego zagadnienia ochrony sądowej w związku z ustalaniem stosunku prawnego lub prawa.

Zaznaczywszy, iż w praktyce żądanie ustalenia stosunku prawnego lub prawa, w procesie miało na celu nie tyle zadośćuczynienia interesowi prawnemu, ile raczej dokuczenia przeciwnikowi — Autor zastanawia się nad warunkami, w jakich dopuszczalny jest ten pozew, podnosząc zarazem różnice pomiędzy odnośnemi przepisami procedury polskiej i austrjackiej i przytaczając nader ciekawe przykłady z praktyki sądowej. Tak np. w praktyce często z prośbą o ustalenie stosunku prawnego łączy się żądanie roszczeń o świadczenia, co jest niedopuszczalne.

W drugiej części swej pracy Autor omawia dwa zagadnienia prawne, których rozwiązanie w nauce i praktyce budzi poważne wątpliwości — a mianowicie: a) czy dopuszczalny jest pozew o ustalenie bezskuteczności prawomocnego wyroku cywilnego? — i b) czy należy uznać za dopuszczalne żądanie ustalenia prawa do noszenia pewnego nazwiska?

Wskazując na rozbieżność orzecznictwa S. N. Autor uważa, iż wątpliwość rozstrzyga orzeczenie ostatnie, (Rw 300/31), które pozew o ustalenie bezskuteczności prawomocnego wyroku uznaje za niedopuszczalny ze względu na powagę rzeczy osądzonej. Jednak wyrok prawomocny może być pozbawiony skutków inną drogą, — a to zapomocą skargi o wznowienie sprawy lub skargi o nieważność.

Co do żądania ustalenia prawa do noszenia nazwiska (jak np. prawo żony do noszenia nazwiska męża w razie unieważnienia małżeństwa lub rozwiązania go przez rozwód) — to w nauce co do tego toczył się spór, który wreszcie rozstrzygnęła III-cia nowela do Kod. Cyw. (Rozp. z dn. 19 czerwca 1916 r. Dz. Ust. Nr. 69) w znowelizowanym § 43 Kod. Cyw. w ten sposób, że prawo do noszenia nazwiska jest prawem podmiotowem prywatnem. Wobec czego, dopuszczalna jest skarga o zaniechanie naruszenia tego prawa, a w razie winy o odszkodowanie.

Art. 3 K. P. C. nie zawiera kryterjum rychłego ustalenia, ale ono wypływa z pojęcia prawnego interesu, który zasadniczo nie zachodzi, jeśli powodowi nie zależy na rychłem ustaleniu.

Przytaczając poglądy komentatorów Tilla, Allerhanda i Neumanna na kwestję ustalenia stosunku prawnego w procesie (Allerhand uzależnia dopuszczalność ustalenia potrzebą ochrony stanu prawnego powoda, niezależnie od zachowania się pozwanego) — Autor uważa, iż różnice pomiędzy wymaganiami art. 3 K. P. C. a procedurą Austrjacką, nie mają istotnego znaczenia, zatem przy wykładni art.

3 K. P. C. można będzie stosować jednolite naogół, dotychczasowe orzecznictwo Najw. Trybunału w Wiedniu i polskiego Sądu Najw., oraz uwagi zawarte w komentarzu Neumanna (II — st. 877—893).

W następnym artykule Dr. Jerzy Badura — omawia „Przestępstwa przeciwko życiu w ujęciu Projektu Kodeksu Karnego", rozpatrując kolejno przepisy, dotyczące zwykłego i kwalifikowanego zabójstwa, uprzywilejowanego współudziału w zabójstwie, pojedynku amerykańskiego, nieumyślnego pozbawienia życio i spędzenia płodu.

Przytaczając odpowiednie przepisy kodeksu francuskiego, niemieckiego i angielskiego, Autor zaznacza, iż polski projekt nie odróżnia zabójstwa od morderstwa i normuje oba te przestępstwa w jednym przepisie, (art. 219 — „Kto zabija człowieka, ulega karze więzienia od lat 5 do 15). Zabójstwo kwalifikowane, (przewidziane w § 2 tegoż art. 219) projekt karze więzieniem od lat 10, lub dożywotniem więzieniem. Zabójstwa tego dopuszcza się — „kto zabija z niskich pobudek, podstępnie, lub w sposób okrutny". Kara śmierci za zabójstwo została w projekcie utrzymana, aczkolwiek pozostawiono swobodnemu uznaniu sądu jej zastosowanie.

W § 3 art. 219 projekt wymienia zabójstwo uprzywilejowane, dokonane pod wpływem silnego wzruszenia, zagrożone karą więzienia do lat 10. Silne wzruszenie należy przyjąć, gdy sprawca stał tak dalece pod wpływem emocji, że kontrolująca działalność rozumu doznała znacznego ograniczenia. W art. 220 przewidziane jest zabójstwo dziecka przez matkę w okresie porodu (kwalifikuje się jako występek, karany więzieniem do lat 5), w art. 221 zabójstwo człowieka na jego żądanie zagrożone jest karą 5 lat więzienia. Artykuł 222 projektu przewiduje, jako występek karany więzieniem do lat pięciu, udział w samobójstwie, polegający na doprowadzeniu człowieka namową, lub przez udzielenie pomocy do targnięcia się na własne życie. Pojedynek, jako taki, projekt pomija milczeniem, natomiast osobny przepis art. 223 poświęcony jest pojedynkowi amerykańskiemu i przewiduje karę więzienia do lat 5 dla tego, kto zawiera umowę, oddającą losowi rozstrzygnięcie kwestji, która strona ma odebrać sobie życie. Odpowiedzialność za działanie powstaje z chwilą zawarcia umowy, bez względu na to, od kogo wyszła inicjatywa, oraz bez względu na to, czy później rzeczywiście samobójstwa dokonano lub przynajmniej usiłowano dokonać. Nieumyślne pozbawienie życia projekt dzieli na dwa rodzaje — nieumyślne pozbawienie życia skutkiem niezachowania przeciętnego obowiązku ostrożności i ogólnej dbałości o życie ludzkie (występek karany więzieniem do lat 5-ciu) i spowodowanie nieumyślnej śmierci, wynikłej z umyślnego uszkodzenia ciała, rozstroju zdrowia, lub spędzenia płodu (zbrodnia — zagrożona karą więzienia do lat 10). Względem spędzenia płodu, projekt uznaje karalność kobiety, która płód swój spędza, lub pozwala na spędzenie przez inną osobę, jak również karalność osoby trzeciej, spędzającej płód, lub udzielającej pomocy (art. 225 i 226 projektu), natomiast, wzorem nowoczesnych ustawodawstw, czyni wyjątek, jeśli zabieg był konieczny ze względu na zdrowie matki, dobro rodziny, lub ważny interes społeczny; w tych warunkach sprawca czynu — kobieta, jak również osoba trzecia, nie ulegają karze (art. 227 projektu).

Autor cytuje parę przykładów wyjaśniających, co należy rozumieć pod pojęciem „dobra rodziny" i uważa takie ujęcie sprawy za postęp. Natomiast dokonanie spędzenia płodu bez zgody matki, projekt surowo karze więzieniem do lat 10-ciu (art. 228).

„RUCH PRAWNICZY, EKONOMICZNY I SOCJOLOGICZNY" — zeszyt III — 1931 r. — Na czele numeru znajdujemy artykuł dr. Stanisława Starzyńskiego, profesora Uniwersytetu we Lwowie, p. t. „Rozważania Konstytucyjne". Autor, omawiając projekty nowej Konstytucji Polskiej, szczegółowo rozpatruje projekt księcia Eustach'ego Sapiehy, nazywając ten projekt par excellence politycznym. Autor żąda, aby Marszałek Piłsudski nadał Polsce Konstytucję, drogą oktrojowania, gdyż w przeciwnym razie czekają Ojczyznę naszą lata ciężkich prób, oby nie ponowna utrata niepodległości i bytu państwowego. Plebiscyt, zdaniem księcia Sapiehy, tę konstytucję zatwierdzi i nada Marszałkowi władzę dyktatorską do czasu ukonstytuowania się nowego Sejmu. Do pomocy Marszałkowi Piłsudskiemu (nazwę Prezydenta autor uchyla jako obcą dla polskiego ucha) — dodaje Autor projektu, Radę Tymczasową, złożoną z 30-tu przez Niego dobranych mężów, gdyż odpowiedzialność Naczelnika Państwa będzie olbrzymia. Zastępcą Naczelnika będzie Marszałek Senatu. Obronę prawną obywateli państwa przeciwko nadużyciom

władzy i przekraczaniu ustaw ma sprawować Wielki Trybun, którego wybiera Sejm na czas kadencji Sejmowej, prócz tego mają być obierani Trybuni Wojewódzcy, przy wojewódzkich sądach administracyjnych.

Wielki Trybun może pociągnąć do odpowiedzialności przed którymkolwiek z najwyższych trybunałów (sądowym, administracyjnym, Stanu) — wszystkich przedstawicieli władzy, nie może jednak pociągnąć Naczelnika Państwa; do pociągnięcia Ministrów potrzeba mu zgody Sejmu, ma on prawo wystąpienia przed Sąd Najw. z wnioskiem o uznanie ustaw państwowych za niezgodne z Konstytucją, — natomiast Naczelnik Państwa może zaskarżyć Ministrów samoistnie, bez pytania o to Sejmu i unieważnić wybór Wielkiego Trybuna, powodując nowy wybór tegoż.

Prof. Starzyński zwraca uwagę na twierdzenie Autora projektu, że w wieku XX-ym nie można kasować kontroli Rządu przez społeczeństwo, względnie przez specjalny organ kontroli i że autokratyzm bez monarchji prędko zdegeneruje się w rządy kliki.

Dalej znajdujemy artykuł dr. Franciszka Bossowskiego, profesora Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie p. t. „Jeszcze w sprawie kontraktów realnych" — z powodu pracy prof. Chlamtacza p. t. „Kontrakty realne w prawie rzymskiem, w teorji cywilistycznej i w projekcie polskiego kodeksu cywilnego" — (Archiwum Tow. Naukowego we Lwowie, Dział II. Tom VIII, zeszyt 1). Tematem artykułu i pracy dr. Chlamtacza jest kwestja, czy kontrakt pożyczki, wynagrodzenia, (czyli użyczenia), składu i kontrakt zastawniczy winny być w nowym kodeksie cywilnym polskim skonstruowane jako kontrakty realne, wzorem rzymskim, czy też jako kontrakty konsenzualne, wzorem kodeksu szwajcarskiego?. Autor jest zdania, że ujęcie kwestji tych kontraktów w prawie rzymskiem ma swe głębsze uzasadnienie w tem, że kontrakty te mają w sobie element darowizny, natomiast skonstruowanie tych czterech kontraktów, jako konsenzualnych, jest obcem poczuciu prawnemu społeczeństwa. Pogląd ten pokrywa się z tezą prof. Chlamtacza. Z kolei Autor analizuje każdy z powyższych typów kontraktów i wypowiada szereg uwag. Nasze życie gospodarcze stwarza coraz to nowe formy umów obligacyjnych, wobec czego prawodawca winien uchwycić pewne najbardziej szablonowe typy operacyj gospodarczych, i unormować je, żądając stosowania pewnej formy dla ważności umowy lub poddając pewne umowy ograniczeniom przez prawo administracyjne. Pojawiające się nowe typy umów, noszące charakter kontraktów realnych, np. umowa między przedsiębiorcą teatralnym, a publicznością, umowa z maklerem, wykazują wybitne podobieństwo do rzymskich contractus reales innominati, bowiem mają na celu wymianę pewnych dóbr gospodarczych, każda jednak ze stron ma swobodę wypełnienia lub niewypełnienia przyrzeczonego świadczenia na rzecz drugiej strony. Swoboda wypełnienia lub niewypełnienia świadczenia znajduje uzasadnienie w charakterze przedsiębiorstwa — makler zbiera informacje nie dla jednego klienta, lecz dla całej swej klienteli, antreprener teatralny daje przedstawienie nie dla jednego widza, lecz dla publiczności wogóle. Przy całej swobodzie kontraktowania, umowy te jednak zachowują swój charakter kontraktów realnych. Ciekawe są wywody Autora co do pożyczki, gdy bankier wymaga wpierw podpisania skryptu dłużnego, a dopiero potem wypłaca gotówkę. Otóż i ten kontrakt może być uzgodniony z wymogami życia drogą zawieszenia skuteczności zawartego kontraktu pożyczki, aż do chwili wypłaty waluty pożyczkowej.

„PRZEGLĄD PRAWA I ADMINISTRACJI IMIENIA PROF. ERNESTA TILLA" — Nr. 1 i 2 rok 1931. — Prof. dr. Kazimierz Przybyłowski — zamieszcza początek rozprawy p. t. „Ograniczenie roszczeń posesoryjnych". Kwestja ograniczenia roszczeń posesoryjnych przez termin zawity, prekluzyjny, jest zagadnieniem aktualnem wszędzie, a w Polsce nietylko de lege lata lecz i de lege ferenda, ze względu na prace kodyfikacyjne nad polskim Kodeksem Cywilnym. Od klasycznego prawa rzymskiego aż po współczesne ustawodawstwa, występuje idea ograniczenia roszczeń posesoryjnych pewnym krótkim terminem. Ostatnio Kodeks Brazylijski z dnia 1 stycznia 1916 r. w art. 523 ustanowił, że skargi o naruszenie posiadania wniesione w ciągu roku i dnia, należą do uproszczonego postępowania, a po tym czasie, nie tracąc charakteru posesoryjnego, — do zwyczajnego. Również orzecznictwo Sądu Najw. ustaliło obecnie na Kresach Wschodnich, gdzie obowiązuje Tom V Ros. Zb. Praw, — zasadę, iż po upływie roku skarga posesoryjna jest niedopuszczalną. Następnie Autor dokonywa przeglądu głównych systemów ograniczeń, cytując 1) system

objektywny, który termin ograniczenia liczy od daty naruszenia posiadania; 2) system subjektywny, który termin ten liczy od daty uzyskania wiadomości o naruszeniu posiadania, oraz 3) system kombinowany, którego zwolennikiem jest prof. Uniw. Lwowskiego, Allerhand i który to system znalazł zastosowanie w art. 397 K. P. C. stanowiącym, iż pozew należy wnieść do dni 30 od dnia, w którym powód dowiedział się o zakłóceniu lub utracie posiadania, nie później jednak jak przed upływem 6-ciu miesięcy od chwili zakłócenia, lub utraty posiadania.

Autor wspomina nadto o systemie szwajcarskim, który wymaga, aby roszczenie wszczęto natychmiast, bezzwłocznie po otrzymaniu wiadomości o naruszeniu, w każdym jednak razie skarga ulega przedawnieniu w ciągu roku od naruszenia. Przechodząc do omówienia kwestji racjonalności tych ograniczeń, Autor cytuje w tym względzie opinję polskiego prawnika Krzyżanowskiego (1864 r.), który twierdzi, iż „ślady naruszające spokojne posiadanie zacierają się z czasem, a więc jednym z czynników jest działanie czasu, a oprócz tego może być czynione domniemanie na niekorzyść naruszonego posiadacza, (brak interesu, zrzeczenie się, uznanie, zezwolenie), w końcu — należy mieć na względzie ustalenie się nowego posiadacza, pokój, porządek i bezpieczeństwo prawne, które mogłyby być naruszane ciągłemi kłótniami i sporami". Tak więc specjalną cechą ochrony posesoryjnej jest jej tymczasowość i szybkość. W konkluzji Autor wypowiada się za systemem 30-tu dni a tempore scintiae, poczem przechodzi do rozróżnienia pojęcia ograniczenia roszczenia posesoryjnego od przedawnienia. Czasokres zawity, prekluzyjny, do wniesienia skargi posesoryjnej, ogromnie się zbliża w swych konturach do czasokresu przedawnienia, jest jednak bardziej energicznym, intensywnym, niż przedawnienie, wyrazem wpływu czasu na roszczenia. Niewiadomo, jak Kodeks Polski Cywilny ukształtuje rozróżnienie między przedawnieniem i czasokresem prekluzyjnym, jakie rodzaje przedawnienia będą tam wprowadzone? Tem pytaniem Autor kończy drugi ciąg swej pełnej erudycji rozprawy.

Omawiając treść Nr. 2/1931 tegoż „Przeglądu Prawa i Administracji" zwracamy uwagę naszych czytelników na artykuł prof. dr. J. Makarewicza p. t. „Wzrost przestępczości w Polsce". Autor podnosi niepokojący fakt, o którym jakoś dotąd było głucho, iż po raz pierwszy od czasu powstania państwowości polskiej przekroczyliśmy granicę pojemności więzień polskich. Skok zaludnienia więzień w jednym roku o blisko czwartą część stanu z roku ubiegłego — jest niesłychany! Na dzień 1-szy lutego 1931 r. stan zaludnienia więzień wynosił 37.975, a zatem przekroczył granicę pojemności więzień o dalszych 600 osób, a razem z poprzedniem przekroczeniem, o 800 osób. Ani przesilenie gospodarcze, ani roznamiętnienie walką wyborczą nie tłumaczy tego wzrostu przestępczości. Przyczyny tkwią głębiej. Rocznik Statystyczny za lata 1925 — 1929 donosi nam o stałej progresji przestępstw przeciwko mieniu. Tak np. występki w latach 1925 — 1929 występują w następującej progresji.

Kradzież kolejowa bez włamania: 3383, 3464, 3768, 3516, 4627. Kradzież kieszonkowa: 9869, 10408, 11223, 11152, 12134. Kłusownictwo: 5287, 7573, 8052, 8348, 10287. Oszustwo: 15206, 18866, 21704, 23817, 26359. Sprzeniewierzenie: 3072, 3906, 4269, 4291, 4438. Morderstwa: 995, 1084, 1135, 1304, 1401. Podpalenia: 2077, 2218, 2094, 2352, 2980.

Nie sposób przytoczyć wszystkich cyfr i wywodów Autora, który jest zdania, iż przyczyną wzrostu przestępczości jest energja recydywistów, którzy po wyjściu z więzienia popełniają nowe czyny występne i wprost spekulują na bezkarności, zaś ustosunkowanie się polskiego ustawodawstwa do tych zjawisk jest..... żadne! Autor więc uważa, że wystarczyłoby unieszkodliwić kilka tysięcy ludzi w państwie, by nastała era ulgi, by można było stwierdzić, że stosunki bezpieczeństwa publicznego znacznie się poprawiły! Trzykrotnie Senat Polski, na wniosek Autora, wzywał Rząd do przeprowadzenia, bodaj częściowo, walki z przestępczością, jednak te uchwały pozostały bez echa! Trudności finansowe nie grają roli, gdyż stosując środki zabezpieczające możnaby zaoszczędzić dla Skarbu państwa dziesiątki miljonów rocznie.

Jest społeczeństwo, które osiągnęło zmniejszenie przestępczości — jest niem społeczeństwo angielskie, gdzie państwo wyprzedaje budynki więzienne, jako zbędne; cel ten osiągnięty został drogą skutecznej walki z alkoholizmem i przez urządzenie zakładów zabezpieczających dla zawodowców. Na zakończenie Autor cytuje swój wniosek złożony Senatowi na posiedzeniu 7 marca 1931 roku, który brzmi jak następuje: „Senat wzywa Rząd do jaknajszybszego wprowadzenia zakładów zabezpieczających dla przestępców niepoprawnych i psychicznie anor-

malnych, zgodnie z projektem części ogólnej Kodeksu Karnego, opracowanego przez Komisję Kodyfikacyjną".

(Wywiad zamieszczony niedawno w pismach z Dyrektorem Departamentu Więziennictwa M. Lorentowiczem zapowiada, iż Rząd przystąpił już do utworzenia 3-ch takich zakładów. — Przyp. Redakcji).

Wreszcie w tymże numerze „Przeglądu Prawa i Administracji" znajdujemy artykuł sędziego Zygmunta Sitnickiego p. t. „Prezydent Rzeczypospolitej, a władza wykonawcza", w którym Autor, wypowiadając się na temat reformy Konstytucji, uważa, iż należy przyznać Prezydentowi prawo uczestniczenia i przewodniczenia w Radzie Ministrów — nazwanej przezeń Radą Administracyjną — z głosem stanowczym, dalej prawo mianowania i odwoływania Ministrów, wreszcie prawo nadzoru zwierzchniego nad wszystkiemi władzami publicznemi w państwie. Autor jest zdania, że te postulaty stanowią „minimum reformy".

ZAPISKI BIBLJOGRAFICZNE.

Stanisław Czerwiński, Prokurator Sądu Najwyższego i Mieczysław Przyjemski, aplikant adwokacki. Kodeks postępowania Karnego. Przepisy wykonawcze i związkowe oraz orzecznictwo Sądu Najwyższego za czas od 1/VII 1930 do 1/VII 1931 r. Warszawa 1931. Suplement I str. 360.

W swoim czasie podaliśmy do wiadomości czytelników, że ukazała się pożyteczna praca udostępniająca szerokiemu ogółowi prawniczemu nietylko poważny komentarz do nowego polskiego kodeksu postępowania karnego ale nadto ułatwiająca pracę praktykom przez powiązanie tekstu procedury z przepisami wykonawczemi i związkowemi. Obecnie Autorzy w nowem wydaniu swej pracy uprzystępnili nam również orzecznictwo Sądu Najwyższego za ostatni rok. Praca ta zjawia się na czasie, gdyż niepoślednią jej zaletą jest podanie najnowszych orzeczeń powiązanych z tekstem poszczególnych przepisów Kodeksu Postępowania Karnego.

Wiadomości zagraniczne

SZWAJCARJA.

Zrzeszenie Międzynarodowej Współpracy Adwokackiej. — 22 i 23 sierpnia 1931 roku odbyło się w Zurychu zebranie ogólne Międzynarodowego Zrzeszenia Współpracy Adwokackiej, na którem reprezentowani byli adwokaci Szwajcarji, Austrji, Niemiec, Francji, Italji, Holandji, Jugosławji, Węgier i Rumunji. Zrzeszenie ma na celu wzajemną pomoc przy prowadzeniu spraw zagranicą przez współpracę adwokatów, popierania wszelkich usiłowań o charakterze międzynarodowym, wymianę opinij prawnych, dotyczących istniejącej praktyki prawnej, pośrednictwo w udzielaniu substytucyj i t. p. Uchwalono zarejestrować Zrzeszenie w Genewie.

Ekstradycja. W 1930 r. wydano 216 przestępców, przyczem Szwajcarja zwracała się o wydanie 98, a do Szwajcarji zwracano się o wydanie 118 przestępców: Szwajcarja zwracała się do Francji (42), Niemiec (18), Austrji (10), Belgji (8), Italji (4), Hiszpanji (5) oraz Holandji (2), Urugwaju (2), Jugosławji (1), Bułgarji (1), Panamy (1). Wydania żądała Rzesza Niemiecka (55), Francja (10), Italia (16), Austrja (10), Czechosłowacja (7), Belgja (7), Anglja (2), Egipt (2); Lichtenstein (1), Holandja (1), Luxemburg (1), Portugalja (1), Węgry (1), Polska (1), Litwa (1), Rumunja (1) i Argentyna (1): Polsce, Rumunji i Egiptowi wydano przestępców na podstawie umowy o wzajemności.

NIEMCY.

XXXVI Zjazd Prawników niemieckich odbył się w dniach 9 — 12 sierpnia 1931 r. w Lubece, przyczem poruszono następujące zagadnienia:

1) W sekcji cywilno-prawnej: a) czy zaleca się ustawowe uregulowanie fideikomisu; b) w jakiej mierze wymagają zmiany przepisy prawa familijnego BGB. z uwagi na zagadnienie równouprawnienia płci w obliczu art. 119 ustęp 1 zdanie 2 ustawy konstytucyjnej.

2) W sekcji karno-prawnej: a) czy i w jakim zakresie zaleca się ustawowe uregulowanie kwestji, czy sąd Rzeszy po wejściu w życie nowego kodeksu karnego związany jest orzecznictwem, ferowanem na mocy starego kodeksu karnego i czy w razie zmiany orzecznictwa wymagana jest w tym względzie uchwała izby pełnej; ponadto — jakie środki są możliwe i konieczne dla uniknięcia rozbieżności orzecznictwa w uzyskanej jedności prawnej austrjacko-niemieckiej; b) czy i w jakim stopniu zachodzi potrzeba zmiany ustawowych przepisów o wznawianiu postępowania w procesie karnym i odszkodowania niewinnie skazanych.

3) W sekcji publiczno-prawnej: a) czy zaleca się wyjaśnienie ustalenia dla praktyki różnicy między pojęciem wywłaszczenia bez odszkodowania i wywłaszczenia z odszkodowaniem w myśl art. 153 Konstytucji Rzeszy; b) czy podstawowe zasady ustawy o obywatelstwie Rzeszy z 1913 r. wymagają zmiany.

4) W sekcji gospodarczo-prawnej: a) czy tajemnica przemysłowa wymaga zwiększonej ochrony; b) czy pożądane jest wzmożenie udziału laików w rozwiązywaniu sporów gospodarczo-prawnych.

5) W sekcji procedury cywilnej i ustroju sądów: czy pożądane jest ustawowe uregulowanie zmniejszenia ilości przysiąg w procesie karnym i cywilnym, a w szczególności wprowadzenie do procesu cywilnego przesłuchania stron z ograniczeniem dowodu ze świadków; b) czy wskazana jest zasadnicza zmiana ustroju sądowego w zakresie załatwiania spraw karnych i cywilnych mniejszej wagi.

RUMUNJA.

Projekt kodeksu handlowego rumuńskiego zajmuje się spółkami, spółkami komandytowemi, spółkami akcyjnemi i z ograniczoną odpowiedzialnością, a głównie zasługują na uwagę nowe przepisy o rejestrze handlowym, o zobowiązaniach handlowych, zredagowanych pod wpływem włosko-francuskiego systemu zobowiązań, oraz o ugodzie i upadłości. Projekt prawa handlowego ukazuje się w Rumunji w czasie, gdy wiele państw, a w ich liczbie Polska, Austrja, Italja, Szwajcarja, Hiszpanja i w. in. pracuje nad skodyfikowaniem tego działu prawa.

Nowe prawo prasowe w Rumunji. — Rumuńskie Ministerstwo Sprawiedliwości złożyło izbie poselskiej projekt nowego prawa prasowego. Na wstępie w rozdziale pierwszym uregulowano organizację publikacyj: podano tam przepisy o wykonaniu zawodu nakładcy, drukarza, księgarza i o ich obowiązkach, o publikacjach zakazanych, wreszcie podano właściwe przepisy prasowe. Według tych ostatnich ustalona jest solidarna odpowiedzialność właściciela wydawnictwa, dyrektora tegoż i odpowiedzialnego redaktora oraz właściciela drukarni w wypadkach wszystkich wykroczeń. Właścicielem wydawnictwa może być jedynie obywatel rumuński, w spółkach zaś żąda się emisji akcyj imiennych, opiewających na obywateli rumuńskich, posiadających w Rumunji stałe zamieszkanie. Oprócz redaktora, czyni się odpowiedzialnym każdorazowego informatora za wiadomości udzielone w postaci komunikatów, wywiadów i wzmianek. Kto ogłasza tajne lub poufne akta państwowe, takowe, zbywa lub nabywa — traci prawo wykonywania zawodu dziennikarskiego. Końcowe przepisy rozdziału pierwszego, poświęcone są sprostowaniom prasowym, przyczem warto zauważyć, że nie mają one na celu ustalenia prawdy, lecz obronę przed napaściami, mogącemi wyrządzić krzywdę materjalną lub moralną. Jest rzeczą charakterystyczną, że sprawozdania parlamentarne mają być podane w sposób objektywny, a mówcy, których przemówienia podane były w niewłaściwem oświetleniu, mogą domagać się sprostowania.

Drugi rozdział projektu poświęcony jest na wstępie karom, poczem zaś jest mowa o przestępstwach prasowych, które dzielą się na ogólne i charakteru osobistego. Do pierwszych należy: zniewaga majestatu nawet w stosunku do głowy państwa obcego, oraz obraza ambasadorów i przedstawicieli dyplomatycznych, uwierzytelnionych w Bukareszcie. Karze ulega ten, kto występuje w prasie przeciwko istniejącemu ustrojowi państwa, ujawnia tajemnice wojskowe, wyszydza pamięć nieznanego żołnierza, kto wzywa do nieposłuszeństwa dla ustaw cywilnych i wojskowych lub kto gwałci moralność publiczną. Ulega również karze podżeganie do zbrodni i występku oraz łżenie pamięci zmarłych. Do przestępstw

prasowych charakteru osobistego zalicza się zniewagi, obrazy i znieważenia. Bez względu na to kogo dotyczą — zagrożone są dotkliwemi karami. W tym rozdziale zagrożono karami — ogłaszanie kar i postanowień sądowych i szczegółów postępowania sądowego, przed ich prawomocnością lub przed ich ujawnieniem.

Rozdział trzeci projektu omawia postępowanie sądowe. Z urzędu ścigane są te zniewagi typu ogólnego, które skierowane są przeciwko parlamentowi, rządowi, armji, żandarmerji i t. p. W pozostałych wypadkach postępowanie wszczynane jest ze skargi prywatnej. Dla przestępstw prasowych właściwy jest sąd przysięgłych z wyjątkiem obrazy majestatu i zniewagi zmarłych. Projekt, z uwagi na daleko idące ograniczenie swobody krytyki prasowej, spotkał się z poważnemi zarzutami, zwłaszcza ze strony przedstawicieli prasy, którzy uważają, iż jest on nie do przyjęcia.

K. Cz.

JUGOSŁAWJA.

IV Zjazd Prawników Królestwa Jugosławji przy udziale około 600 osób odbył się w dniu 4 — 8 października r. b. w Skoplje i zajmował się następującemi zagadnieniami prawnemi: I. „M o n o p o l   t y t o n i o w y   i   j e g o   c h a r a k t e r   p r a w n y". Zjazd wyraził życzenie, by ustawa o monopolu tytoniowym została zmieniona w kierunku wolnego uprawiania i wywozu tytoniu. Obrabianie i sprzedaż tytoniu ma jednak pozostać nadal w rękach monopolu państwowego.

II. „M i n i m u m   e g z y s t e n c j i   r o l n i k a   p r z y   e g z e k u c j i". Zjazd uważa za konieczne wprowadzić w całem państwie ustawę, zabezpieczającą rolnikowi minimum egzystencji przy egzekucji. Szczegółowe wypracowanie pozostawia się ustawodawcy.

III. „W y n a g r o d z e n i e   s z k o d y   w y r z ą d z o n e j   m o t o r o w y m i   w o z a m i". 1) W kwestji wynagradzania szkód, wyrządzanych motorowymi wozami, winna obowiązywać jednolita ustawa dla całego królestwa jugosłowiańskiego. 2) Niezależnie od przepisów zawartych w obowiązującym kodeksie cywilnym, odpowiedzialność za szkodę nie powinna być uzależniona od ustalenia winy. 3) przepisy winny w szczegółach uwzględniać przeznaczenie i właściwości różnych gatunków wozów motorowych jako okoliczności, mogące mieć wpływ na istnienie tej odpowiedzialności. 4) Za najważniejsze uważa się opracowanie jednolitej ustawy o uregulowaniu odpowiedzialności za szkodę, wyrządzoną wozami motorowymi dla celów rolniczych. Podstawą dla opracowania tego projektu mogłaby być ustawa z 9.VIII.1908 r. obowiązująca na obszarze słowiańsko-dalmatyckim.

IV. „H i p o t e k a   n a   b y d ł o". Zjazd wypowiedział się za hipoteką na bydło, wszakże bez oddania zastawu w posiadanie. Kwestja wprowadzenia hipoteki na bydło winna być uregulowana w jednolitej ustawie, łącznie z kwestją zaprowadzenia ruchomej hipoteki w innych możliwych przypadkach i zgodnie z zasadami systemu prawa hipotecznego.

Ponadto zapadła na Zjeździe następująca uchwała plenarnego posiedzenia:

„Czwarty Zjazd Prawników Jugosłowiańskich, odbyty w Skoplji, pozdrawia z życzliwością myśl wzajemnej współpracy prawników Państw Słowiańskich, podniesioną na III. Zjeździe Prawników Czeskosłowackich w Bratisławie w 1930 r. i żąda, by był jaknajprędzej zwołany Pierwszy Kongres Prawników Państw Słowiańskich w odpowiedniem mieście w Polsce lub Czechosłowacji".

Zjazdowi przewodniczył Profesor Dr. Dragoljub Arandjelowic z Belgradu, generalnym sekretarzem Zjazdu był Dr. Ivo Subotic, szef wydziału Ministerstwa Spraw Zagranicznych w Belgradzie, obydwaj znani z uczestnictwa na III. Zjeździe prawników czeskosłowackich w Bratisławie w 1930 roku. Króla reprezentował na Zjeździe generał Milan D. Nedic.

ST. ZJEDN. AMERYKI PÓŁN.

Kobiety w sądownictwie Stanów Zjednoczonych. — Dwie kobiety zajmują wysokie stanowiska w sądownictwie stanu Ohio; jedna z nich — p. Florencja E. Allau — powtórnie wybrana w listopadzie 1928 r. na stanowisko sędziego stanowego sądu najwyższego, jest jedyną kobietą zasiadającą w sądzie najwyższym w Stanach Zjedn.; drugą — p. Genowefa R. Cline, pełniąca do r. 1928 obowiązki eksperta w zakresie spraw celnych w porcie Cleveland, w roku tym otrzymała stanowisko zastępcy sędziego w sądzie dla spraw celnych.

W stanie Georgia p. Annabel Matews zajmuje od r. 1929 stanowisko sędziego podatkowego trybunału apelacyjnego.

Orzecznictwo Izby I Sądu Najwyższego

Tezy opracowane przez Biuro Orzecznictwa S. N.

UTRATA NALEŻNOŚCI OPIEKUNA W PRZYPADKU NIEZGŁOSZENIA ICH DO SPISU INWENTARZA.

Art. 428 K. C. P.

Według osnowy art. 428 K. C. P. opiekun traci swoją należność z majątku nieletnich pupilów w razie niezgłoszenia swych należności do spisu inwentarza, tylko w przypadku, jeżeli urzędnik, sporządzający inwentarz, spełnił nakazany mu w ust. 2 tegoż artykułu obowiązek ostrzeżenia o powyższym przepisie prawa i o związanej z nim sankcji, z uczynieniem o tem wzmianki w samym akcie.

N. I. C. 2165/30 z dnia 19 marca 1931 r.

OPIEKA — CZYNNOŚCI OPIEKUNA NIELETNICH.

Art. 445 K. C. P.

Opiekun nieletnich współsukcesorów, odpowiadając na skierowane przeciwko tymże nieletnim żądanie podziału, jest mocen czynić oświadczenia w przedmiocie osobistych praw poszczególnych uczestników działu do spadku, w niczem nie uchybiając przepisowi art. 445 K. C. P.

N. I. C. 2318/30 r. z dnia 30.I.1931 r.

WYWŁASZCZENIE — WPŁACENIE WYNAGRODZENIA DO DEPOZYTU.

Art. 545 i 1239 K. C.

Wpłacenie wynagrodzenia, należnego za wywłaszczenie, do depozytu, dokonane zgodnie z obowiązującemi przepisami, jest jednym ze sposobów uiszczenia tego wynagrodzenia przez wywłaszczającego, nie jest natomiast złożeniem do depozytu w pojęciu kodeksowem, mianowicie w rozumieniu składu dobrowolnego lub koniecznego (art. 1915 — 1954 K. C.), kiedy to skład czyniący pozostaje nadal właścicielem rzeczy na skład oddanych a więc wskutek tego do złożonej do depozytu sumy szacunkowej za wywłaszczoną nieruchomość mogą rościć pretensje tylko byli właściciele oraz ich wierzyciele.

N. I. C. 161/30 r. z dnia 28.I — 18.II.31 r.

UPOSAŻENIE EMERYTALNE — USTALENIE WYMIARU.

Art. 1134 i 1135 K. C.

Zastrzeżenie w statucie Kasy Emerytalnej, iż orzeczenie odpowiednio ukonstytuowanej komisji lekarskiej co do stopnia zmniejszenia zdolności do pracy, ostatecznie decyduje o wymiarze uposażenia emerytalnego, wyklucza w razie sporu sądowego inne dowody w tej mierze.

N. I. C. 2535/30 r. z dnia 29.IV.1931 r.

TERMIN PREKLUZYJNY W UMOWIE.

Art. 1134 K. C. w związku z art. 1234 K. C.

Od przedawnienia, jako jednego ze środków umorzenia zobowiązań (art: 1234 K. C.) należy odróżnić terminy, które winny być bezwarunkowo zachowane do ważności odnośnych czynności, takie zaś terminy, w pewnych wypadkach wprost przewidziane przez przepisy prawa (art. 957 K. C., art. 1676 K. C. i inn.), mogą być objęte umowami stron (art. 1134 K. C.), warunek umowny co do prekluzyjnego terminu zgłoszenia roszczeń z tytułu zawartej umowy ubezpieczeniowej nie może być uznany za sprzeczny z porządkiem publicznym i tylko absolutna niemożność wcześniejszego zgłoszenia roszczeń usprawiedliwia skargę, zgłoszoną po upływie prekluzyjnego terminu umownego.

N. I. C. 1320/30 z dnia 9.XII.1930 r.

DAROWIZNA — SKUTKI NIEWYKONANIA WARUNKÓW DAROWIZNY PRZEZ TRZECIEGO NABYWCĘ MAJĄTKU DAROWANEGO.

Art. 954 ustęp końcowy, 953 i 1184 K. C.

W wypadku, gdy trzeci nabywca darowanej nieruchomości przejął na siebie warunki darowizny, zastrzeżone na rzecz darującego, za jego zgodą, w akcie

sprzedaży wyrażoną — względem nabywcy majątku niema zastosowania końcowy ustęp art. 954 K. C., a zatem i specjalny obowiązek zwrotu nieruchomości darowanej, leżący na obdarowanym w razie niewykonania warunków darowizny art. 953 i 954 K. C., lecz ewentualnie może mieć zastosowanie art. 1184 K. C.

N. I. C. 1735/30 z dnia 5—16.III.1931 r.

PRZEDAWNIENIE KRÓTKIE A DOMNIEMANIE ZASPOKOJENIA DŁUGU.

Art. 1234 K. C.

Przedawnienie krótkie, stanowiące jeden ze środków umorzenia zobowiązań (art. 1234 K. C.), wymaga ścisłego ustalenia czy w przypadku zachodzą warunki, dopuszczające ze strony dłużnika obronę, opartą na domniemaniu zaspokojenia długu (por. orzecz. S. N. z 2.X.1930 r. Nr. 1259/30 r.).

N. I. C. 2422/30 z 11.III.1931 r.

NIEPRZYPOZWANIE DŁUŻNIKA PRZEZ PORĘCZYCIELA.

Art. 2028 K. C.

Celem zabezpieczenia sobie regresu, poręczyciel może przypozwać do wytoczonej przeciwko niemu sprawy dłużnika i w takim razie zapadły w tej sprawie wyrok prawomocny ma znaczenie obowiązujące nietylko względem poręczyciela, ale i względem dłużnika; o ile natomiast dłużnik do sprawy przypozwany nie został, nie pozbawia to wprawdzie jeszcze poręczyciela prawa regresu, przysługującego mu z mocy ustawy, ale ponieważ w tym przypadku wyrok, zapadły w sprawie, w której dłużnik nie brał udziału, nie ma w stosunku do niego mocy obowiązującej, może on kwestjonować dokonaną przez poręczyciela zapłatę i dowodzić, że wyrok zasądzający od poręczyciela należność, zapadł wskutek niedostatecznej lub nienależytej obrony jego w procesie.

N. I. C. 2613/30 z dnia 31.III.1931 r.

OSTRZEŻENIE — JEGO SKUTEK PRZECIWKO NABYWCY NIERUCHOMOŚCI.

Art. 12, 36 i 137 U. H.

Nie odnosi skutku prawnego w stosunku do nabywcy nieruchomości ostrzeżenie o sporze o własność tejże, wszczętym przeciwko zbywcy, jako jawnemu z wykazu hipotecznego właścicielowi, przez osobę trzecią, jeżeli zbycie nastąpiło wcześniej, chociażby nie było ono w chwili wniesienia ostrzeżenia jeszcze ujawnione hipotecznie.

N. I. C. 1924/30 z dn. 6.II.1931 r.

SKUTKI OSTRZEŻENIA HIPOTECZNEGO NA MOCY KLAUZULI.

Art. 111 i 138 Ust. Hip. i art. 161^{10} i nast. U. P. C.

Aczkolwiek hipoteka sądowa uzyskana być może wyłącznie na podstawie wyroku prawomocnego (art. 111 Pr. Hip.), klauzula zaś egzekucyjna z istoty swej może być zaliczona jedynie do wyroków nieprawomocnych (por. orzecz. S. N. z 1928 Nr. 19), atoli wniesienie do wykazu hipotecznego ostrzeżenia na mocy klauzuli stanowi wpis tymczasowy, zabezpieczający ewentualne prawa zgłaszającego, który to wpis po uprawomocnieniu się klauzuli może spowodować uzyskanie przez wierzyciela hipoteki sądowej z mocą wsteczną od chwili wpisania ostrzeżenia.

N. I. C. 1930/30 r. z 13.II.1931 r.

HIPOTEKA — OSTRZEŻENIE O WYTOCZONEM POWÓDZTWIE.

Art. 137 i 10 U. H.

Ostrzeżenie o wytoczonem powództwie o przywrócenie wykreślonego wpisu nie może korzystać z pierwszeństwa hipotecznego w stosunku do wcześniejszego prawa pozahipotecznego nabywcy nieruchomości.

N. I. C. 1288/30 z dnia 6.II.1931 r.

PRZEJŚCIE ATRYBUCJI ZNIESIONYCH CIAŁ SAMORZĄDOWYCH SZLACHTY NA ORGANA PAŃSTWOWE.

Art. 3 i 65 Konstytucji Polskiej z 17.III.1921 r.

Wobec zniesienia w Państwie Polskiem ciał samorządu szlacheckiego, atrybucje tym ciałom właściwe nie mogły prejść na żadną z utworzonych w Pań-

stwie Polskim jednostek samorządu lokalnego (gminy miejskie, wiejskie i związki powiatowe), które mają charakter wszechstanowy (art. 3 i 65 Konstytucji Polskiej); niema zatem podstawy do uznania, iż Związek Powiatowy Komunalny jest instytucją, zastępującą jednostkę samorządową szlachty i w tym charakterze mógł przejąć majątek do tej jednostki należący, w braku specjalnego w tym względzie aktu ustawodawczego.

N. I. C. 2411/30 z dnia 10 kwietnia/5 maja 1931 r.

WYNAGRODZENIE ZA WYRZĄDZONĄ SZKODĘ — WYPADEK NA KOLEI.

Art. 683 i 657 t. X cz. 1 Zw. Pr.

Aczkolwiek art. 683 t. X cz. 1 Zw. Pr. stanowi, iż wynagrodzenie wyznacza się według zasad, wskazanych w art. 657—662 i 675, ale z tego przepisu wcale nie wynika, by wyrównaniu uległa jedynie szkoda, przewidziana w art. 657 i polegająca na pozbawieniu alimentów, dostarczanych przez pozbawionego życia członkom swej rodziny, gdyż zgodnie z ogólną zasadą, wyrażoną w przepisach t. X cz. 1 Zw. Pr., traktujących o odszkodowaniu (art. 644, 683 i 684) sprawca czynu odpowiada za wszelką szkodę, przez siebie zrządzoną.

N. I. C. 1853/30 z 28.IV.1921 r.

OPIEKA NAD GŁUCHONIEMYMI.

Art. 381 t. X cz. 1 Zw. Pr.

Prawodawca pod względem zdolności do działań prawnych zgoła odmiennie traktuje głuchoniemych piśmiennych i niepiśmiennych (por. też art. 108—111 Ust. Not.), i w myśl tych zasad należy uznać, że głuchoniemym, umiejącym czytać i pisać po dojściu do pełnoletności, przysługuje bez ograniczeń prawo zarządzania i rozporządzania swym majątkiem, o ile tylko przez dokonane badanie nie został stwierdzony ich słaby rozwój umysłowy, w którym to przypadku ustanawia się nad nimi z decyzji Sądu Okręgowego kuratelę, natomiast głuchoniemi niepiśmienni w zasadzie są niezdolni do działań prawnych narówni z małoletnimi i obłąkanymi i przeto wyznaczona nad nimi w czasie ich małoletności opieka winna trwać po dojściu ich do pełnoletności nadal, względnie, o ile nie była urządzona, winna być ustanowiona.

(Teza powyższa dotyczy okręgu sądowego białostockiego).

N. I. C. 985/30 z dnia 14.X.1930 r.

SPRZEDAŻ RUCHOMOŚCI ZAJĘTEJ ZA CUDZY DŁUG.

Art. 1399 t. X cz. 1 Zw. Pr.

Przepis art. 1399 t. X cz. 1 Zw. Pr., zabraniający właścicielowi sprzedaży ruchomości zajętej, dotyczy zajęcia za dług, przypadający od tegoż właściciela, w wypadku natomiast zajęcia majątku za cudzy dług, sprzedaż jest ważna, chociażby nabywca wiedział o zajęciu; w tym wypadku na nabywcę przechodzi prawo żądania wyłączenia nabytej ruchomości z pod zajęcia.

N. I. C. 1578/30 z dnia 16—31.XII.1930

OPIEKA — SKARGI OPIEKUNA.

Art. 13 rozporz. Kom. Gen. Ziem Wsch. z dn. 15.V.1919 (Dz. Urz. Z. C. Z. W. Nr. 4, p. 23) w brzmieniu Dekretu Nr. 40 Nacz. Dow. Wojsk. Litwy Środkowej z d. 15.XII.1920 (Dz. Urz. Tym. Kom. Rządu Nr. 10).

Ze względu na charakter porządku publicznego przepisów o ustanowieniu opieki, wyznaczonemu przez sąd opiekunowi służy skarga na decyzję, znoszącą ustanowienie opieki, jedynie wtedy, gdy został z niej złożony wskutek rzekomych uchybień lub braku kwalifikacyj.

N. I. C. 1972/30 z dnia 10.IV.1931 r.

PRAWA WIECZYSTO-CZYNSZOWE.

Ustawa z d. 9.VI.1866 r. o ustroju rolnym wieczystych dzierżawców wiejskich, wcielona do ogólnej ustawy włościańskiej — art. 667—675 Dod. specj. do t. IX Zw. Pr.

Umowy w przedmiocie ustanowienia prawa wieczysto-czynszowego, zawarte po 9 czerwca 1876 r., są nieważne bez względu na formę, umowy zaś w przedmiocie przelewu prawa wieczysto-czynszowego, ustanowionego przed 9 czerwca 1876 r., mają skutki prawne bez względu na czas i formę zawarcia.

N. I. C. 1457/30 z dnia 18.III.1931 r.

UPOMINANIE SIĘ O KOMORNE.

Art. 11 ust. 2 lit. „a" Ust. o ochr. lokat., nakazujący upomnienie w celu usunięcia możności uchylania się wypuszczającego w najem od przyjmowania komornego i wykorzystania w następstwie powstałej w ten sposób zaległości, jako podstawy do wyrzeczenia eksmisji, wcale nie zakreśla czasu, w którym upomnienie ma być dokonane; niema więc żadnej podstawy do wnioskowania o rzekomej bezskuteczności upomnienia o poszukiwane komorne za czas gdy lokator nie był pozbawiony pracy, z tej racji, iż nastąpiło już w czasie po utraceniu pracy.

N. I. C. 2062/30 z 4.II.1931 r.

SKARGA POSESORYJNA.

Art. 184—188 Ust. wodnej z 19.IX.1922 r. w brzmieniu nadanem rozp. Ministra Rob. Publ. z 13.IV.1928 (Dz. Ust. poz. 574) i art. 1496 U. P. C.

Przedsiębranie środków do wolnego odpływu wód dla ulepszenia rolnictwa i osuszenia dróg należy z mocy prawa do władzy administracyjnej (art. 184 — 188 Ust. wodnej z 19.IX.1922 r. w brzmieniu nadanem rozp. Min. Rob. Publ. z 13.IV.1928 r. (D. U. poz. 574), prawomocna zaś uchwała gromadzka, wyznaczająca komisję do przeprowadzenia rowów, w myśl odnośnych zarządzeń administracyjnych obowiązuje członka gromady, a zarazem przecina możność wystąpienia posesoryjnego przeciwko niecelowym, jego zdaniem, działaniom komisji (por. art. 201 i 271 p. 11 Ukazu z 2.III.1864 r. o urządzeniu gmin wiejskich).

N. I. C. 2169/30 z dnia 12.III.1931 r.

DOBRA DONACYJNE.

Art. 1 Ust. z d. 26.X.1919 w przedmiocie zmiany art. 18 Ust. z 25.VII.1919 w przedmiocie dóbr donacyjnych (Dz. U. Nr. 103 poz. 682) i rozp. Ministerstwa Rolnictwa i Dóbr Państwowych z d. 9.IX.1921 wydane w porozumieniu z Ministrami Skarbu i Sprawiedliwości w przedmiocie ustalania i wypłaty dzierżawcom i administratorom poręczającym odszkodowań za poczynione w b. dobrach donacyjnych nakłady i inwestycje. (Dz. U. Nr. 91 poz. 673).

Wojewódzkie komisje indemnizacyjne i Minister Roln. i Dóbr Państw. są uprawnieni do obliczania i wypłaty odszkodowań, o których jest mowa w art. 18 Ustwy z 25.VII.1919 (Dz. U. z 1919 Nr. 103, poz. 682), zapadła więc na wniosek komisji indemnizacyjnej decyzja Ministra Roln. i Dóbr Państw. w przedmiocie przyznania i wypłaty odszkodowania nie może ulegać obaleniu w drodze sądowej.

N. I. C. 2087/30 z dnia 20.II.1931 r.

DOBRA DONACYJNE—ZWROT KAUCJI POBRANEJ PRZEZ DONATARJUSZA OD DZIERŻAWCÓW.

Art. 1 i 5 Ust. z d. 25.VII.1919 r. w przedmiocie dóbr donacyjnych (Dz. Pr. Nr. 72, poz. 423).

Obowiązek zwrotu kaucji jest zobowiązaniem osobistem donatarjusza, Skarb Państwa zaś, obejmując w myśl art. 1 ustawy z 25 lipca 1919 (poz. 423) dobra donacyjne, jak pośrednio wynika z art. 5 powyższej ustawy, nie przejął osobistych zobowiązań donatarjuszy.

N. I. C. 2087/30 r. z 20.II.1931 r.

DROBNI DZIERŻAWCY — ZBĘDNOŚĆ STAWANIA W ZWŁOCE PRZY ROZWIĄZANIU UMOWY.

Art. 3. p. 3 Ustawy z d. 3.VII.1919 r. w przedmiocie ochrony drobnych dzierżawców rolnych (Dz. Ust. Nr. 57 poz. 345) i art. 1139 K. C.

Art. 3 p. 3 Ustawy z 3 lipca 1919 r. (poz. 345) dotyczący terminu płacenia czynszu, zapewnia dzierżawcy pewną ulgę w opłacie czynszu, a przeto jest bezwzględnie obowiązujący (por. orz. S. N. z 1927 r. Nr. 58); w tych więc warunkach dla skuteczności żądania rozwiązania umowy wobec nieuiszczenia czynszu w terminie ustawowym nie zachodzi potrzeba stawiania dzierżawcy w zwłoce.

N. I. C. 1/31 r. z 11.III.1931 r.

MAJĄTKI OPUSZCZONE.

Art. 2 i 5 Ustawy z 17.XII.1920 (D. U. z 1921 r. poz. 17) o przejęciu na własność Państwa ziemi w niektórych powiatach Rzplitej Polskiej.

Postanowienie władzy administracyjnej o przejęciu na własność Państwa majątku nieruchomego z powodu opuszczenia go przez właściciela, powzięte na

podstawie ustawy z d. 17 grudnia 1920 r. (Dz. Ust. 1921 r. Nr. 4 poz. 17) nie wiąże istotnego właściciela majątku, w stosunku do którego nie zostało przeprowadzone postępowanie administracyjne, stwierdzające warunki, które w myśl powołanej ustawy powodują przejście majątku na własność Państwa.

N. I. C. 1003/29 z dnia 26.XI. — 19.XII.1930 r.

POWÓDZTWO POSESORYJNE.

Art. 1 i 29 U. P. C.

Spór o przywrócenie zakłóconego posiadania majątku nieruchomego podlega w zasadzie właściwości sądów powszechnych, a w szczególności sądów grodzkich (art. 1 i 29 U. P. C.); okoliczność zaś, iż kierownictwo przebudowy dróg, naruszając zdaniem powoda, jego posiadanie, działało w charakterze władzy państwowej, nie może być sama przez się wystarczająca dla wyłączenia tego sporu z pod jurysdykcji sądów, gdyż przepisy U. P. C. o skargach posesoryjnych wyłączenia tych spraw z pod kompetencji sądów z tego tytułu nie zawierają, tak samo jak np. względem skarg z art. 1092 i 1197 U. P. C. o wyłączenie rzeczy zajętych za cudze długi lub należności, które podlegają właściwości sądów, choćby należność, za którą dany majątek zajęto, stanowiły podatki skarbowe, egzekwowane przez właściwy urząd, działający zatem w charakterze władzy państwowej.

N. I. C. 2582/30 r. z dnia 19.II.1931 r.

SKARGA KASACYJNA — ZARZUT NIEPODPISANIA WYROKU SĄDU GRODZKIEGO PRZEZ SĘDZIEGO.

Art. 142 U. P. C.

Uchybienie przeciwko p. 7 art. 142 U. P. C., polegające na tem, że sędzia grodzki nie podpisał wyroku z uzasadnieniem, nie może być podnoszone po raz pierwszy w skardze kasacyjnej.

N. I. C. 2585/30 z dnia 24.IV.1931 r.

WARTOŚĆ POWÓDZTWA — PRZERACHOWANIE MAREK I RUBLI.

Art. 186 ust. 2 U. P. C.

Przepis art. 186 ust. 2 U. P. C. w brzmieniu rozp. z d. 22.III.1928 r., jako ograniczający prawo korzystania z przewidzianej w procedurze obrony sądowej, nie może ulegać wykładni rozszerzającej, stosuje się przeto jedynie do powództw, których wartość podana została w złotych polskich, nie zaś w walucie markowej lub rublowej; przerachowanie natomiast marek i rubli według rozp. walor. na złote nie może mieć miejsca.

N. I. C. 2595/30 z d. 3.III.1931 r.

KLAUZULA EGZEKUCYJNA — WYDANIE DUPLIKATU.

Art. 932 U. P. C.

Wydanie duplikatu klauzuli egzekucyjnej nie jest sprzeczne z prawem. Zastosowanie do klauzuli art. 932 U. P. C. może być wykluczone wówczas tylko, gdy zachodzą przeszkody natury faktycznej, a w szczególności niemożność odtworzenia klauzuli z powodu braku odnośnego materjału w aktach sprawy.

N. I. C. 2192/30 r. z dnia 26.II — 26.III.1931 r.

USTALENIE WARTOŚCI RZECZY ZASĄDZONEJ, A NIE WYDANEJ.

Art. 1213 U. P. C.

W przypadku, gdy dłużnik nie odda zasądzonej od niego rzeczy ruchomej, wierzycielowi służy prawo dochodzenia wartości tej rzeczy i w tych razach dla ustalenia wartości rzeczy indywidualnie nieoznaczonej jest miarodajna data, kiedy dłużnik odmówił wydania rzeczy wierzycielowi, w tym bowiem momencie rzecz została utracona dla wierzyciela.

N. I. C. 1780/30 r. z dnia 6.II.1931 r.

KLAUZULE KOMPROMISARSKIE—A PRZEPISY USTAWY Z 16 LIPCA 1925 R.

Art. 1367, 1370 i 1370[1] U. P. C.

Zastosowanie znowelizowanych art. 1367, 1370 i 1370[1] U. P. C. o ile zawierają one normy materjalno-prawne, czyli w zakresie przymusowego zapisu na sąd polubowny i wyznaczenia arbitrów bez zgody obu stron, nie może mieć miejsca

odnośnie do ogólnych klauzul kompromisarskich, zawartych przed wejściem w życie ustawy z 16 lipca 1925 r., wynika to bowiem z natury tych przepisów, jak również z faktu, że prawodawca nie nadał rzeczonym przepisom mocy wstecznej.
N. I. C. 1783/30 z dnia 23.I — 13.II.1931 r.

SĄD POLUBOWNY.

Art. 1372 U. P. C.

Art. 1372 U. P. C. nie zawiera przepisu publicznego, jeżeli więc strona pomimo upływu terminu czteromiesięcznego staje przed sądem polubownym i wykonywa czynności proceduralne, nie podnosząc uchybienia pomienionego terminu, sąd państwowy może stosownie do okoliczności uznać, iż strona zrzekła się zarzutów w tym przedmiocie i wskutek tego utraciła prawo żądania unieważnienia z tego powodu wyroku sądu polubownego.
N. I. C. 2748/30 z dnia 28.V.1931 r.

Orzecznictwo Izby II Sądu Najwyższego

Art. 1 i 3 Rozp. Prez. Rzplit. z d. 7.VII.27 (D. U. poz. 468) o prawie przemysłowem. Ograniczenia dotyczące prowadzenia piekarni mechanicznej.

Na mocy ust. 1 art. 3 prawa przemysłowego, prowadzenie przemysłu jest wolne i dozwolone każdemu, o ile prawo to nie przewiduje w tym względzie wyjątków lub ograniczeń. Pozatem, w myśl art. 6 tegoż prawa niezależnie od ograniczeń, wynikających z prawa przemysłowego, prowadzenie przemysłu podlega przepisom ustaw podatkowych, celnych, sanitarnych i innych, z czego wynika, że prowadzenie piekarni cukierniczej nawet nie poddającej się ograniczeniom z mocy art. 14 prawa przemysłowego, lecz w sposób niezgodny z przepisami sanitarnemi, zawartemi w rozporządzeniu Ministra Zdrowia Publicznego z d. 26.II.1921 (D. U. poz. 151), stanowi obrazę prawa i ulega karze w myśl przepisów rozporządzenia. (Orzecz. z 11.II.31 Nr. 1K 1481/30).

Art. 7 i 9 ustawy z d. 22.VI.23 (D. U. poz. 559) w przedmiocie substancji przetworów odurzających.

Rozporządzeniem Ministra Spraw Wewnętrz. z d. 22.II.28 (D. U. poz. 443) eter etylowy jest uznany za szczególnie niebezpieczny dla zdrowia, wobec tego przechowywanie eteru etylowego dla zbycia jest karalne z art. 7 pow. ustawy, chociażby następnie zysk sprawcę ominął. Natomiast w wypadku przechowywania dla zbycia darmego, sprawa odpowiadałaby według art. 7 pow. ustawy tylko wówczas, gdyby „in concreto" czyn wywołał lub mógł wywołać następstwa szczególnie szkodliwe. (Orzecz. z 18.II.31 Nr. 1K 1543/30).

§ 1 art. 15 K. P. K. Wymierzenie kary ponad 2 lata pozbawienia wolności przez sądy grodzkie.

Skoro sąd okregowy zatwierdził wyrok łączny sądu grodzkiego, który był właściwy, w myśl art. 30 K. P. K. do wydania wyroku łącznego, a wymierzona tym wyrokiem łącznym, na zasadzie art. 60 K. K. kara trzech lat więzienia jest zgodna z przepisami art. 60 K. K., to wyrok w niczem nie uchybia ustawie wogóle, a w szczególności art. 15 K. P. K. (Orzecz. z 25.II.31 Nr. 2K 105/31).

Polowanie wedle przepisów przewidzianych w art. 47 rozp. Prez. z 3.XII.27 (Dz. U. p. 934) o prawie łow.

Chodzenie ze strzelbą nie wyczerpuje pojęcia polowania. Polowanie bowiem polega na przywłaszczeniu zwierzyny oraz jej części użytecznych i płodów, tropieniu, ściganiu, łowieniu zwierzyny, strzelaniu do niej i innych czynnościach podobnych, zmierzających do jej przywłaszczenia. (Orzecz. z 10.III.31. Nr. 4K 100/31).

Obowiązek przestrzegania nakazów i zakazów zawartych w Rozp. Prez. Rzplitej z d. 24 czerwca 1927 (Dz. U. poz. 504).

Jeżeli grunt leśny stanowi własność jednej osoby, jest zaś w posiadaniu (użytkowaniu) innej osoby, to na obu tych osobach ciąży obowiązek przestrze-

gania nakazów i zakazów, zawartych w samem rozporządzeniu Prez. Rzplitej z d. 24 czerwca 1927, natomiast zarządzenia władz (starostów i wojewodów), wydane na podstawie rzeczonego rozporządzenia, obowiązują zasadniczo tylko te osoby, którym zarządzenie zostało zakomunikowane, a więc w pierwszym rzędzie właściciela lasu (art. 32 i 34 rozporz.), inne zaś osoby (dzierżawców, użytkowników) o tyle tylko, o ile były one świadome powyższych zarządzeń (art. 43 K. K.). (Orzecz. 30.XII.30 Nr. 2K 1396/30).

Ust. 2 art. 2 ustawy z dnia 6 lipca 1920 r. w przedmiocie opłaty stemplowej od kart do gry (Dz. Ust. poz. 606) w związku z art. 45 i 46 U.K.S. Posiadanie zagranicznych kart do gry, zakazanych do przewozu.

1. Przepis ustępu 2 art. 2 ustawy z d. 6 lipca 1920 r. poz. 606, nakazujący uiszczenie od kart do gry opłaty równocześnie z cłem, nie ma nic wspólnego z kwestją możności lub zakazu przywozu do Polski kart do gry, ponieważ w tej materji regulują stan prawny specjalne przepisy. Posiadanie tedy zagranicznych kart do gry, jako zakazanych do przywozu, pociąga za sobą odpowiedzialność z art. 46 U. K. S., nie zaś z art. 45 U. K. S.

2. Dla karalności przestępstwa z art. 46 U. K. S., kwestja, czy oskarżony zamierzał uchylić się od opłat celnych, nie ma wpływu, ponieważ na mocy art. 5 U. K. S. przestępstwa, w tej ustawie przewidziane, ulegają karze i w wypadku winy nieumyślnej, jeżeli ustawa nie stanowi inaczej, w materji zaś przestępstw z art. 45, 46 i 126 U. K. S. takiego wyjątku nie stanowi. (Orzecz. z 1.XII.1930 r. Nr. 1K 1265/30).

Art. 17 rozp. Prez. R. P. z 10.VI.1927 Nr. 54. p. 476 D. U. R. P. Uprawnienia „techników dentystycznych".

„Uprawnionym technikom dentystycznym" w rozumieniu rozp. Prez. R. P. z 10.VI.1927 Nr. 54, poz. 476 D. U. R. P. nie służy prawo wyjmowania zębów. (Orzecz. z 26.V.1930 Nr. 3K 335/30).

§ 2 art. 49 K. P. K. Uzasadnienie odmownej decyzji zbadania świadków odwodowych.

Założenie, że pewne okoliczności zostały już w niezbity sposób ustalone, może być podstawą odmowy przeprowadzenia dowodu, ale pod warunkiem logicznego uzasadnienia niemożliwości obalenia przeprowadzonego dowodu przez ofiarowany. Naprzykład obalenia zapomocą świadków, ustalonej zapomocą kalendarza okoliczności, że danego dnia księżyc był na nowiu, albo kategorycznych wyników chemicznej i fotograficznej ekspertyzy, alibi ujętego na gorącym uczynku, obalenia zeznań bezstronnych świadków przez zeznania rzekomo nowych świadków ze świata szumowin społecznych i t. p. (Orzecz. z 11.VIII.31 Nr. 4K 478/31).

Art. 69 K. P. K. Objęcie oskarżenia przez prokuratora.

Przepis art. 69 K. P. K. nie stawia żadnych formalnych żądań co do samego sposobu dopełnienia aktu objęcia oskarżenia przez prokuratora, wobec czego brak aktu oskarżenia nie może stanowić przeszkody i sam fakt wzięcia udziału w postępowaniu przez prokuratora jest dostatecznem stwierdzeniem objęcia oskarżenia. (Orzecz. z 6.VII.31 Nr. 1K 592/31).

Art. 106 K. P. K. Badanie w charakterze świadka podejrzanego.

W myśl zasady, przyjętej przez K. P. K. w charakterze świadka nie może być badany tylko ten, kto jest oskarżony w tejże sprawie do wydania prawomocnego wyroku, tak że okres ten rozpoczyna się już z chwilą postawienia go w stanie oskarżenia; podejrzani zaś o udział w czynie, będącym przedmiotem postępowania lub działalności przestępczej, pozostający w ścisłem związku z działaniem oskarżonego, w myśl art. 110 K. P. K. mogą być badani w charakterze świadka bez przysięgi z zachowaniem przepisu art. 160 K. P. K. (Orzecz. z 19.V.31 Nr. 2K 530/31).

Art. 351 K. P. K. Milcząca zgoda oskarżonego na przeprowadzenie rozprawy nad zarzutem nie objętym w akcie oskarżenia.

Milcząca zgoda oskarżonego nie wystarcza dla bezzwłocznego przeprowadzenia rozprawy nad zarzutem nieobjętym aktem oskarżenia, w takim bowiem wypadku oskarżony byłby pozbawiony możności przygotowania sobie obrony, które to prawo oskarżonego art. 291 K. P. K. wyraźnie zaznacza; wynika stąd,

że pozbawienie go tego prawa może nastąpić tylko za jego zgodą. Żądanie wyraźnego oświadczenia się oskarżonego w tym wypadku uzasadnia również przepis § 2 art. 47 K. P. K. Wobec powyższego sąd 1-ej instancji obowiązany jest wydać postanowienie po uprzedniem zarządzeniu oświadczenia oskarżonego w tym przedmiocie. (Orzecz. 11.VIII.31 Nr. 4K 399/31).

Art. 365 K. P. K.

Odroczenie wydania sentencji wyroku z uwagi na to, iż narada w sprawie wymaga dłuższego czasu z obwieszczeniem równocześnie dnia i godziny ogłoszenia sentencji oraz rozpoznanie innych spraw między ogłoszeniem odroczenia sentencji wyroku a jej ogłoszeniem nie stanowi żadnego uchybienia procesowego. (Orzecz. 6.VIII.31 Nr. 2K 801/31).

B. ZABÓR NIEMIECKI.

§ 195 K. K. Niemieckiego. Prawo męża samoistnego złożenia wniosku o ukaranie za znieważenie żony.

Art. 12 § 2 Przep. Wpr. oprócz wskazania, które przestępstwa na obszarze, gdzie obowiązuje Niem. K. K. są ścigane w drodze oskarżenia prywatnego — przez wskazanie ust. 2 § 414 U. P. K. z r. 1877, zawiera przepis stanowiący wyjątek od zasady wyrażonej w art. 60 K. P. K. Przepis ten utrzymuje w mocy postanowienie ust. 2 § 414 U. P. K., dające prawo oskarżenia prywatnego tym, którzy, w myśl ustawy karnej mają samoistne prawo złożenia wniosku o ukaraniu. W myśl § 195 K. K. prawo takie służy mężowi znieważonej żony. (Orzecz. 12.V.31 Nr. 4K 250/31).

§ 233 K. K. Niemieckiego. Odwzajemnienie a obrona.

Obrona, przy której uszkodzenia mogą być zadane przypadkowo, nie jest odwzajemnieniem, gdyż to pojęcie zawiera w sobie pierwiastek umyślności czyli świadomego odwetu. (Orzecz. 12.V.31 Nr. 4K 261/31).

§ 68 K. K. Niemieckiego. Przedawnienie a wewnętrzne zarządzenie sędziego.

Według § 68 K. K. przerywa przedawnienie każda czynność sędziego wymierzona przeciw sprawcy z powodu popełnionego czynu, skierowana na pociągnięcie do odpowiedzialności oznaczonej osoby przez wdrożenie lub dalsze prowadzenie postępowania karnego. Do takich czynności nie należą: przesłanie aktu prokuraturze, żądanie zwrotu akt, które nie przerywają przedawnienia. (Orzecz. 15.V.31 Nr. 4K 114/31).

p. 11 § 360 K. K. Niemieckiego. Ciężki wybryk.

Publiczne, w ścisłem tego słowa znaczeniu znieważenie osoby zajmującej wysokie stanowisko w państwie wyrazami: zbrodniarz, oszust, złodziej nie oparte na faktach uzasadniających przedmiotowo taki ujemny sąd, stanowi ciężki wybryk w rozumowaniu p. 11 § 360 K. K., aczkolwiek bowiem wyrazy te nie są same przez się plugawe lub grubjańskie, lecz ze względu na ujemną treść pojęć, jakie oznaczają, muszą być uznane za ciężkie obelgi, których zarzucenie na osoby, stojące na czele społeczeństwa dotkliwie obraża obyczajowość powszechną. (Orzecz. z 11.VIII.31 Nr. 4K 399/31).

B. ZABÓR ROSYJSKI.

Art. 310 K. K. Prowadzenie piekarni bez pozwolenia.

Prowadzenie piekarni, po upływie terminu, na jaki opiewało zezwolenie, wydane w myśl cz. 2 § 14 Rozp. Min. Zdrowia Publ. z 26.II.1921, poz. 151, stanowi prowadzenie piekarni bez pozwolenia i ulega karze z art. 310 K. K. albowiem przepis cz. 2, art. 3 prawa przemysłowego (D. U. 1927, poz. 468) nie nadaje nietykalności przedsiębiorstwom, korzystającym z terminowego (warunkowego) prawa egzystencji. W tych warunkach powołanie się przez sąd na art. 14 prawa przemysłowego stanowi dostateczne uzasadnienie zastosowania do czynu oskarżonego art. 310 i 37 K. K. Pozatem zastosowanie art. 37 K. K. znajduje usprawiedliwienie w § 15 Rozp. Min. Zdrowia z r. 1921. (Orzecz. z 11.II.31 Nr. 1K 1562/30).

Art. 45 K. K. Obrona konieczna funkcjonarjusza Policji podczas pełnienia obowiązków służbowych.

Obrona konieczna, gdy chodzi o policjanta, pełniącego obowiązki służbowe, a w szczególności o prawo życia bronionego przez niego, powinna być rozpatrywana pod kątem widzenia Rozporządzenia Prezydenta Rzplitej z d. 14.II.28, poz. 243, które rzecz ujmuje w szerszej płaszczyźnie, niż art. 45 K. K. (Orzecz. 6.VII.31 Nr. 589/31).

Art. 158 K. K. Moment ustalenia fałszywości zeznania świadka.

Momentem dokonania przestępstwa z art. 158 K. K. jest moment zakończenia zbierania materjału, t. j., przystąpienia przez sąd do narady nad wyrokiem. Wynika to nie tyle z intencji odwołania przez sprawcę fałszywego zeznania, ile z polityki kryminalnej mającej na celu dać świadkowi możność bezkarnego nawrotu do uczciwych zeznań, oraz z poglądu teoretycznego upatrującego w procesie jedną organicznie rozwijającą się całość, a w zeznaniu czynność, dającą się wyczerpać dopiero w chwili zamknięcia rozprawy. W zastosowaniu do procesu cywilnego moment taki określony jest w art. 336 i 693 U. P. C., jako moment przystąpienia sądu do wydania wyroku. (Orzecz. z 27.VII.31 Nr. 1K 681/31).

B. ZABÓR AUSTRJACKI.

Powierzenie kierownictwa pojazdu osobie nie mającej urzędowego prawa jazdy, nie może być uważane za „działanie lub zaniechanie" w rozumieniu przepisów § 335 U. K.

Winy oskarżonego R. sąd dopatruje się w tem, że „powierzone sobie auto, pozwolił prowadzić osobie niefachowej (oskarżonemu D.) i na tem gruntuje odpowiedzialność R. za nieumiejętne kierowanie pojazdem przez D. Ten pogląd prawny jest mylny. Powierzenie kierownictwa pojazdu osobie niefachowej (nie mającej urzędowego prawa jazdy) nie może być uważane za „działanie lub zaniechanie", które samo przez się jest zdolne do „sprowadzenia niebezpieczeństwa dla ludzi, co można przewidzieć już z naturalnych i łatwo dających się poznać skutków i t. d.". Taki postępek może być tylko przestępstwem karalnem w drodze administracyjnej. Brak zezwolenia na prowadzenie auta nie jest identyczny z brakiem wyszkolenia (fachowości) i możliwe jest, że osoba, nie posiadająca zezwolenia, posiada faktyczną fachowość i znajomość sztuki prowadzenia auta, a więc takie same lub wyższe kwalifikacje od koncesjonowanego kierowcy, a przecież w tym wypadku nie możnaby poczytać nikomu, że przekroczenie z § 432 U. K. samego zlecenia, czy przyzwolenia na prowadzenie pojazdu przez tę osobę, jeśli ona żadnego wypadku nie spowodowała. Dopiero stwierdzenie, że ta osoba nie posiada faktycznej fachowości i wytrawności w kierowaniu autem i że kierowca o tem wiedział i nie uczynił wszystkiego, by zapobiec wypadkowi, może uzasadnić istotę czynu z § 335, 337 U. K. (Orzeczenie Izby III. S. 3 S. W. z 7 września 1931 3K 514/31).

Przepis § 85 lit. b) U. K. nie wymaga, by niebezpieczeństwo w nim określone, zwracało się przeciw większej ilości nieoznaczonych osób, t. zn. by zachodziła powszechność niebezpieczeństwa. Strzelanie z rewolweru w stronę drzwi restauracji, z której w tym czasie wychodzili ludzie, jest działaniem sprowadzającem niebezpieczeństwo określone w powyższym przepisie.

Ani umiejscowienie zbrodni z § 87 U. K. w systemie Ustawy Karnej z r. 1852, ani też brzmienie tego §-fu w związku z § 85 lit. b U. K., nie daje podstawy do twierdzenia, że do zbrodni tej potrzebna jest powszechność niebezpieczeństwa, lub choćby tylko zagrożenie także innym osobom prócz tych, przeciwko którym działanie jest skierowane: Ani w § 85 lit. b. U. K., ani też w § 87 U. K, niema wzmianki o jakiejś większej ilości osób, przeciwnie podobnie jak i § 335 U. K, ustawodawca mówi ogólnikowo o niebezpieczeństwie, zagrażającem ludziom („Menschen"), nie wspominając nic ani o ilości tychże, ani też o tem, iż miałyby to być jakieś inne osoby, przeciw którym oskarżony ani żywił żadnego złego zamiaru, ani nawet w ogólności o nich nie myślał: (Zob. w tym względzie orzeczenie S. N. z dn. 19 lutego 1931 N. II 3K. 1015/30). Sama więc okoliczność, że w niniejszym

wypadku grono zagrożonych osób było ograniczone do kilku indywidualnie określonych osób, nie mogła stać na przeszkodzie skwalifikowaniu działania oskarżonego jako zbrodni z § 87 U. K.

Istota zbrodni z § 87 U. K. polega na sprowadzeniu niebezpieczeństwa dla życia, zdrowia i cielesnego bezpieczeństwa ludzi, a więc na wywołaniu tych czynników, które ze względu na towarzyszące zajściu okoliczności wedle zwyczajnego biegu wypadków, są zdolne do naruszenia powyższych dóbr na niebezpieczeństwo (P. O. T. K. wied. z 17.X.1887 L. 13493 Nr. 1102, z 29.IV.1899 L. 3146 Nr. 2376, z 19.I.1907 L. 12994 i inne). Rzeczywiste zniszczenie lub naruszenie tych dóbr do poczytania zbrodni z § 87 U. K., nie jest wymagane. Strzelanie z rewolweru w stronę drzwi restauracji, z której w tym czasie wychodzili ludzie, stwarzało możliwość zranienia lub nawet uśmiercenia jednej lub więcej osób, a więc było działaniem sprowadzającem niebezpieczeństwo określone w ustępie b) § 85 U. K. bez względu na to, czy w rzeczywistości pociągnęło za sobą szkodliwe skutki. (Orzeczenie Izby II. S. 3 S. N. z 23 lipca 1931 Nr. 3K 298/31.

Przepis § 503 U. K. o sześciotygodniowym terminie do wniesienia skargi pokrzywdzonego przez cudzołóstwo (§ 502 U. K.), przestał obecnie obowiązywać.

Okoliczność, że przepis § 3 art. 12 przepisów wprowadzających k.p.k. nie wspomina wyraźnie § 503 U. K., nie uprawnia wcale do przyjęcia, iż ustawodawca w tym jednym wypadku chciał zachować instytucję t. zw. formalnego przedawnienia, t. j. przedawnienia prawa do wniesienia skargi pomimo, iż przedmiotowe przesłanki przedawnienia karygodności czynu (przedawnienie przedmiotowe) jeszcze nie zaszły. Z brzmienia § 530 U. K. wynika, że przepis, normujący przedawnienie uprawnienia do wniesienia skargi, dotyczył wszystkich przypadków, w których ustawodawca uczynił ściganie zależnem od żądania interesowanego, umieszczenie więc w § 503 U. K. słów „albo jeżeli od czasu dowiedzenia się o niej nie wniosła z tego powodu skargi w przeciągu sześciu tygodni" było najzupełniej zbędne, gdyż wynikało z przepisu § 530 U. K., zaczem skoro uchylono odnośne postanowienie § 530 U. K., to temsamem przestał też obowiązywać i zacytowany ustęp § 503 U. K.

A. T.

MŁODY PRAWNIK

KRONIKA ZRZESZENIA APLIKANTÓW ZAWODÓW PRAWNICZYCH W WARSZAWIE

W związku z poruszonemi przez nas w „Młodym Prawniku" zagadnieniami, dotyczącemi życia aplikanckiego, otrzymaliśmy poniższy artykuł, który umieszczamy jako dyskusyjny, mając nadzieję, że nie pozostanie bez echa i przyczyni się do wywołania polemiki, prowadzącej do wszechstronnego oświetlenia tak bardzo doniosłej kwestji.

WIESŁAW SZPAKOWICZ.

Nowy ustrój aplikacji

Sejm obraduje nad ustawą o ustroju adwokatury. Ustawa ta w rozdziale VII reguluje stosunki aplikanckie w sposób zgoła odmienny od dotychczasowego.

Zamierzona reforma polega na wprowadzeniu dwutorowości, zatem rozdziela aplikację sądową od adwokackiej, uniezależniając je od siebie.

Nowość powyższa nie wyrządzi zdaje się zbytniej szkody samej aplikacji. Argumentem, którym broni się istniejącego obecnie stanu rzeczy, jest rzekoma konieczność zaznajomienia przyszłego aplikanta adwokackiego z czynnościami sędziego i prokuratora oraz z czynnościami sekretarjatów sądowych i prokuratorskich. Argument ten, powtarzany przez pewne odłamy prawnictwa, a w ślad za nimi i przez ustawę, wywodzi się z przesłanek akademickiej raczej natury, niż z istotnych wymagań życia. Rzeczywistość bowiem, której broni, mija się zupełnie z jego słusznem w istocie założeniem.

Powszechnie wiadomo, że aplikacja sądowa, zamiast być okresem uzupełnienia wiedzy prawniczej, stała się przeważnie praktyką urzędniczą. Stan podobny nie jest objawem chorobliwym, lecz logicznym wynikiem wadliwej budowy samej aplikacji. Osoba aplikanta sądowego nie jest dotychczas prawnie określona; nie jest on właściwie pomocnikiem sędziego, nie będąc jednocześnie urzędnikiem; stanowi coś pośredniego. Do tego obowiązujący ustrój stwarza przez system jednotorowości sztuczną liczebność aplikantów sądowych, obniżając tem poważnie wartość ich pracy. Wszystko razem złożyło się na ustalenie opinji i praktyki, które z aplikanta robią pomocniczą siłę kancelaryjną sądu.

Stan podobny miał wszelkie cechy trwałości, tak ze względu na małe widoki nowelizacji na korzyść aplikantów fiskalnie dogodnej ustawy, jak również na nikłą nadzieję na radykalną poprawę warunków materjalnych w sądownictwie, która rzekomo mogła usunąć istniejące niedomagania.

W rezultacie aplikacja sądowa w skutkach swych prawie dwunastoletnich doświadczeń daleko odbiegła od teoretycznych założeń, na jakich ją chciano budować, i stała się dla większości aplikantów poprostu złem koniecznem, które się cierpi, ale kosztem możliwie

najmniejszym. Usunięcie tego niedomagania, jak również niczem nieusprawiedliwionego systemu bliźniaczo podobnych dwuch egzaminów, stanowi wiele w dziedzinie normalizacji kwestji aplikanckiej.

Jeśli chodzi o straty, jakie ponieść ma aplikant adwokacki przy wprowadzeniu projektowanej reformy, to obawy w tym względzie są, mojem zdaniem, nieco przesądzone. Historja naszej i francuskiej palestry dosadnie wykazuje, że i bez aplikacji sądowej mogą być tędzy prawnicy. Chodzi tylko o należyte wykorzystanie czasu aplikacji adwokackiej pod względem dokształcenia praktycznego. Projekt stwarza tutaj warunki niezmiernie korzystne, mianowicie wprowadza zakaz występowania w sądach w okresie pierwszego roku aplikacji adwokackiej. Czas ten winien być właśnie zużytkowany przez patrona dla zaznajomienia aplikanta z wewnętrzną budową sądów i prokuratury oraz ich aparatem urzędniczym przez używanie go do prac dependenckich w kancelarji.

Oprócz zniesienia jednotorowości projekt zdaje się przyznawać aplikantom ułamkowy udział w samorządzie palestry w formie zabierania głosu w obradach na walnem zgromadzeniu izby, chociaż bez prawa stawiania wniosków i głosowania (art. 97) oraz w formie ogólnych zebrań aplikantów, przewidzianych w art. 98. Artykuł ten przewiduje dosłownie zwołanie przez radę adwokacką „z własnej inicjatywy, a na wniosek conajmniej 1/5 części ogólnej liczby aplikantów danego okręgu w ciągu miesiąca ogólnego zebrania aplikantów adwokackich dla omówienia spraw ich dotyczących". Budzi zastrzeżenie — niejasność samej instytucji zebrań. Jaki mają mieć skutek ich uchwały — ustawa o tem milczy. Jeśli się zważy, że projekt przewiduje odwołania jedynie od uchwał rady adwokackiej „dotyczących bezpośrednio praw jednostki" (art. 41), jasnem się stanie, że uchwały dotyczące ogółu są niezaczepialne. Udzielenie tego prawa zebraniu aplikantów, jak również prawa stawiania wniosków na walne zgromadzenie izby, dałoby aplikantom duży atut moralny i przyczyniłoby się bezwątpienia do harmonijnego koleżeńskiego współżycia z patronami.

Nie brak projektowi pewnych archaizmów, jak ów legendarny już, napoleońską niechęcią przesiąkły tekst przysięgi, mówiący o jakimś „posłuchu władzom", przy jednoczesnem wymaganiu „poszanowania władz".

Niezupełnym jest przepis art. 92, dotyczący dopuszczenia aplikanta po raz trzeci do egzaminu. Uzależnia się je od zezwolenia „komisji egzaminacyjnej", przed którą aplikant składał drugi egzamin.

Składa się ona z dwuch sędziów sądu okręgowego, lub apelacyjnego, delegowanych przez prezesa właściwego sądu, oraz dwóch adwokatów, delegowanych przez radę adwokacką, pod przewodnictwem dziekana lub wicedziekana rady. Co się stanie, jeśli komisji tej w pierwotnym składzie nie będzie można skompletować?

Przy istniejącej możliwości wysunięcia przez radę adwokacką uchwały, ustanawiającej aplikację darmą, i istnieniu już obecnie zakazu pracy ubocznej, nierealnym się wydaje przepis art. 95 p. 1, który przewiduje opłacanie przez aplikanta składki rocznej w wysokości 1/5 składki, opłacanej przez adwokata.

Krzywdę moralną wyrządza aplikantom przepis art. 96 p. 2, zabraniający używania stroju zawodowego w sądach.

Największą jednak krzywdę wyrządza projekt aplikantom, nie udzielając im prawa samodzielnego stawania w sądach grodzkich i w wydziałach odwoławczych sądów okręgowych. Aplikant, który po 3-letniej praktyce dopuszczony jest do stawania w sądach okręgowych z substytucji patrona, napewno będzie umiał więcej od przeciętnego obrońcy sądowego, który bez cenzusu i tylko po błahym egzaminie ma prawo wolnej praktyki. Ten brak w ustawie pozbawia aplikantów godziwego zarobku z powodów niezrozumiałych. Udzielanie prawa samodzielnego stawania w sądach grodzkich i wydziałach odwoławczych na czas chociażby ostatniego roku aplikacji pozwoliłoby aplikantowi stworzyć podstawy przyszłej kancelarji i usunęłoby może niejeden rozdźwięk między nim, a patronem.

Tyle o aplikantach w projekcie. Na zakończenie warto zapoznać się z projektowanem rozwiązaniem zawodowej bolączki adwokatury, jaką jest obawa przed przeludnieniem. Bolączkę tę, podzieloną obecnie między samorządną palestrę a państwowe sądy, projekt ustawy łagodzi, wprowadzając obowiązek przedstawienia zaświadczenia od adwokata o gotowości przyjęcia kandydata na aplikanta na praktykę (art. 83). Przy znanej w tym względzie surowości rad adwokackich ilość nowoprzyjętych będzie automatycznie ograniczona.

Reasumując, zaznaczyć należy, że mimo wielu wyraźnych i dotkliwych braków, projekt nowego ustroju w stosunku do aplikantów, stanowi naogół jaśniejsze zjawisko na zamglonym horyzoncie naszego prawnictwa, jako bezstronna próba rzeczowego rozwiązania zagadnienia aplikanckiego.

Z PIŚMIENNICTWA.

Przy organie prasowym oddziałów krakowskiego, pomorskiego, poznańskiego i śląskiego Sędziów i Prokuratorów R. P. p. t. **„Przegląd Sądowy"**, wychodzi, o czem już wspominaliśmy, jako dodatek, **„Kronika Zrzeszenia Aplikantów Zawodów Prawniczych w Krakowie"**. W numerze październikowym znajdujemy w niej artykuł dr. Edwarda Kłosa „O reformę aplikacji sądowej", poruszający tak aktualną dziś sprawę sposobu odbywania aplikacji. Autor uwagi swoje stosuje wprawdzie do okręgu apelacji krakowskiej, na którego terenie sam pracuje, niemniej jednak większość zawartych w artykule uwag dałoby się powtórzyć i dla naszych stosunków.

Z DZIAŁALNOŚCI ZWIĄZKU ZRZESZEŃ APLIK. ZAW. PRAW.

MEMORJAŁ RADY NACZELNEJ.

W pierwszych dniach listopada r. b. na ręce P. Przewodniczącego komisji prawniczej Sejmu vice-marszałka St. Cara, P. Ministra Sprawiedliwości Cz. Michałowskiego, P. viceministra Sprawiedliwości oraz wyższych przedstawicieli Sądownictwa i Palestry złożony został przez Radę Naczelną Związku Zrzeszeń Aplikantów Zawodów Prawniczych Rzeczypospolitej Polskiej memorjał, będący odpowiedzią na nowy projekt ustawy o ustroju adwokatury. W memorjale swym Rada Naczelna, jako wyrazicielka opinji wszystkich Zrzeszeń aplikanckich na terenie Państwa, wysunęła szereg dezyderatów w przedmiocie zmian, projektowanych co do czasu i sposobu

prowadzenia aplikacji oraz zgłosiła pewne zasadnicze postulaty, dotyczące spraw dla licznej rzeszy aplikantów pierwszorzędnego znaczenia.

Z DZIAŁALNOŚCI ZRZESZENIA APL. ZAW. PRAW. W WARSZAWIE.

MEMORJAŁ W SPRAWIE BIURA POMOCY PRAWNEJ.

W końcu września r. b. Zarząd Zrzeszenia, uznając konieczność uzyskania nowych źródeł zarobkowania dla członków, zaprojektował założenie „Biura zleceń i informacji prawnych dla adwokatów", którego zadaniem byłoby przedewszystkiem załatwianie w sądach i urzędach warszawskich czynności pomocniczych dla adwokatów z prowincji. W sprawie tej Zrzeszenie wystosowało odpowiedni memorjał i złożyło go Radzie Adwokackiej okręgu Sądu Apelacyjnego w Warszawie. Rada Adwokacka memorjał ten przekazała do szczegółowego rozpatrzenia jednemu ze swych członków jako referentowi. Mamy nadzieję, że projekt ten, uzyskawszy aprobatę miarodajnych czynników, pozwoli na zapewnienie pewnej liczbie aplikantów godziwego zarobku i powoła do życia pożyteczną instytucję.

Z ŻYCIA TOWARZYSKIEGO.

DANCING-BRIDGE.

W dniu 24 października r. b. odbył się w lokalu Rady Adwokackiej w Warszawie staraniem Komisji Towarzyskiej Zrzeszenia dancing-bridge, zorganizowany w poczuciu potrzeby zbliżenia towarzyskiego w łonie Zrzeszenia. Dzięki staraniom Pań: Drobniewskiej, Sierakowskiej, Szyszkowskiej, Tereszczenkowej, Westerskiej i Wiśniewskiej oraz kolegów z Komisji Towarzyskiej zabawa w nastroju niezwykle serdecznym i wesołym przeciągnęła się do późna, pozostawiając jaknajmilsze wspomnienia. Należy zaznaczyć, że i pod względem kasowym wobec licznej frekwencji dała rezultaty pomyślne. Z przyczyn niezależnych od Komisji do tańców zamiast orkiestry Elektorowicza, jak opiewały zaproszenia, przygrywał kwintet Adamusa.

WIECZORY KLUBOWE.

Dzięki otwierającej się możliwości korzystania, jak lat ubiegłych, z pokojów klubowych w dotychczasowej siedzibie Zrzeszenia (lokal Rady Adwokackiej— Królewska 16) od najbliższego piątku rozpoczną się zwykłe piątkowe wieczory klubowe, o czem mamy zaszczyt powiadomić Sz. Kolegów. Początek zebrań o godz. 20.

KOMUNIKAT.

Podajemy do wiadomości Sz. Kolegów aplikantów adwokackich, że są do objęcia dwa stanowiska w kancelarjach adwokackich, jedno niezwłocznie, drugie od 1 stycznia 1932 r. Informacji udziela Sekretarjat Zrzeszenia w godzinach urzędowania.

WYCIECZKA ŚWIĄTECZNA DO ZAKOPANEGO.

Zarząd Zrzeszenia Aplikant. Zaw. Prawnicz. organizuje w okresie Świąt Bożego Narodzenia 12-todniową wycieczkę do Zakopanego dla członków **wszystkich Kół Zrzeszenia Aplik. Zaw. Praw. oraz ich rodzin.** !

Odjazd z Warszawy w specjalnie zamówionych wagonach nastąpi dnia 22 grudnia r. b. wieczorem, powrót dnia 4 stycznia 1932 r. (dokładny czas odjazdu i przyjazdu będzie podany dodatkowo).

Cena wycieczki, włączając koszta przejazdu i utrzymania na miejscu w I-orzędnym pensjonacie, wyniesie do 160 złotych od osoby.

Życzący sobie wziąć udział w wycieczce winni nadesłać **pisemne zgłoszenia wraz z zadatkiem w wysokości 20 złotych do dnia 5 grudnia r. b.** do Sekretarjatu Zrzeszenia (Warszawa, Królewska Nr 16 tel. 242-21)

Bliższych informacyj udziela Sekretarjat Zrzeszenia w piątki od 20-22 oraz organizator wycieczki kolega Jerzy Dembiński, Warszawa, ul. Śniadeckich 15 tel. 8-65-13)

Zarząd Koła Warszawskiego.
